

144

# O ZARAZIE

## M O R O W I É J

PRZEZ

144

**ROMANA CZETYRKINA**

RZECZYWISTEGO RADCE STANU, GŁÓWNEGO INSPEKTORA SŁUŻBY ZDROWIA  
I PREZESA RADY LEKARSKIEJ W KRÓLESTWIE POLSKIM, NACZELNEGO  
LEKARZA ARMII CZYNNÉJ, CZŁONKA MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH  
W CESARSTWIE ROSSYJSKIEM, CZŁONKA RADY LEKARSKIEJ CESARSTWA,  
DOKTORA MEDYCYNY, CZŁONKA WIELU TOWARZYSTW UCZONYCH, I KAWA-  
LERA ORDERÓW: Ś. STANISŁAWA KL. 1, Ś. WŁODZIMIERZA KL. 3, Ś. ANNY  
KL. 2, ORZA CZERWONEGO KL. 3, ORAZ KRZYŻA WOJSKOWEGO.



WARSZAWA.

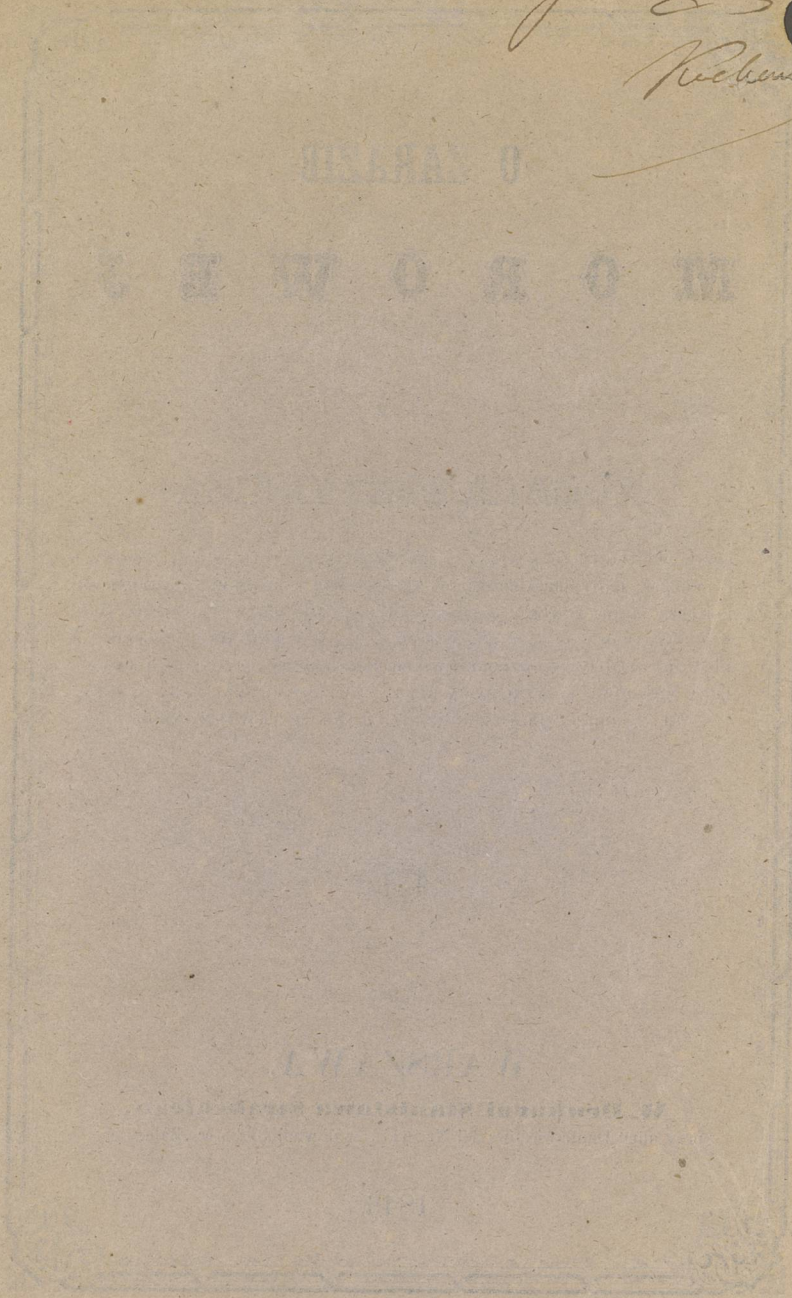
**W Drukarni Stanisława Strąbskiego,**  
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 617, w dawniej Bibliotece Żaluskich.

1846.

Waddy Keller

no family

Richard



141.

# O ZARAZIE MOROWÉJ

PRZEZ  
**ROMANA CZETYRKINA**

144/18

RZECZYWISTEGO RADCĘ STANU, GŁÓWNEGO INSPEKTORA SŁUŻBY ZDROWIA  
I PREZESA RADY LEKARSKIEJ W KRÓLESTWIE POLSKIM, NACZELNEGO  
LEKARZA ARMII CZYNNÉJ, CZŁONKA MINISTERYUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH  
W CESARSTWIE ROSSYJSKIM, CZŁONKA RADY LEKARSKIEJ CESARSTWA,  
DOKTORA MEDYCYNY, CZŁONKA WIELU TOWARZYSTW UCZONYCH, I KAWA-  
LERA ORDERÓW: Ś. STANISŁAWA KL. 1, Ś. WŁODZIMIERZA KL. 3, Ś. ANNY  
KL. 2, ORŁA CZERWONEGO KL. 3, ORAZ KRZYŻA WOJSKOWEGO.



**WARSZAWA.**

**W Drukarni Stanisława Strąbskiego,**  
przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 617, w dawnéj Bibliotece Żaluskich.

1846.

*Biblioteka Towarz. Lekarsk.  
gub. Lubelskiej*

8-7/11/18

39757

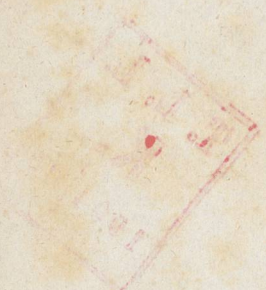


Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,  
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.


w Warszawie dnia 1 (13) lipca 1846 r.

CENZOR

*Niezabitowski.*



Uniwersytet Medyczny w Lublinie  
nr inw.: XX - 40003



BG 39757

Ar. 79/53/109

300,00

AK

I.

**Krótkie zebranie wiadomości historycznych  
o morze.**

II.

**Opisanie moru, który grasował w wojsku  
rossyjskiem, działającym przeciw Turkom,  
roku 1828, 1829 i 1830.**

III.

**Zdanie o istocie zarazy morowej i sposobach  
leczenia moru.**

IV.

**Ogólny rzut oka.**

---

Wielki Księstwo Litewskie  
o more.

II

Wielki Księstwo Litewskie  
Wielki Księstwo Litewskie  
Wielki Księstwo Litewskie

III

Wielki Księstwo Litewskie  
Wielki Księstwo Litewskie

IV

Wielki Księstwo Litewskie

*O*dwieczna różność zdań lekarzy pod względem zarazliwości moru, i wynikająca stąd niepewność w zastosowaniu ochronnych i zaradczych środków, wielu już klęsk stała się powodem. Natchmionych prawdziwie myśli wielkiego prawodawcy Starego Przymierza, przez wiele wieków nie pojęto. Po długim narreszcie błędzeniu i uprzedzeniach, przemogła oczywistość. Rządy jeły się stanowczych, dzielnych, a nawet surowych środków. Kwarantany stałe i czasowe, lądowe i nadmorskie, opasywania kordonami dozorczeni, oczyszczania ludzi i rzeczy, położyły tamę szērzeniu się moru za obręb jego kolébki i stron, gdzie żadne przeciw těj zarazie środki dotąd nie były przedsiębrane.

Tak uderzająca trafność środków, i tak błogie ich następstwa, zupełne zabezpieczenie Europy — wyjąwszy Turcyą — od klęsk morem poprzednio zadawanych, nie były dostatecznemi do usunięcia wszelkich

pod względem zarazliwości moru powątpiewań. Znowu odezwały się przeciwne twierdzenia, poparte nawet imionami dosyć poważnemi, na których czele stanął lekarz Wice-Króla Egiptu, Clot-Bej. Zdania te, mianowicie we Francyi, odgłos znalazły, a wyznaczona z grona akademii lekarskiej, do rozstrząśnienia tego przedmiotu, kommissya, przedstawiła wnioski, niejakiem jeszcze wahaniem się nacechowane.

W takim stanie rzeczy wykład faktów, dotykalnie przedmiot sporny wyświecających, nie może być bezkorzystnym. Do tego właśnie celu zmierza niniejsze pismo. W niem, po krótkiem przebiegnienu historycznych wiadomości, wykazano ze wszelkimi szczegółami, jakim przemianom ulegał mor, grasujący w wojsku przeciw Turkom działającym w r. 1828, 1829 i 1830,—stosownie do środków przeciw niemu wymienianych, i jak szerzej grasowała ta choroba, gdy ją za właściwy mor nie uznawano i, skutkiem tego, zwalniano policyjno-lekarskie środki. Najwybitniejszą zaś jest różność następstw w dwóch armijach, w ostatniej wojnie tureckiej działających; jakoż, gdy mor, jedną armiją, z powodu błędnego zdania i wahania się lekarzy, wypleniał, korpus zakaukaski skutkiem dzielnych i od razu przedsięwziętych środków przeciw zarazie, zaledwie co ucierpiał: dzięki mądrym i stanowczym rozporządzeniom swego Główno-Dowodzącego.



*Z używanych w tymże korpusie środków przeciw zarazie, na szczególną uwagę zasługuje obszerniejsze zastosowanie wody do oczyszczania tak rzeczy, zwierząt, jako-téż i ludzi. Sposób ten niszczenia zarazy, podany jeszcze przez prawodawcę Starego Przymierza, i popularnie używany przez Greków, zamieszkałych w krajach tureckich, okazał się w zastosowaniu prawdziwie skutecznym; z tego téż powodu, w niniejszém piśmie bardziej szczegółowo nad nim się zastanawiano.*

*Przyczynić się do ustalenia prawdziwego zdania o zarazliwości moru, do wyświecenia ile możności istoty téj zarazy, i do rozszerzenia wiadomości o szczególném skutkowaniu niektórych środków przeciw morowi — przedmiotów tak zbliżka dobro ogółu obchodzących — było celem Autora przy ogłoszeniu tego pisma przed kilką laty, w języku rossyjskim. Teżsame pobudki skłoniły tłumacza do wydania polskiego przekładu obecnie, gdy rzecz ta jest bardziej, niż kiedykolwiek może, roztrząsaną ze stanowiska naukowego.*

Pisano w Warszawie,  
dnia 1/13 Października 1846 roku.

A preliminary to this, however, is that  
the author, in describing the various  
and important body of the organism, the  
author, in his first, should be able to  
show, by means of his own, the  
importance of the various parts of the  
organism, and the manner in which  
they are connected with each other,  
and with the whole.

The author, in his first, should be able to  
show, by means of his own, the  
importance of the various parts of the  
organism, and the manner in which  
they are connected with each other,  
and with the whole.

London, 1840.

---

**KRÓTKIE ZEBRANIE**  
**WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH**

o

**M O R Z E.**

---

Ἦν ὕπερ, ᾧ χυσεῖα θυγάτηρ Διὸς  
εὐώπα, πέμψον ἄλκων  
Ἀρεά τε τὸν μαλερόν,  
ὅς νῦν ἀχαλκὸς ἀσπίδων  
Φλέγει με περιβόητος ἀντιάζων,  
παλίσσυντον δράμημα νωτίσαι  
πάτρας ἀπουρόν

Σοφοκλεὺς Οἰδίπους Τυράννος,  
188 — 194.

**Ż**adna z chorób między ludźmi grasujących, nie zrzuciła tyle spustoszenia na kuli ziemskiej, ani też żadna tak długo nie pozostawała niezmienną, w swój istocie, mocy i stopniu zaraźliwości, jak mor <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Zkąd pochodzi w języku rossyjskim wyraz чума (czuma) nie wiadomo. Mylą się ci, którzy wywodzą go z tureckiego *dzuma*, gdyż takiego nazwiska tej choroby w języku tureckim nie ma. Turcy równie jak Persowie i Arabowie, nazywają mor *وَسْوَة* *we-*  
*ba*, a niekiedy *fudza*. Tatarowie zowią tę chorobę *جولت* *jolet*.

Pierwotne jego ślady giną w pomroku odległych wieków. Z podobieństwem do prawdy wnosić można, że się w starożytnym objawiał Egipcie, gdyż rozmaitego rodzaju oczyszczające obrządki, prawami tamecznemi przepisane, a mianowicie balsamowanie, nietylko ciał ludzkich, ale nawet i zwierzęcych, na wniosek ten naprowadzają.

Dokładniejsze podania o morze znajdujemy w Starym Testamencie, mianowicie we Wtórych Księgach Mojżeszowych <sup>1)</sup>, gdzie Mojżesz grozi Faraonowi, pomiędzy innymi plagami, także i morem: „Percutiam te et populum tuum peste, peribisque de terra.“ Że zaś Mojżesz w groźbie swęj wymienił istotnie zarazę morową, lub podobną do nięj chorobę, można o tém wnioskować z użytego w hebrajskiej Biblii wyrażenia דֶּבֶר (dewer), pochodnego od wyrazu chaldejskiego דבר (dbar; udzielać, komunikować). Wyraz dewer, przez który i dotąd w języku hebrajskim mor się rozumie, oznaczał naówczas chorobę, w najwyższym stopniu zgubną, niezmiernie prędko zabijającą i przez udzielanie się od jednych do

Najpodobniej przeto do prawdy, iż nazwanie *czuma*, wymawiane przez Polaków *dzuma*, jest przekształcenie tureckiego wyrazu *fudzu*. Inne rosyjskie nazwania są: моръ, моровая язва, моровое повѣтріе,

<sup>1)</sup> Exodus. Rozd. IX. 15.

drugich przechodzącą. Dewer u Hebrajczyków było jednoznacznie z wyrażeniem: kara Boga. Innego rodzaju grasujące choroby, nazywane są w Biblii hebrajskiej קֶטֶף (ketef), co oznacza właściwie chorobę epidemiczną.

Podobnyż mor dopuścił Bóg na Izraelitów za grzechy, w czasie ich błakania się na puszczy. „A było umarłych od onęj plagi czternaście tysięcy i siedmset, oprócz onych, którzy pomarli z przyczyny Korego“<sup>1)</sup>.

W księgach Mojżeszowych Deuteronomium<sup>2)</sup>, Mojżesz grozi ludowi izraelskiemu, w razie niewypełnienia przykazań boskich, między innymi i w te słowa: „Zarazi cię Pan wrzodem egipskim, i niemocą zadnicy, i krostami, i świerzbem, a nie będziesz mógł być leczony.“ Podług zaś przekładu łacińskiego, tak brzmi w tym miejscu: „Zeszle na cię Bóg powietrze morowe, które cię z ziemi zgladzi.“

Podobnymi klęskami grozili ludowi izraelskiemu prorocy: Izajasz<sup>3)</sup>, Jeremiasz i Ezechiel<sup>4)</sup>.

Z księgi Lewitów przekonywamy się, iż kapłani izraelscy pełnili zarazem obowiązki lekarzy. Przepisuje im Mojżesz szczególne środki

1) Czwarte księgi Mojżeszowe *Numeri*. Rozd. XVI. 49.

2) Piąte księgi Mojżeszowe *Deuteronomium*, Rozd. XXVIII. 27.

3) Proroctwo Izajaszowe. Rozd. XXXVII.

4) Proroctwo Ezechielowe. Rozd. VI. XIV.

ochronne, jak postępować w wydarzeniu chorób zaraźliwych <sup>1)</sup>. Wprawdzie nie jest tam wymienioną choroba d e w e r, lecz się z hebrajskich objaśnień do Biblii okazuje, że podobnemi środkami Mojżesz stłumił mor, grasujący pomiędzy Izraelitami na pustyni. Godną zaś jest rzeczą zastanowienia, iż środki zalecane przez Mojżesza, były podobne do tych, które od czternastego zaledwie wieku po narodzeniu Chrystusa zaczęły być przeciw zarazie morowej używane; niektóre zaś, jakoto: oczyszczanie zarażonych rzeczy wodą, niedawnemi czasy w powszechne użycie wprowadzać zaczęto. Bardziej jeszcze dziwić się wypada, iż treść przepisów natchnionego prawodawcy, wyświecająca istotę zaraźliwości moru lub choroby podobnego rodzaju, nie była pojętą prawie przez 3,000 lat, i przez cały ten przeciąg czasu rozpostrzenianie się morowej zarazy przypisywano powietrzu, a nie zarażaniu przez dotknięcie. I to było bez wątpienia jedyłą przyczyną okropnych spustoszeń, aż do 18-go wieku, w trzech częściach świata przez mor zrządzonych.

Przepisy Mojżesza podają środki ochronne nietylko dla osób pojedynczych, ale oraz dla całych rodzin i dla obozu, podczas błąkania się Izraelitów na puszczy. Surowo zabronionóm było dotknięcie gołemi rękami zarażonych, lub po-

<sup>1)</sup> Rozdz. XIII. XVII.

dejranych. Lewici zaś obowiązani byli, mając opatrywać wrzody, namaszczać ręce olejem, a po opatrzeniu chorych, przemywać w wodzie swe szaty. Zarażonych i podejrzanych odosobniano od innych na dni 7 i 14ście; całe rodziny wyprowadzano za obręb obozu, a wszystkie ich rzeczy wełniane i bawełniane przemywano w wodzie, budynki miejscowe oskrobywano i na nowo oblepiano, namioty zaś zarażonych przeczyszczano za obozem. Niektóre sprzęty drewniane, a niekiedy i szafase, palono; naczynia wszelkie, w użyciu chorych będące, obmywano, przez dni 7 lub 14ście. Dotknięci chorobą i podejrzani o nią, często obmywali się wodą. Oprócz tego używano także nakadzań wonnych hyzopem, myrrą, drzewem cedrowém i t. p.

Niemniej téż w księgach Mojżeszowych <sup>1)</sup> przepisany jest sposób obchodzenia się z umarłymi. Powiedziano tam, że ktobykolwiek dotknął się bądź zarażonego, bądź szaty jego, bądź umarłego, bądź kości człowieczej, a nawet grobu, nieczystym będzie przez siedm dni. Dlatego téż był powinien przez ten czas obmywać się wodą i upierać swe szaty. Domy zmarłych przez siedm dni oczyszczano wodą i pokrapiano hyzopem.

U Greków znajdujemy także ślady grasowania moru. Nadzwyczajnie gwałtowny przebieg choroby, okropne i nagłe spustoszenia, wy-

<sup>1)</sup> Księgi Mojżeszowe *Numeri*. Rozd. XIX.

stawiały przerażonym Grekom mor, jako zjawisko nadprzyrodzone: ztąd téż nazywali go niezbadanym i okrutnym duchem, bożkiem-niszczycielem.

Do przymiotników nadawanych Apollinowi, należał także i pestiferus, to jest: przynoszący zarazę. Homer w pierwszej pieśni Iliady skreślił żywy obraz wywarcia się moru na obóz grecki. Wojownicy greccy obrazili Chryzesa, kapłana świątyni Apollina. Błaga on bożka o pomszczenie się za wyrządzoną mu krzywdę. Zapalony gniewem Apollo zstępuje, jak noc ponury, z wysokości Olimpu, ku okrętom, i ciska na oboz śmiercio-nośne strzały. Dziewięć dni szerzy się mor okropny, a stosy palonych trupów bezustannie goreją. Oczyszczenia, ofiary i modły łagodzą nakoniec zagniewanego bożka, który wszeczyna wiatr błogi, by rozpedził zarazę.

W pierwszym Intermedium Sofoklesowego Edypa, chór błaga Minerwę o oddalenie bóstwa, które bez tarczy i miecza pustoszy Teby.

Historycy greccy wzmiankują także o morze, który kraj ich wypleniał. Z ich opisów przekonywamy się, że miejscem zarodu tej choroby i w owych już czasach była Etyopia, i że handlowe stosunki z Egiptem były przyczyną przeniesienia jój do Peloponezu: za czasów bowiem Peryklesa, zamożne i zbytckowne Ateny,



wysyłały liczne okręty do Egiptu i Azyi Mniejszej. W drugim roku wojny Peloponezkiej, na lat 451 przed nar. Chr., po raz pierwszy zjawił się w tém mieście mor. Według Tucydysesa <sup>1)</sup>, zaraza ta, rozwinąwszy się w Etyopii, przeszła Egipt, Libią, część Persyi, wyspę Lemnos i miejsca przyległe. Okręt kupiecki przeniósł ją do Pireu, gdzie natychmiast się okazała i rozwinęła z nadzwyczajną mocą. Z opisu téj choroby, podanego przez historyka, dostrzega się wielkie jój podobieństwo do moru który grasował w czternastym wieku po nar. Chr., zwanéj czarną śmiercią — tylko, że zamiast obrzękłości gruczołów i karbunkułów, jest wzmianka o gangrenie członków.

Hipokrates, który, jak świadczą dziejopisowie, miał być wezwanym do Aten dla uśmierzenia moru, zamiecha o téj chorobie, zapewne policzywszy ją do rzędu gorączek złośliwych. Jakkolwiek zaś widział, iż takiego rodzaju gorączkami, cała niekiedy ludność wypleniana bywała, mniemał wszelako, że upały, z wyziewami wilgotnemi połączone, były przyczyną wzbudzającą te choroby; dalsze zaś rozszerzenie się dzieć się miało przez powietrze: „*Constitutio aëris pestilens, annus austrinus et pluvius.*“ <sup>2)</sup> W Aforyzmach jednak swoich

<sup>1)</sup> Thucydides: De bello Pelop. lib. II, cap. 47, 48; et lib. III, cap. 80.

<sup>2)</sup> Hippocr. Morbi pop. sect. 3.

i Hipokrates wspomina o gorączkach z obrzęknieniem gruczołów <sup>1)</sup> i z karbunkułami (anthraces).

Herodot wzmiankuje także o grasowaniu moru podczas wojny perskiej. W podróży swojej do Egiptu, w roku 450 przed erą chrześcijańską, historyk ten opisuje szczegółowo środki, używane przez Egipcyan, w celu zapobieżenia zarazy: uprawę ziemi, urządzenie kanałów, dla osuszenia błot po wylewie Nilu, oczyszczanie ludzi i grzebanie ich w oddaleniu od miejsc zamieszkałych, opiekę praw nad zwierzętami karmiącymi się trupami, nakadzania domów i całych miast w pewnym czasie; przy zjawieniu się zaś zarazy: rozniecanie ognisk przed domami, przestrzeganie ścisłego umiarkowania w jedzeniu, tak, iż królów i kapłanów pokarmem przez ten czas były tylko gołębie. Nadmienia przytém, że zaraza ustawała ze wszcęcieniem się wiatrów północnych.

Mor, który pustoszył Azyą i Europę za panowania Marka Aureliusza, odznaczał się szczególniej zgangrenowaniem członków, tak, jak i ów, który opisał Tucydides.

Dyonizyusz z Halikarnassu, Liwiusz, Tacyt i inni historycy wzmiankują o różnych epidemiach morowych w Rzymie, tak za czasów rzezypospolitėj, jako i za panowania cesarzów.

<sup>1)</sup> Hippocr. Aphoris. sect. IV, n. 54.

Cezar, w księdze drugiej Wojny Domowej, wspomina także o morowej zarazie, która grasowała w Marsylii przezeń obleżonej, na 49 lat przed erą chrześcijańską.

Każdemu znane są opisanie moru przez poetów łacińskich: Owidyusza, w jego *Metamorfozach*, i Wirgiliusza, w *Georgikach*.

W ogólności trudno jest coś stanowczego wyrzec o chorobach, podówczas opisywanych pod nazwą *pestis*; ówczesni bowiem lekarze, tak jak i Hipokrates, brali za jedno mor z innymi epidemicznymi chorobami, z powodu jednakowego, podług ich wyobrażeń, pochodzenia, od zepsutego powietrza i powstałej ztąd zgnilizny w ciele <sup>1)</sup>.

Znamienity lekarz arabski <sup>2)</sup>, Razes, tak-

<sup>1)</sup> Galen. de differ. febr. lib. VI, cap. 5, 6; de loc. affect. lib. VI, cap. V et comm. 1. in lib. 1. Epid. charact. 1. IX pag. 2., Aetius de peste, cap. 65, p. 270. Celsus, cap. X, lib. 1.

<sup>2)</sup> Że Arabom znany był mor od dawnych już czasów, może służyć za dowód ta uwaga, iż w arabskim języku, jednym z najdawniejszych, na oznaczenie choroby, teraz morem nazywanej, jest właściwy wyraz *weba*, na który można natrafić w pisarzach przed-mahometańskich. *Weba* oznacza chorobę w wysokim stopniu śmiertelną, prędko przebiegającą, która w człowieku się wykształca. Dla oznaczenia zaś chorób także zgubnych, lecz powstających z powietrza i przez nie rozprzestrzeniających się, mają wyraz *judza*, co odpowiadałoby naszemu wyrażeniu *morowe powietrze*. Pod tą ostatnią nazwą niekiedy oznaczany bywa u Arabów lekki rodzaj moru. Gorączki zaraźliwe jakiegokolwiek rodzaju, wyjąwszy tylko mor, przez Arabów są nazywane *مرض مصري* *Marraz-murzi*. Trąd zowie się *كوفت* *kift*. Wszystkie te nazwania, podziśdzień używane są przez Arabów, Persów i Turków.

że pomieszał mor z innymi chorobami epidemicznymi. Mniemał zaś, że mor, równie jak ospa i odra, z fermentacji krwi pochodzi <sup>1)</sup>. Inni współcześni arabscy lekarze: Almanzor i Mezue, oprócz zepsucia krwi, za przyczynę tych chorób poczytywali gorące i wilgotne powietrze, tudzież południowe i południowo-zachodnie wiatry; lecz o zaraźliwości ich zupełnie zamilczają. Do leczenia zaś i zapobieżenia takowym chorobom, zalecali kwasy i soki <sup>2)</sup>.

Więcej dokładna wiadomość o morze r. 503 po nar. Chr. znajduje się u Ajmoniusa <sup>3)</sup>, w te słowa: „Wówczas w Marsylii i innych miastach Prowancyi zdarzyła się wielka śmiertelność od choroby, która sprawiała obrzękłości w gruczołach i na częściach delikatnych.“

Pierwsze zaś szczegółowe opisanie moru, który grasował w połowie szóstego wieku, znajdujemy u Prokopiusza <sup>4)</sup> i Ewagryusza <sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Rhases, cap. 1, et V.

<sup>2)</sup> Avicenna, lib. IV. Sen. 1, tract. IV de febribus pestentialibus, p. 434 et seq.

<sup>3)</sup> Ajmonius de gestis Franc.

<sup>4)</sup> De bello Persico I. II, cap. 22, 23, p. 145.

<sup>5)</sup> Shōl, hist. eccles. I, IV, cap. 29, p. 480.

Podług ich twierdzenia, choroba ta zjawiała się r. 541 w Etyopii; podług zaś innych, w Egipcie; a w następnym roku przeniesioną została do Bizancyum, potem do Włoch, Hiszpanii, Francji, nakoniec do Anglii, i grasowała po wszystkich stronach, przeszło lat 15. W Bizancyum, podług podania Cedrena, dotykała szczególnie dzieci i poczynała się zwykle bólem głowy; oczy krwią zachodziły, twarz brzękła; następnie nabrzękłość spuszczała się do szyi, i chorzy ginęli bez żadnego ratunku <sup>1)</sup>).

Sprengel utrzymuje, że w Arabii, r. 572 podobnego rodzaju gorączce zaraźliwej towarzyszyły obrzękłości gruczołów, i że taż łączyła się z ospą i odrą. Zdaje się, iż powrót wschodniej armii rzymskiej do Włoch, stał się naówczas powodem do gwałtowniejszego rozwinięcia moru w zachodnich krajach Europy <sup>2)</sup>).

Odtąd lekarze, zwłaszcza arabscy, częściej wspominają o morze z obrzękłością gruczołów.

Grzegorz z Tours szczegółowo opisuje mor, który grasował w Marsylii r. 588. Zaraza ta dostała się tam z okrętu przybyłego z Hiszpanii, a przez kupców rozniesioną została pomiędzy mieszkańcami. Śmiertelność była tak znaczna, iż zboże pozostało na polu niezebrane, a winne grona uschły na latoroślach. Tenże nadmienia,

<sup>1)</sup> Hecker, *Gesch. d. Heilk.* Bd. II, 5, 135.

<sup>2)</sup> Sprengel, *Gesch. d. Arzneik.* Th. II, S. 260—266.

że po dwóch miesiącach okazała się tamże powtórnie ta choroba i wytepiła pozostałych mieszkańców, którzy w czasie pierwszego jej grassowania rozproszyli się byli po wsiach okolicznych, a później powrócili do miasta <sup>1)</sup>).

W wieku VII, VIII, IX i X, mor okazywał się w Bizancyum, Rzymie i innych miejscach Włoch, Francyi i Niemiec. Szczególniej w IX stuleciu zrzucił on okropne spustoszenia w całej prawie Europie <sup>2)</sup>).

W XI wieku mor, grasując we Włoszech i Niemczech, po raz pierwszy zjawił się w Polsce i Rossyi. W Polsce, jak twierdzi Długosz <sup>3)</sup>, w r. 1003, ludzie zajmujący się grzebaniem umarłych, do tego stopnia byli utrudzeni, iż sami umierali i razem bywali grzebani; a w roku 1006 wiele miast i wsi mor zupełnie wyplenił.

<sup>1)</sup> *Greg. Turen.* lib. IX, cap. 21, 22.

<sup>2)</sup> *Athan. Kircher*, *Scrutinium Physico-Medicum contagiosae luis, quae dicitur pestis.* Romae 1658. Lipsiae 1671.

<sup>3)</sup> *Longinus*, *Hist. Pol. Ed. Lips.* T. I, lib. II, col. 140.

W roku 1090, w Kijowie, przez ciąg dwóch tygodni, 7000 ludzi mor zglądził <sup>1)</sup>).

W wieku XII Europa kilkakroć morem była nawiedzana. Od 1125 do 1127 roku grasował mor w Niemczech <sup>2)</sup>, 1135 w Insubrii <sup>3)</sup>, 1167 w wojsku Fryderyka Barbarossy <sup>4)</sup>, 1172 w wojsku rzeszypolitej weneckiej <sup>5)</sup>, i 1193 w wojsku Henryka VI oblężającym Neapol <sup>6)</sup>.

Podług świadectwa Długosza w tomie 6<sup>m</sup> Historii Polskiej, po zaćmieniu słońca w r. 1186 zjawiała się gwałtowna morowa zaraza, która wiele miast Polski i Rossyi spustoszyła.

Nestor powiada, że na Białej Rusi mor tak był wielki, iż ani jeden dom nie pozostał wolnym od niego, i nie było zdrowych, którzyby doglądać mogli chorych <sup>7)</sup>.

W początkach XIII wieku morowa zaraza pustoszyła Grecyą, Syryą i wojska Krzyżowców pod dowództwem Baldwina <sup>8)</sup>, a następnie Wło-

<sup>1)</sup> *Исторъ* по Кенигсбергскому списку. Сп. 1767. стр. 132.

<sup>2)</sup> Georg. *Agricola*. De peste, lib. III.

<sup>3)</sup> Adrea gratiolo di sala op. cit.

<sup>4)</sup> Corio *Storia di Milano*.—Comp. Chronolog. T. III, p. 211.

<sup>5)</sup> Comp. Chronolog. T. III, p. 217.

<sup>6)</sup> Joannes *Tarcagnotta*, *Hist. mundi*. P. II, lib. 13.

<sup>7)</sup> Несторова летопись по Никон. сп. часть II, стр. 254.

<sup>8)</sup> *Kircher* l. c.

chy i inne okolice Europy. Od roku 1221 do 1224 w Polsce tak szeroko grasowała, że wiele miast i wsi wyludniła <sup>1)</sup>).

W roku 1242 i 1243, wojsko Ś<sup>go</sup> Ludwika, walczące przeciw Henrykowi III królowi angielskiemu, a w r. 1270 przeznaczone na wyprawę afrykańską, rażone było morem; w roku następnym i sam król mu uległ <sup>2)</sup>). Również wyginęło od niego w r. 1283 wojsko Filipa króla francuzkiego, wysłane przeciw Arragonii.

W ciągu tego stolecia nieraz mor zjawiał się i w Rosyji. W r. 1215 w Nowgorodzie <sup>3)</sup>). Roku 1229 pustoszył całą Rosyją <sup>4)</sup>). W Smoleńsku r. 1230 i 1231 zginęło od moru 32,000 mieszkańców <sup>5)</sup>), a 1237 roku, w Pskowie, tak gwałtownie grasował, że musiano po 7 i 8 trupów w jednym grzebać dole <sup>6)</sup>).

---

Wiek XIV odznaczył się gwałtownymi zjawieniami moru, zwanego podówczas czarną zarazą, albo inaczéj czarną śmiercią:

<sup>1)</sup> Longinus, Hist. Pol. T. I, lib. II.

<sup>2)</sup> Kircher l. c.

<sup>3)</sup> Новгородская летопись, въ продолженіи древней российской Виелювики, часть II. С. II. 1786. стр. 455.

<sup>4)</sup> Никоновская летопись, часть II. стр. 383.

<sup>5)</sup> Царственная летопись, часть II. стр. 383.

<sup>6)</sup> Псковская летопись, w rękopisie.



gdyż ciała z niej zmarłych, w prędkim czasie czerniały jak węgiel. Więcej niż dwie trzecie ludności starego świata, stały się choroby tej ofiarą. W Europie, nie było kraju, miasta, a nawet wsi wolnej od moru; cała dziś cywilizowana część świata stanowiła wówczas ogromny cmentarz. Dobitny obraz tego strasznego i w dziejach ludzkich niesłychanego moru skreślił Sprengel <sup>1)</sup>.

Tak lekarze ówczasowi, jako i dziejopisowie rosyjscy świadczą, że czarny mor okazywał się pod dwiema różnemi postaciami. Zrazu, pod postacią gwałtownej gorączki zapalnej, której towarzyszyło: klócie w łopatkach i grzbiecie, plucie krwią, język nieczysty, oddech cuchnący, tęsknica i bezsenność; co wszystko drugiego lub trzeciego dnia kończyło się śmiercią. Przy końcu zaś epidemii zjawiały się nabrzękości gruczołów na szyi, pod pachami i w pachwinach.

Niektórzy kronikarze owego czasu mniemają, że zaraza rozwinęła się pierwsiastkowo w Chinach, około 1346 roku <sup>2)</sup>, i szybko rozszerzyła się po całej wschodniej Azji i Afryce północnej.

<sup>1)</sup> *Sprengel*, Beiträge zur Geschichte der Medicin. 2 Band, 1. Stück. Halle. 1798.

<sup>2)</sup> *Dequignes*, Histoire générale des Huns, des Turcs et des Mogols. Paris 1778. Vol. IV. Livre 21, p. 224.

Barnet utrzymał, że w samych krajach mahometańskich zginęło od niej 23,000,000 ludzi <sup>1)</sup>.

Ze Wschodu i Konstantynopola kupcy przemieśli zarazę do nadmorskich miast Włoch, Francji i Anglii.

Od roku 1347 do 1352 grasował mor ciągle, a potem do końca XIV stulecia zjawiał się w pewnych przerwach i kilkakrotnie dotykał też same miejsca. Roku 1347 okręt przybyły ze Wschodu przywiózł do Genui kilku chorych, morem rażonych, i wkrótce choroba nadzwyczaj szybko po całym rozszerzyła się mieście <sup>2)</sup>. Według świadectwa Bokacyusza, pogrzebiono we Florencji, od ostatnich dni marca do końca lipca 1348 roku, sto tysięcy trupów; tyleż prawie w Wenecji, i niezmiernie wiele w innych miastach włoskich. Rozczulający obraz tej klęski Włoch znajdujemy u Petrarki, który z moru stracił swą Laure. W Wiedniu umarło dnia jednego 960 osób, a w Lubece przez dobę 1,500. Barnet twierdzi, że w Niemczech przez lat dwa wyginęło 1,244,000 ludzi <sup>3)</sup>. W Marsylii wymarli prawie wszyscy mieszkańcy, a w Paryżu codziennie po 500 osób śmierci padało ofiarą.

<sup>1)</sup> Barnet, History of Edward III, Bandt II, p. 434.

<sup>2)</sup> A. Chenot, 1798. Wien.

<sup>3)</sup> Barnet, p. 435.

W Hiszpanii najbardziej ucierpiała Andaluzya. Piérwszego listopada 1348 roku nawiedziła czarna śmierć Londyn, i zaledwie jój uszedł dziesiąty mieszkaniec.

Z końcem 1349 roku, dostała się zaraza do północnych krajów Europy i do Polski. Jak zaś wielce grasowała w Szwecyi i Norwegii, dość powiedzieć, że w jednej Gotlandyi zachodniej w r. 1450 wymarło z téj choroby 466 duchownych <sup>1)</sup>.

W Toruniu, Gdańsku i Elblągu, podług świadectwa Rzączyńskiego i Naramowskiego, 25,000 mieszkańców zmarło. Roku 1360 Kraków utracił 20,000 po większej części z osób możniejszych i wyższego stanu, kobiet i dzieci <sup>2)</sup>. Przy końcu XIV wieku, mor znowu się w niektórych okolicach Włoch zjawił.

Rossyą pustoszyła czarna śmierć w roku 1451 i 1452, dostawszy się tam częścią z Polski, a częścią, jak to świadczą kroniki Pskowska, i Nowogrodzka, z Astrachania, dokąd przez Tatarską wielką z Chin przeszła. W roku 1351 grasował mor w Pskowie, Nowgorodzie, Smoleńsku, Czernihowie, Kijowie, Moskwie i w innych miejscach. Ludność Głóchowa i Bielooziera wymarła. Wielki książę Simeon Joanowicz Bu-

<sup>1)</sup> I. c. p. 468.

<sup>2)</sup> Longinus lib. 9. col. 1124.

tny, stał się ofiarą morowej zarazy <sup>1)</sup>. W roku 1360 po raz pierwszy opisane zostały obrzęknięcia gruczołów, jako przypadłość towarzysząca śmierci czarnej <sup>2)</sup>, pustoszącej powtórnie też same miejsca.

W miastach znaczniejszych marło po 70 do 100 osób codziennie. Duchowieństwo ledwo wystarczyć mogło posłudze pogrzebowej. W 1386 roku w Smoleńsku, 10 tylko osób przy życiu pozostało <sup>3)</sup>.

Przyczyną okropnych tych spustoszeń, miało być, podług powszechnego mniemania, to, że zaraza przenosi się powietrzem; bez żadnej przeto ostrożności dotykano się przedmiotów, które zarazy udzielać mogły. Poczytując zaś ogólną tę klęskę za karę Bożą, uciekano się tylko do modłów i processyi.

Jednakże już w XIV wieku, niektórzy włoscy lekarze przekonani byli o zaraźliwości moru i pisali o tém, a mianowicie Gentilis de Foligno, Guy de Chauliac, Galeazzo di Santa Sofia <sup>4)</sup>. W 1348 roku Genuńczykowie, przekonawszy się, że w roku poprzednim zaraza dostała się do nich z czterech okrętów, ze Wschodu przyby-

<sup>1)</sup> Новгородская летопись.

<sup>2)</sup> Летопись Никонова, часть IV.

<sup>3)</sup> Тамъ же стр. 154.

<sup>4)</sup> Gentilis de Foligno, Consilia de peste I. II. Venet. 1514. Chirurgia magna Guidonis de Cauliaco, Lugduni 1585. — Galeazzo di Santa Sofia, de febribus, Venet. 1514.

łych, nie wpuszczali do portu swojego podejrzanych statków <sup>1)</sup>).

W tymże roku grasowanie moru wstrzymane zostało w Medyolanie, w skutek surowego rozkazu zamknięcia bram miejskich i odosobnienia trzech domów, w których okazała się była zaraza. W roku 1374 w Wenecyi, vice-hrabia Barnabo wydał rozporządzenie, aby każdy dotknięty morem, wywożony był za miasto w pole, gdzie pozostawać miał, aż do śmierci lub wyzdrowienia; aby usługujący chorym oddzieleni byli od innych osób; nadto, aby majątki tych, którzyby przywieźli zarazę, zabierane były na skarb, a ci, coby samowolnie zbliżali się do osób już dotkniętych morem, aby byli pozbawiani majątku i życia. W roku 1383 zabroniono surowo zawijać do portów weneckich okrętom przybywającym z krajów morem dotkniętych. Oprócz tych środków, w r. 1399 zalecano przewietrzanie domów i oczyszczanie, tudzież palenie rzeczy po zmarłych z moru.

W ciągu XV wieku, mor z temiż samemi zjawiskami, jak i w poprzedniem stuleciu, pu-

<sup>1)</sup> A. Chenot, Hinterlassene Abhandlungen über die ärztlichen undpolitischen Anstalten bei der Pestseuche. Wien. 1798.

stoszył różne krainy w Europie. Współcześni pisarze, lubo wzmiankują o kolkach pod łopatkami i pluciu krwią, szczególnież jednak i prawie wszędzie opisują nadto obrzęknienia gruczołów pod pachami i w pachwinach. Tak się okazywała ta zaraza od roku 1416 do 1439 we Włoszech, na wyspach morza Śródziemnego, w Niemczech i Szwajcaryi. W Anglii i Francyi, w połowie tego wieku, w miejsce moru zjawiła się inna, niemniej zgubna epidemiczna choroba, tojest: *gorączka potowa* (febris sudatoria), przez niektórych pisarzy za jedno z morem uważana.

W prowincyach pruskich w r. 1426 mor sprzątnął więcej niż 81,000 ludzi, podług świadectwa Curicken'a <sup>1)</sup>.

W r. 1413 król Władysław Jagiello, z powodu zarazliwych chorób grasujących w Poznaniu, zmuszony był wyjechać do Grodna, lecz wielu z jego dworzan umarło w drodze, z chorób nabytych w miejscu zarażonem <sup>2)</sup>.

Tenże król, po sejmie w Brześciu r. 1426, by uniknąć grasującego w Polsce moru, udał się na Litwę, ale gdy i tam choroba sięgać zaczęła, zimę całą w lasach przepędził <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Curicken, Der Stadt Dantzig histor. Beschreib. 1688, p. 270.  
Col. 2.

<sup>2)</sup> Zbiór Łojka, Przedział o ludności.

<sup>3)</sup> Longinus, lib. II col. 485, 486, 488.

W latach, 1451 i 1452, znowu mor był w Polsce i Litwie. Król Kazimierz III, załatwiwszy sprawy w Sieradziu, udał się do Litwy; lecz dla grasującej zarazy, do Wilna przybyć nie mógł i długi czas w lasach okolo Grodna łowami się bawił. Wówczas mor na Litwie tak był gwałtownym, że mieszkańcy w czasie przechadzek, odpoczynku lub biesiad, nagłą padali śmiercią <sup>1)</sup>.

W roku 1456, zaraza także pustoszyła Polskę i przyległe kraje <sup>2)</sup>, a 1464, 1465, i 1466 tak ciężki był mor w Gdańsku, że 20,000 mieszkańców wymarło. Nie była też wolną od niego stolica Litwy, dokąd zarazę wnieśli mieszkańcy Rygi.

Szerząc się dalej po całej Wielkiej Polsce, Podolu i Wołyniu w r. 1467 i 1468, mor spustoszył wiele miast i wiosek.

Roku 1472 Kraków od moru wyludnionym został; lecz za obręb województwa, zaraza nie sięgnęła <sup>3)</sup>.

Od roku 1482 do 1497, jak świadczą: Miechowita, Bielski i Kromer, mor okazywał się znowu w Krakowie i w różnych miejscach Polski, zrzadzając znaczne kłeski.

W Rosyi, czarna śmierć, nieustając i w r. 1409, pustoszyła Rżew, Dmitrow, Mo-

<sup>1)</sup> Longinus, lib. II. col. 96. Cromer lib. 22.

<sup>2)</sup> Ibidem lib. 13. col. 181. 200.

<sup>3)</sup> Miechowski, Chronolog. T. 11, p. 236.

żajsk, Zwienigorod, Rjazań, Jurjew. Tego razu okolice Moskwy od moru były wolne <sup>1)</sup>.

W 1417 roku wszczęła się znowu zaraza mowrowa z pewną gwałtownością; towarzyszyło jej niekiedy plucie krwią, a obrzęknięcia gruczołów statecznie się zjawiały. Pskow, Nowgorod, Ładoga, Porehów, Torżok, Twer, Dmitrow i wszystkie ich okolice znowu spustoszeniu uległy, tak, iż chorzy zostawali bez nadzoru, a w wielu domach po wymarciu osób dorosłych, zaledwie jedno dziecko pozostało. Całe nawet wsi mor powyludniał <sup>2)</sup>.

W r. 1419 Kijów <sup>3)</sup> i Pskow <sup>4)</sup> spustoszyła zaraza. Odtąd aż do roku 1430 bezustannie wznawiał się mor w Nowgorodzie, Twerze, Moskwie, Kostromie, Jarosławiu, Włodzimierz, Suzdalu, Perejasławiu, Haliczu i Rostowie. Dla braku rąk, zboże niezbrane zostało w polu. Wynikły ztąd głód, jeszcze bardziej powiększył śmiertelność. Z Nowgorodu wiele mieszkańców zmuszonych było schronić się do Litwy i tam zginęło od ostrości następnej zimy. <sup>5)</sup>

W r. 1427 kronikarze rossyjscy po raz pierwszy wspominają w opisach moru o kroście; podług nich, jeżeli ta krosta siniała i nie prze-

<sup>1)</sup> Никон. Лѣтоп. часть V. стр. 16.

<sup>2)</sup> Никон. Лѣтоп. стр. 69.

<sup>3)</sup> Никон. Лѣтоп. V. стр. 73.

<sup>4)</sup> Псковская Лѣтопись.

<sup>5)</sup> Никон. Лѣтоп. стр. 75 и 76.



chodziła w ropienie, chorzy trzeciego dnia umierali <sup>1)</sup>).

Wielki książę Wasilij Władimirowicz zmarł na tę chorobę.

Roku 1442 mor znowu Pskow dotknął. Kronikarz pskowski twierdzi, że od piątego grudnia przez całą zimę i lato, ludzie padali śmiercią jak muchy.

W r. 1465 aż do 1467, spustoszenia od moru były także znaczne. Jeden z kronikarzy cerkwi nowgorodzkiej Śtėj Zofii zapewnia, że w samym Nowgorodzie i jego okolicach roku 1467 zmarło 230,000 mieszkańców.

W latach 1478, 1486 i 1487, w Nowgorodzie i Pskowie mor na nowo grasował <sup>2)</sup>).

Historycy innych krajów wspominają w drugiej połowie XV wieku tylko o gorączce potowej, nie niewzmiankując o zarazie morowej.

W tém także stolecie, włoscy lekarze starali się upowszechniać wyobrażenia o zaraźliwości moru; lecz tylko w niektórych częściach tego kraju dopięli swojego celu. Wyobrażenie to najbardziej popierali Chalin de Vinario <sup>3)</sup>, Mich. Savonarola <sup>4)</sup> i mnich Jacobus Soldus <sup>5)</sup>).

<sup>1)</sup> Никон. Лвт. V. стр. 92.

<sup>2)</sup> Никон. Лвт. стр. 165. Псковская лвтопись в рѣкописе.

<sup>3)</sup> De peste liber Lugd. 1552.

<sup>4)</sup> Canonica de febribus ad Rajnerium Siculum 1485.

<sup>5)</sup> Insigne opus de Epidemia. Venetis 1490.

W Wenecyi w r. 1485 ustanowioną została Rada lekarska, celem wyszukiwania sposobów ochrony od moru.

W wieku XVI, do r. 1528, zaraza morowa zjawiała się i nikła naprzemiennie w różnych okolicach Europy południowej, mianowicie w Bizancyum i we Włoszech. Od tegoż ostatniego roku do 1533 znaczne zrządziła spustoszenia w Rzymie, Medyolanie, Raguzie, Florencyi i Neapolu <sup>1)</sup>.

Od r. 1529 do 1560 mniej więcej gwałtownie nawiedzała Niemcy, Anglią, Belgią, Ziemię Siedmiogrodzką, a w Hiszpanii Saragosę. W 1568 i 1586 szerzyła się w Paryżu <sup>2)</sup>; a w ostatnich tego wieku latach, zjawiała się we Włoszech i w Niemczech.

W r. 1600 w Hiszpanii towarzyszyły tój zarazie szczególne przypadłości, jak o tém świadczy Zacutus Lusitanus, to jest: chory, od piérwszej chwili tracił przytomność umysłu, włosy mu natychmiast wypadały, na końcu nosa zjawiała się krosta czarna, która w przeciągu 20 godzin nos psuła; członki ziębły i gan-

<sup>1)</sup> Guiciardini lib. XI—XIX. Bajomonti p. 187. Nicolo Machiaveli. Giannone vol. IV.

<sup>2)</sup> Palmarus. 1600.

grena zostawały dotknięte. Podług świadectwa tegoż pisarza, nikt z tej choroby nie wyzdrowiał: wielkie przeto zrządzić miała spustoszenie <sup>1)</sup>. Z opisu jednak domyślać się można, że to nie był mor, ale jakaś inna choroba zaraźliwa.

W Polsce w r. 1508 i 1509, mor tak dalece spustoszył Kraków, jak dotychczas nigdy, podług świadectwa kronikarzy <sup>2)</sup>.

Bielski i Wapowski piszą, że odr. 1512 do 1515, mor grasując w Wielkiej-Polsce i na Wołyniu, wytepił mnóstwo wieśniaków i żołnierstwa. W Poznaniu i na nowo w Krakowie wiele z pospółstwa i wyższego stanu osób stało się tej zarazy ofiarą.

Bielski świadczy, że w r. 1548, Kraków utracił przez mor 200,000 mieszkańców. Król Zygmunt I, z królową i małżonką swego syna, wyjechał był z tego powodu do Zatora; lecz gdy się zaraza szerzyć zaczęła, wkrótce ztamtąd przeniósł się w Sandomińskie. W tymże i następnym roku, wymarło z tej choroby w Malborgu 26,000, a w Gdańsku 4,000 <sup>3)</sup>.

W latach 1563 i 1564, podług świadectwa Curicken'a, Rzączyńskiego i Naramowskiego, znowu wyginęło w Gdańsku od moru przeszło 33,000 ludzi.

<sup>1)</sup> Prax. Med. Admir. I. III.

<sup>2)</sup> Ludovicus Decius, De Vetust. Polonor. T. II. p. 304.

<sup>3)</sup> Wybór pisarzy Polskich: Górnickiego, p. 290.

Rostowski twierdzi, że w r. 1571 i 1572, w Połtawie, mor tak był wielki, iż ciałami nagłe zmarłych zavalone były ulice. Ztamtąd rozszerzyła się zaraza po całej Polsce, dosięgając Warszawy i Knyszyna. Załoga w Tykocinie całkiem wymarła. Między Knyszynem zaś a Wilnem, nie było miasta, ani wsi, gdzieby mor nie grasował.

Od tego czasu, w Polsce i Litwie mor nie ustawał do roku 1600.

W Rosyji, w roku 1506, 1521, 1523 a szczególnie w 1543, mor grasował w różnych miastach, zwłaszcza: w Smoleńsku, Nowgorodzie i Pskowie. W tém ostatniem, w ciągu jednego roku umarło na zarazę morową, z opuchnięciem gruczołów, 25,000 mieszkańców <sup>1)</sup>.

Rzecz szczególna, że w tym razie mor dotknął wielu duchowych i młodych ludzi, zgoła nie szkodząc podeszłym.

Około tego czasu w Dorpacie zginęło od zarazy morowej 14,000 ludzi <sup>2)</sup>.

Kronika panowania Cara Jana Wasilewicza, świadczy, że w roku 1561 i 1562, w Pskowie i Nowgorodzie, padło śmiercią od zarazy morowej 500,000. Jest to prawie nie do uwierzenia.

<sup>1)</sup> Псковской летописецъ.

<sup>2)</sup> Brendenbach, Historia belli Livonici, p. 225.

W r. 1566 ciężki był mor w Połocku, Wielkich-Łukach, Toropcu i Smoleńsku <sup>1)</sup>.

W 1584 i 1596 w Pskowie i Iwangorodzie mało kto uchronił się od zarazy <sup>2)</sup>.

W 1592, po raz piérwszy założoną była w Rzewie stacya, zabezpieczająca od chorób zaraźliwych.

W XVI wieku rozpostrzeniały się coraz bardziej wyobrażenia o zaraźliwości moru, i stały się powszechnymi: zaczęto urządzać kwarantany i odgradzać się kordonami od miejsc, przez mor nawiedzonych.

Roku 1504 nadana została Radzie lekarskiej w Wenecyi władza karania śmiercią tych, którzyby przestąpili ogłoszone przez nią przepisy, celem uchronienia od moru.

W r. 1540, Mikołaj Massa, w piśmie swém o morowych gorączkach, podobno czy nie piérwszy podał myśl o zaprowadzeniu kwarantan.

W 1556 r., lekarz wenecki Wiktor Bonagenti, ułożył spis przedmiotów, przejmujących się zarazą, i usiłował przekonać o konieczności środków kwarantanowych <sup>3)</sup>. Lecz z drugiejj strony, w tym samym czasie, jeden

<sup>1)</sup> Псковская летопись i Paulus Oderborn, De vita Joannis Basilidis p. 292.

<sup>2)</sup> Никоновская летопись, часть VIII, стр. 32.

<sup>3)</sup> Vic. Bonagenti, Decem problemata de peste. Venet. 1556.

z najznakomitszych tego wieku lekarzy, Leonardo Fioravanti, odradzał zastosowanie surowych przeciw morowi środków, aby nie zatrważać ludu. Stało się to wszakże przyczyną przejścia zarazy w r. 1575 z Trydentu do Weroni, Mantui, Medyolanu i Wenecyi, i grasowania jój aż do roku 1580 po Włoszech.

W tymże czasie, Alexander Massarya, ochronił od moru rodzinne swe miasto Wicencyą, gdzie, za jego radą, również jak w Weroniei Mantui, pozakładano szpitale, dla rażonych morem, i szopy, dla podejrzanych o chorobę: mieszkający zaś w zamkach i klasztorach, odosobniali się od innych. Lekarz ten, opisał szczegółowo epidemię moru od r. 1575—80 grasującą, i jasne dał wyobrażenie o zaraźliwości moru przez zektnienie, a nie przez powietrze. Z jego opisanja okazuje się, iż chorobie téj podówczas towarzyszyły przystudzienice (*petocye-peticulae*), wągliki, dymienice i nabrzwienia gruczołów szyjowych <sup>1)</sup>.

Nadto, w témże stoleciu pisali o morze: Hieronim Fracastori, znakomity lekarz trydenckiego soboru, który jasno wykazał różnicę, pomiędzy gorączką, przybierającą cechę morową, a istotnym morem <sup>2)</sup>; Prosper Alpinus, który towarzyszył konsulowi weneckie-

<sup>1)</sup> Alex. Massariae, Opera medica p. 491—543. Lugd. 1634.

<sup>2)</sup> Hieron. Fracastori, Opera omnia, 1584.

mu do Egiptu, i mieszkał trzy lata w Kairze <sup>1)</sup>; Antoni Porta, przyboczny lekarz papieża Syxtusa V, i nakoniec, sławny z nauki i szarlatanizmu Paracels.

Przez ciąg XVII wieku, mor prawie każdego roku zjawiał się w rozmaitych krajach Europy.

Od 1601 do 1627 roku, w Lizbonie, w Inflantach, w Niemczech, w Bazylei i Alzacyi, w Dilingen, w Dalmacyi, Styryi, Lotaryngii, Sycylii, Tuluzie, Konstantynopolu.

Od 1628 do 1633 r. nawiedzone były morem: Mantua, Kremona, Parma, Placencya, Lodi, Bergamo, Brescia, Turyn, Bononia, Padwa, o czém piszą: Zacutus Lusitanus, Lebenwaldt, Papon, Turella, Fabroni, Fiocchetto, Tirelli, Imperialis i inni.

Szczególniej gwałtownym był mor, w roku 1628 i 1629, w Lugdunie, gdzie, podług opisanja Papon'a <sup>2)</sup>, w przeciągu jednej godziny, dotkniętych bywało chorobą lub umierało po 300—400 osób; w jednej izbie leżało po 6 lub 7 chorych, a po 3<sup>ch</sup> lub 4<sup>rech</sup> na jedném łóżku.

W r. 1629 i 1630, trwając ciągle mor we Francyi, szczególniej pustoszył miasto Montpellier i jego okolice. W tymże właśnie czasie przy-

<sup>1)</sup> Prosp. Alpini De medicina Aegyptorum 1591.

<sup>2)</sup> Joan. Grillot, Lugdunum lue affectum et resectum annis 1628—1629. —Papon, De la peste. Paris, an. VIII. T. I. p. 165—185.

był tamże kardynał Richelieu, a wkrótce po nim i sam król z oddziałem wojska, dla uśmierzenia Kalwinów. Za ich przybyciem, utajony od niejakiego czasu w mieście mor, nagle wybuchnął w wielu miejscach, i nabawił trwogą całe miasto; król odjechał spiesznie, wojsko wyciągnęło, a rozpaczą zdjęci mieszkańcy, zabrawszy rzeczy, wozami lub pieszo opuścili miasto, tak, że wszystkie drogi natłoczone były uciekającymi, którzy roznieśli z sobą zarazę.

Znajdujemy wprawdzie, w opisie tego moru przez Franciszka Ranchin, lekarza i profesora uniwersytetu w Montpellier, a razem konsula miasta, wyszczególnienie ochronnych środków dla miast, sposoby wytepienia zarazy, w miastach porażonych, i oczyszczenia miejsc po wytepieniu zarazy <sup>1)</sup>, jednakże z pisma tego przekonać się można, iż zalecane środki nie tak ściśle wykonywano, jakby. potrzeba: może z powodu wewnętrznych rozterek.

Od 1629 do 1632 r. mor grasował w Medyolanie, Weronie, Florencyi, i po raz ostatni w Wenecyi <sup>2)</sup>.

Z początkiem listopada 1635 r., po wiosnie wilgotnej a suchém i gorącym lecie, zjawił się

<sup>1)</sup> Francois Ranchin, Opusc. ou traités divers et curieux en médecine. Lyon 1640 — Papon, op. cit. T. I. p. 185, 188.

<sup>2)</sup> Michaël Angelus Rota, De peste Veneta a. 1630. Venet. 1634.



mor w Niderlandach, szczególnie w Nimwedze, i trwał aż do marca 1637. Liczba zmarłych była prawie nie do uwierzenia; zaraza nie oszczędziła prawie ani jednego domu <sup>1)</sup>.

W roku 1656 i 1657, okropny mor w Rzymie 14,000 mieszkańców zgładził, w Neapolu 200,000, a podług niektórych 300,000, w Genui 60,000 <sup>2)</sup>.

W tymże czasie okazywała się morowa zaraza w wielu miejscach Niemiec.

Roku 1649 grasowała znowu we Francyi i Dalmacyi, 1650 w Sardynii, 1651 w Szwecyi, 1654 w Danii, 1657 w Bremie i Brunświku, 1676 na Malcie, a 1678 w Węgrzech.

Wiedeń pustoszony był morem w tymże wieku, w roku 1607, 1619 i 1670.

Londyn dotknięty był morową zarazą w roku 1603, 1609, 1625 i 1638; lecz nadzwyczajną śmiertelność zrządziła ona w r. 1665 i 1666, objawiając się wyraźnie w dymienicach i węglikach <sup>3)</sup>.

W Polsce, przez ciąg tego wieku grasował mor prawie bez przerwy. Powodem do tego były, częścią liczne podówczas stosunki z krajami mahometańskimi w Europie, częścią też we-

<sup>1)</sup> Diemerbroeck, De peste Neomagensi. Geneva 1721.

<sup>2)</sup> Kircher l. c. — Gastaldi Hieron. Cardinalis, Tractatus de avertenda et profliganda peste Urbem invadente annis 1656 et 1757. Bononiae, 1684.

<sup>3)</sup> Nathanael Hodges, Loimologia. Lond. 1672. — Thom. Sydenham, Works. Lond. 1769.

wewnętrzny nieład, który nie dozwalał zająć się ochronami przeciw zarazie środkami.

Na początku zaś tego wieku niezupełnie jeszcze przytłumiona zaraza w Polsce, stała się gwałtowniejszą, przez nowe jój przeniesienie z ościennych krajów niemieckich.

W r. 1601, mor pustoszył Prusy i Inflanty. W Rydze i okolicach zmarło od zarazy 100,000, a w Prusiech co tydzień sprzątała po 650 osób. Ztamtądto przyniosło ją wojsko polskie do Połocka, gdzie zmarło 15,000 mieszkańców.

W r. 1602 rozszerzyła się była zaraza po całym królestwie. W samym Gdańsku <sup>1)</sup> przeszło 16,000 mieszkańców padło jój ofiarą: w tymże czasie pustoszyła ona także Rewel i Wilno.

Z Prus dostała się zaraza do Gdańska, i tamże 11,000 osób zgładziła. Jednocześnie pustoszyła Wołyń, gdzie 60,000 mieszkańców stało się jój ofiarą.

W 1624 i 25, od gór Karpackich do morza Bałtyckiego, wszędy mor grasował. Najwięcej ucierpiało województwo mazowieckie, a zaraza przeniknęła aż do królewskiego pałacu Ujazdów i do miasteczka Osiecka, rezydencyi podówczas króla Zygmunta III, gdzie, z tego powodu, na sejm zgromadzeni posłowie, przebywali. Ci, wracając w swe strony, roznieśli zarazę po całym królestwie, a mianowicie do Łomży,

<sup>1)</sup> Curicken, l. c. p. 271.

Płocka, Pultuska, Wilna, Nieświeża i Polocka.

W 1629 roku, mor tak był gwałtownym w obozach wojsk polskich i szwedzkich, że zmusił do zawarcia rozejmu <sup>1)</sup>.

Podówczas grasowała także zaraza w Gdańsku, Toruniu i przyległych województwach: inowrocławskim, brzesko-kujawskim, płockim i mazowieckim. Wojsko pruskie przyniosło zarazę do Warszawy, a zajmwszy leże zimowe, dało powód do rozpostrzenienia moru aż do Litwy i Żmudzi <sup>2)</sup>. Jeszcze gwałtowniej grasował mor w 1630 roku. Król zmuszony był opuścić Osieck, i przeniósł się do Tykocina. Zaledwie w roku następnym, za nadejściem mroźnej zimy, mor ustał <sup>3)</sup>.

Za panowania Władysława IV w r. 1638, zaraza pustoszyła Wołyń <sup>4)</sup>.

Za czasów Jana Kazimierza, mor przez pięć lat wciąż od r. 1650 srożył się. Po bitwie, pod Beresteczkiem stoczonej, w wojsku polskim grasował, Bohdan Chmielnicki, pomimo zwycięstwa, nad hufcami polskimi odniesionego, zmuszony był odstąpić od oblężenia Kamieńca,

<sup>1)</sup> Piasecki, Chronica gestorum in Europa. Cracov. 1648, p. 487.

<sup>2)</sup> Rostowski Hist. Soc. Jesu. Prov. Lith. Vilnae, 1769, p. 486.

<sup>3)</sup> Volum. Legum, 3, fol. 705.

<sup>4)</sup> Rzączyński, Auctuarium Hist. Natur. Pol. p. 468.

z obawy szerzącej się tam zarazy. Według świadectwa Cellaryusza, po zarazie tej w Kamieńcu mało kto pozostał przy życiu. Mor trwał do 1652 roku. Sejm został odroczony. Dwór królewski z Ujazdowa przeniósł się do Łowicza. W Krakowie, w ciągu dwóch lat zmarło 40,000 osób płci obojęd. <sup>1)</sup> Kłeska ta atoli to miała dobrego dla Polski, że wypłoszyła Tatarów, kraj ten podówczas pustoszących.

W 1653 roku, znowu w Gdańsku 11,000 mieszkańców zaraza wytepiła i dosięgła aż do Smoleńska <sup>2)</sup>.

Po upłynionym roku jednym, w którym Polska, za obfitującego w kłeski panowania Kazimierza, wolną była od zarazy, wciąż przez ośm następnych lat, gwałtownym pustoszona była morem. Wojska szwedzkie wniosły r. 1656 zarazę do Warszawy i Płocka, zkąd rozpostrzeniła się, po województwach i dalej, do Litwy i Małorossyi <sup>3)</sup>.

Przez lata 1661, 1662 i 1663, choroba ta nie ujęła swęj mocy, grasując od gór Karpackich do Małej-Polski i Czerwonęj Rusi; pustoszyła ona Kielec, Chęciny, Jędrzejów i Lwów. Dziejopisowie wzmiankują o nięj, pod nazwą: *lues Hungarica* <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Hist. Polon. ab excessu Vladislai IV. 1755, p. 101.

<sup>2)</sup> Kochowski, Climact. I. p. 438.

<sup>3)</sup> Volum. Legum IV, fol. 664.—Kochowski, Climact. 2, p. 274.

<sup>4)</sup> Rostowski, l. c. p. 418, 419.

W niektórych miejscach Rossyi, po dwuletnim nieurodzaju zjawiony mor r. 1603, wytepił wielu ztych, którzy od głodu ocaleli. W samą tylko Moskwie, z rozporządzeń rządu, pogrzebano 127,000 <sup>1)</sup>. Wkrótce potem zaraza dotknęła Smoleńsk, dokąd dostała się z Litwy, skutkiem przygotowań wojennych Dymitra Samozwańca. Z tego powodu przeciętą została droga do Smoleńska, i linie odgraniczne rozciągnięto aż do Brjańska <sup>2)</sup>.

W r. 1606 pustoszone były morem Nowgoród i okolice Moskwy. Szczególniejszą tu gorliwością w ratowaniu cierpiących odznaczał się klasztor Troicki Ś<sup>go</sup> Sergiusza, a mianowicie jego przełożony Dyonizy i zakonnik Abraham Palicyn <sup>3)</sup>.

Okropny mor, który w r. 1654 znowu pustoszył Moskwę, opisany jest w rękopiśmie klasztoru Troickiego i w liście bojara M. Pronskiego do Cara Alexieja Michałowicza <sup>4)</sup> bawiącego podówczas w Smoleńsku, zawiadamiającym, iż w Moskwie i jej okolicach mnóstwo ludzi nagłą wyginęło śmiercią, a pozostali przy życiu, opuściwszy domy, tulali się po polach. Podług doniesień tegoż bojara, w r. 1655, morowa zaraza tak dalece się wzmogła, że w Mo-

<sup>1)</sup> Хилкова, Ядро Россійской исторіи, 1799. стр. 267.

<sup>2)</sup> Никон. лѣтопись, часть VIII, стр. 47, 59.

<sup>3)</sup> Тамже, стр. 79.

<sup>4)</sup> Исторія медиц. въ Россіи Рихтера. часть II, стр. 70.

skwie pozostało przy życiu ledwo kilku mieszkańców i żołnierzy; posługa kościelna wymarła, świątynie opustoszały, i zaledwie w jednym tylko Soborze nabożeństwo odbywać się mogło; wszyscy pisarze kancelaryjni poumierali, i z tego powodu kancelarye pozamykano; zmarłych grzebano bez obrzędów, w jednej wspólnej mogile; nieraz trupy leżały po ulicach, i stawały się psów pastwą, co spowodowało, że Patriarcha Nikon nakazał psy wygubiać. Sam Pronski, po wysłaniu ostatniego doniesienia, stał się ofiarą zarazy.

Celem niedopuszczenia zarazy z Moskwy do Wiaźmy i Smoleńska, dla zabezpieczenia od niej osoby Cara, szczególne dane były polecenia księciu Kurakinowi. Po raz pierwszy przedsięwzięte były wówczas, z rozkazu Cara, środki ochronne, dotąd w Rossyi nieznanne: urządzono kwarantany, i pod karą śmierci zabroniono związku z Moskwą; wszystkich przybywających od Litwy i Szwecyi zatrzymywano, badano, przeglądano, i tylko w oddaleniu rozmawiać z nimi dozwolano; odzież po chorych była palona, inne zaś rzeczy, mogące rozpostrzeniać zarazę, były nakadzane, lub wymrażane; mieszkania, w których przebywali dotknięci zarazą, także wystawione były przez dwa tygodnie na wpływ mrozu, a następnie wykadzane.

Po ustaniu moru w Moskwie, wybuchnął tenże w Smoleńsku. Z tego powodu książę P.

A. Dołgoruków miał polecenie, aby wszelkie pisma, ztamtąd otrzymywane, były, po przepisaniu ich, na przedmieściu Drogomiłowskiem palone.

Zaraza w tychże latach rozpostarła się aż do Astrachania. Wiele miast i wsi w przestrzeni tej zupełnie opustoszało.

W tym także czasie, z powodu grasowania moru w Litwie i w Anglii, przerwane zostały stosunki z krajami obcemi; Anglikom zaś wzbroniono zawijać do Archangielska.

Roku 1692 i 1693 zaraza morowa znowu się zjawiała w Astrachaniu i była tak gwałtowną, iż z szesnastu-tysięcznej ludności, w przeciągu czasu od 20 lipca 1692 roku, do 12 grudnia 1693, wyplenila 10,383 mieszkańców <sup>1)</sup>.

W ciągu tego stolecia, jakkolwiek zalecane środki ochronne stosowały się do wyobrażeń o zaraźliwości moru, i kwarantany prawie wszędzie pozaprowadzano, jednakże środki te nie były jeszcze dosyć ściśle i stosowne, dlatego też częstokroć wkradała się zaraza i pustoszyła szczególniej miasta nadmorskie.

Do znakomitszych tego wieku pisarzy o zarazie morowej, należą: J. B. van Helmont <sup>2)</sup>, —Atanaazy Kircher jezuita, który, zostając w klasztorze swego zgromadzenia w Rzymie,

<sup>1)</sup> Повседневныя дворцовыя записки времени Царя Алексѣя Михайловича. Часть II. стр. 255 и 256.

<sup>2)</sup> Tumulus pestis 1618.

był naocznym świadkiem grasowania w témże mieście moru w r. 1636 <sup>1)</sup>), — Plater <sup>2)</sup>), — Hiszpan Boccangelini <sup>3)</sup>), — Sydenham, który obserwował i opisał mor w Londynie <sup>4)</sup>), — Diemberbroeck, autor opisanja moru, grasującego w Niderlandach, a szczególnie w mieście Nimwedze, od r. 1633 do 1635, — nakoniec kardynał Hieronim Gastaldi, który zajmował się zaprowadzaniem środków lekarsko-policyjnych i przewodniczył Radzie lekarskiej w Rzymie, podczas grasowania tamże moru, w roku 1656 i 1657 <sup>5)</sup>).

W wieku XVIII, lubo już przyjęte były we wszystkich rządnych mocarstwach surowsze środki, celem zabezpieczenia od moru, nie przestała jednakże zjawiać się zaraza, zwłaszcza w Polsce i Litwie, z powodu częstych z państwem tureckim stosunków, bez zachowania należytej ostrożności. Grasowała także w ościennych krajach niemieckich, w Austryi i w Rosyi. W posiadłościach zaś tureckich w Europie, na wyspach morza Śródziemnego, w Syryi,

<sup>1)</sup> l. c.

<sup>2)</sup> PRAS. T. II. Cap. 2.

<sup>3)</sup> De febribus, morbisque malignis et pestilentia, cap. II et IV. Madriti, 1604.

<sup>4)</sup> Th. Syd. Works. Lond. 1769, Sect. II. chap. 2. On the pestilent fever, and plague of 1665 and 1666.

<sup>5)</sup> l. c.



wznawiał się mor często i wielkie zrzędał spustoszenia.

Wszcząwszy się w r. 1704 zaraza na Wołyniu, w miasteczku Niemirowie, szybko się była rozszerzyła po całej téj krainie, ziemi Kijowskiej i Podolu, aż do granic węgierskich <sup>1)</sup>). W Jarosławiu, Samborzu i Lwowie 10,000 mieszkańców od moru wówczas wyginęło.

W 1706 r. okazał się mor w Krakowie, gdzie i przez następny rok grasował; a rozszerzwszy się przez województwo sandomierskie, spustoszył Warszawę i województwo mazowieckie.

W r. 1708 i 1709, rozpostrzenił się mor do województw: sieradzkiego, lubelskiego, kaliskiego i poznańskiego. W samym Poznaniu wymarło do 9,000 mieszkańców, nie licząc w to wojskowej tamże załogi szwedzkiej. Toruń postradał 4,000, a Gdańsk 32,000 ludności. Ztamtądto przeszła zaraza do Pruss. Królewiec straszliwie od niej był ucierpiał. Zmarli i umierający zalegali ulice i pospołu z innymi nieczystościami wywożeni byli za miasto. W ogóle liczbę zmarłych natenczas w Prussiech podają na 247,733 <sup>2)</sup>). Drugą stroną zaraza rozszerzyła się do Litwy, i w Wilnie, jako téż w jego

<sup>1)</sup> Naramowski, *Facies rerum Sarmaticarum*. T. I, p. 163, 164, 165.

<sup>2)</sup> Süsmilch, *Göttliche Vorsehung*. P. I. p. 320.

okolicach, w przeciągu siedmiu miesięcy, z r. 1709 na 1710, wyplenila 80,000 mieszkańców <sup>1)</sup>.

Jednocześnie mor pustoszył Kurlandya i Inflanty. W tychże latach grasował w Węgrzech <sup>2)</sup>.

W 1713 morowa zaraza nawiedziła Holandya, a w następnym roku Hamburg.

Okolo tegoż czasu pustoszone były morem Węgry, Wiedeń, Norymberga i przyległe im kraje niemieckie.

W r. 1718 i 1719 z Multan przeniosła się zaraza w okolice Karpatów, a z tamtąd do Polski, mianowicie na Podole i w Krakowskie; we Lwowie zaś tak gwałtownie grasowała, że zgromadzony tamże Synod grecko-unicki, przeniesionym z tego powodu został do Zamościa <sup>3)</sup>.

W maju 1720 roku, dostała się zaraza morowa z Syryi do Marsylii, przez okręt z bawelną. W początkach zjawiała się tylko między ubogą klasą mieszkańców. Na chorym, który pierwszy był zarazą dotknięty, okazał się tylko wąglik. Lecz wkrótce zaczął się mor gwałtownie szerzyć, a towarzyszyły mu morówki i dymienice. Wszystkie części miasta dotknięte zostały zarazą, bez różnicy stanu, płci i wieku, chociaż wiek zgrzybiały najmniej ję uległ. We wrześniu, po tysiące osób codzień wymierało. Całe miasto napelnione było chory-

<sup>1)</sup> Naramowski l. c. p. 165.

<sup>2)</sup> Johan Herczegh, Pestis per regnum Hungariae 1709 et 1710 grassantis cura.

<sup>3)</sup> Acta Synodi, p. 34 et seqq.

mi i trupami, które psów stawały się pastwą, a leżąc przeszło trzy tygodnie na słońcu, wyziewami zatrwały powietrze. Zaledwie w lutym 1721 roku mor ustał. Podług urzędowych wiadomości, 39,000 mieszkańców stało się podówczas w Marsylii łupem choroby, a Bertrand, który przebieg jój uważał i opisał, liczy zmarłych od moru 50,000 <sup>1)</sup>).

W tymże czasie grasował mor w Tulonie i rozprzestrzenił się po Prowancyi, do Awenionu i za obwód Owernii. W celu zabezpieczenia Paryża, rozciągniętym został, z rozkazu Regenta Francyi, kordon wojskowy, z dziesięciu batalionów piechoty złożony, i przedsięwzięto inne środki ostrożności. O tém wszystkiém poseł rossyjski, książę Dolhoruków, urzędownie donosił kanclerzowi Gołowkinowi <sup>2)</sup>).

Podług świadectwa Rzeczyńskiego, w r. 1730, miasteczko polskie Bar wiele od moru ucierpiało.

W latach: 1738, 1739 i 1740, mor znaczne spustoszenia w Turcyi, w Multanach i na Wołoszczyźnie zrządzil.

Za panowania Augusta III, r. 1740 zaraza przeniesioną została przez kupców ormiańskich do Kamieńca - Podolskiego, lecz przez użycie stosownych środków zaradczych, prędko przy-

<sup>1)</sup> Jean Bapt. Bertrand, Relation historique de la peste de Marseille en 1720. Amsterdam. 1779.

<sup>2)</sup> Исторія медицины въ Россіи Рихтера. Ч. III. стр. 79, 80.

tlumiona, za obręb nawet miasta nie przeszła.

Multany i Wołoszczyzna znowu morem dotknięte były w r. 1769 i 1770.

Wołyń, Podole i województwo braclawskie, w r. 1770 i 1771 utraciły przez mor 200,000 mieszkańców.

W r. 1787, zaraza dostała się do Mohilewa i Jampola.

W r. 1797 zjawił się mor w Satanowie, a następnego roku grasował na Wołyniu <sup>1)</sup>.

W r. 1799 i 1800, wojska francuzkie, w wyprawie do Egiptu będące, wiele strat od moru poniosły: o czém z większemi szczegółami powie się, w zarysie następnego stolecia.

Rossya także, przez ciąg XVIII wieku, kilkakrotnie morem nawiedzana była; lecz dzielne środki zawsze prędko zarazę tłumyły.

W r. 1709, podczas oblężenia Rygi, zjawił się mor w obozie rossyjskim. Nie zgadzają się wszakże pisarze w tém, czy zaraza udzieliła się żołnierzom rossyjskim przez zbiegów z Rygi, lub w czasie przechodu wojska przez Prussy i Kurlandya. Od 14<sup>go</sup> listopada do końca grudnia, w trzech rossyjskich dywizyach, umarło z zarazy 960 żołnierzów i oficerów, a między nimi i jenerał Bauer. Po wzięciu Rygi, w r. 1710, liczba żołnierzów i mieszkańców, którzy stali się ofiarą moru i głodu, doszła do 60,000. Podczas oblężenia Bewla i Narwy, zaraza nie ustawała.

<sup>1)</sup> Minderer, Geschichte der Pest in Volhynien in 1798.

PIOTR I, dla uśmierzenia jęj, kazał tak rozłożyć wojsko, iżby dywizye oddalone były jedna od drugiej na kilka mil, pulki na milę, a kompanie na wiorstę. Lekarze i chirurgowie wysłani tam byli z potrzebnymi środkami lekarskimi. Naokoło Narwy rozciągnięto kordony, przez które nikogo nie przepuszczano, ani do Petersburga, ani do Nowgorodu. Tak zwierzchnikom, jako i żołnierzom zagrożono śmiercią, za przekroczenie lub niedozór <sup>1)</sup>.

Roku 1718, zjawiała się zaraza morowa w guberniach: kijowskiej i azowskiej, jako też w niektórych miastach małorossyjskich <sup>2)</sup>. Celem przytłumienia jęj, wysłany został kapitan gwardyi Gorochow, któremu Cesarz polecił: 1, po przybyciu na miejsce, gdzie grasuje zaraza, objawić Jenerał-lejtnantowi Wejsbachowi i wszystkim innym Jenerałom ukaz, iżby wszystkie miejsca dotknięte zarazą, lub gdzie się takowa okaże, były otoczone kordonem, i aby wszelkie tych miejsc związki z innemi zostały przerwane; 2, przy pulkach rozstawić strażę, od Dniepru aż do Donu; 3, obwieścić w całej okolicy, iżby nikt, pod karą śmierci, nie ważył się, ani otwaracie, ani skrycie, przechodzić lub przejeżdżać, omijając posterunki; 4, aby, po rozłożeniu posterunków Gorochow je osobiście zwiedził i o wszystkiem szczegółowo doniósł Cesa-

<sup>1)</sup> Голкова двайия Петра Великого, Часть Ш.

<sup>2)</sup> Тамże.

RZOWI, sam zaś pozostał w środkowym punkcie i często raporta składał; 5, aby domy, w których wymarli mieszkańcy, były spalone ze wszystkiém tém co w nich pozostało, z końmi, bydłem i całą ruchomością; 6, aby, dla większego postrachu, powystawiane były na większych drogach szubienice, i aby każdy wbrew zakazowi przekradający się przez kordon, po schwytaniu, bez dalszych dochodzeń był wieszanym; 7, aby kurjerowie, z ważnemi depeszami przybywający z miejsc podejrzanych, byli zatrzymywani na linii kordonowej, aż do odebrania szczególnego względem nich polecenia; aby depesze przyjmowane od nich były przez ogień, a po ich rozpieczętowaniu, trzykrotnie przepisywane, i ostatnia z tych kopij aby odsyłana była, dokąd należy, przez umyślnych posłańców, same zaś depesze miały pozostawać na miejscu. 8. Oddzielnym ukazem, pod dniem 17 listopada 1719 r., własnoręcznie przez Cesarza podpisanym, zalecono: „słuchać we wszystkiém Gorochowa, dodać mu oficerów, dragonów i innych żołnierzy, dostarczać podwody i we wszystkiém mu dopomagać.”

Przez takowe środki zaraza prędko uśmierzona została. Niepodobna wszakże, dla braku dokładnych podań, wyrzec z zupełną pewnością, czy to była istotnie zaraza morowa.

W r. 1738 zjawił się mor w zdobytym wówczas przez Rossyan Oczakowie, a zamtąd rozszerzył się do Ukrainy.

Ucierpiały wtedy od moru Iziium, Peczeniegi, Bachmut, Lebiedian, część gubernii kurskiej i biełgorodzkiej. W Iziumie stało się ofiarą 6610, w powiecie stawropolskim 795, w Swatowej Łuczce 508 ludzi. Chorobę tę odznaczała nadzwyczajna tęsknica, palenie, siność twarzy, majaczenie, dymienie i wągliki. Rząd przedsięwziął następujące środki zaradcze: 1, rozciągnięto kordon wojskowy, dla przerwania związków pomiędzy miejscami zarażeniami i wolnemi od zarazy; 2, zdrowych odosobniono od chorych i przeprowadzono do miejsc poblizkich, lecz niedotkniętych zarazą; 3, urządzone obserwacyjne kwartantany, dla zatrzymywania przyjeżdżających i przekonywania się przez czas pewny o stanie ich zdrowia; 4, listy, depesze i wszelkie podejrzone rzeczy nakadzano tytuniem i jałowcem; 5, do miejsc, gdzie grasowała zaraza, posłano lekarzy i chirurgów; 6, tymże zalecono, aby dawali ludziom, dotkniętym zarazą, tak zwane *electuaria clexipharmaca*, a do dymienia, przykładali środki przyspieszające ich dojrzałość i t. p.; 7, lekarz nadworny Fischer radził, aby zdrowym porozdawać amuletki, dla krzepienia w nich nadziei; 8, nakoniec, tenże lekarz zalecał do powszechnego użycia łaźnie parowe i upuszczanie krwi przez nacinanie skóry. Jako środki ochronne zachwalano: odwar z piołunu, ptasiej rutki i oznanki czosnkowej (*scordium*) z winem, octem, i z dodaniem dryakwi weneckiej (*theriaca audr.*) tudzież skaryfikacye.

Następnie urządzono wojskowe kordony, dla ochronienia Moskwy, i na trzydzieści wiorst od tego miasta założono kwarantanę obserwacyjną.

Środki te wstrzymały zarazę, tak, że z początkiem 1740 roku, zupełnie już była znikła.

W r. 1769, podczas wyprawy do Multan i Wołoszczyzny, zaraza udzieliła się była wojsku rosyjskiemu, najpierw w Galaczu. Po skończonej zaś kampanii, gdy wojska rozeszły się na leże, mor gwałtownie rozwinął się, tak pomiędzy niemi, jako i mieszkańcami, w Jassach, Bukareście, Fokszanie, Chocimie i innych miejscach. Wkrótce potem zaraza rozszerzyła się po Ukrainie polskiej; a urządzony niedaleko Kijowa, w Wasilkowie, kordon, nie zdołał zapobiedz przejściu moru do Rosyi.

Z końcem 1770 roku, zjawił się mor w Wasilkowie i Kijowie, i tamże grasował aż do lutego 1771 r. Ztamtąd się przeniósł do niektórych miast Malorossyi, jakoto: Perejasławia, Kozielca, Czernihowa i Nieżyna, tudzież do Siewska i Brjańska, zkąd, z powodu użycia ścisłych środków ostrożności, dalej się tego roku nie posunął.

Celem zasłonięcia Moskwy, urządzono kordony w Borowsku, Sierpuchowie, Kałudze, Alexinie, Kaszyrze i Kołomnie. Pomimo tego, częste związki Moskwy z armią, stały się powodem, iż nie dopilnowano przywozu niektórych rzeczy, zarazę w sobie ukrywających. Jakoż, w roku już 1770 zaczęła się okazywać w Moskwie, w nie-



których domach, choroba, którą można było uważać za podejrzaną, lecz zrazu nie zwróciła na siebie uwagi. Dnia 17 grudnia tegoż roku, podobną chorobę dostrzeżono w głównym szpitalu wojskowym w Moskwie, na górach Wenedskich. Naczelnny lekarz szpitala Szafonski, natychmiast chorobę tę uznał za mor; lecz sztabfyzyk Rinder, i niektórzy inni lekarze, wezwani do narady, przeciwne objawili zdanie, i z tego powodu żadne środki zaradcze nie zostały w tém mieście przedsięwzięte. Wszelako, na nalegania doktora Szafonskiego, szpital został natychmiast opasany strażą, i przedsięwzięto w nim odpowiednie środki, tak, że tylko dwadzieścia pięć osób dotkniętych zostało tą chorobą, az tych pięć wyzdrowiało, i szpital z początkiem marca 1771 roku znowu otworzonym został.

Właśnie w tymże miesiącu, znaczna liczba zmarłych w sukienni, zwróciła uwagę policyi. Ścisłejsze badanie wykryło, iż choroba udzieliła się od obcej kobiety, która w fabryce umarła. Zebrani, z tego powodu, lekarze moskiewscy, chorobę tę nie nazwali właściwém jej, zbyt przerażającym nazwiskiem, lecz tylko *niemocą zbliżającą się bardzo do moru*; ztąd też i przedsięwzięte środki, były tylko takie, jak przy zwyczajnych zaraźliwych gorączkach. Fabryka niedosyć ściśle była odosobioną, tak, że wielu chorych wymknęło się i rozniosło zarazę po całym mieście. Liczne wypadki nagłej śmierci za-

trwożyły miasto; zebrana podówczas Rada lekarska, w sprawozdaniu, przedstawioném Gubernatorowi hr. Soltykowowi, dołączyła, do opisywanych poprzednio przypadłości choroby, nazwanie, którem powszechnie była oznaczoną; to jest: morowej zarazy. Lecz co do jój natury, zaszła między członkami Rady niezgodność w zdaniach, która pociągnęła za sobą zgubne dla mieszkańców skutki.

Dr. Kulman i Szkidian, uważali grasującą chorobę za pospolitą gorączkę, wynikłą jakoby z nieochędoństwa pracujących na fabryce. Lecz Rząd, nie polegając na takowych błędnych twierdzeniach, wydał rozkaz, aby wszyscy fabrykanci i ci, którzy byli z nimi w styczności, wynieśli się z miasta do kwarantan. Łaźnie publiczne pozamykano i zawiadomiono publiczność o zaraźliwości choroby.

Pod dniem 15 marca, wydany został najwyższy Ukaz, zalecający Rzeczywistemu tajnemu Radcy Gerapkinowi, aby pod główném zwierzchnictwem Jenerał-feldmarszałka Soltykowa, przedsięwziął wszelkie środki, jakieby tylko mogły posłużyć do uwolnienia stolicy od grasującej w niej zarazy.

W skutek tego, przeznaczono do każdój z czternastu dzielnic miasta, pewną liczbę inspektorów, wybranych z różnych urzędników, tudzież doktorów i lekarzy. Obowiązkiem ich było:

1. Odbierać od zarządców domów zawiadomienia o osobach, które zachorowały, i jeżeli po obejrzeniu przekonano się, iż są dotknięte zarazą, wszystkich, co mieli z niemi styczność, odsyłać do kwarantan, a chorych z całą ich odzieżą do szpitalów, używając do tego posługaczy w ubraniu ceratowém. Mieszkania tych chorych wykadzano jałowcem, a przy domach stawiano straż.

2. Jeżeli zaś chory okazał się tylko podejrzanym o zarazę, to zostawiano go we własném pomieszkaniu pod dozorem. Lecz w tym względzie wkradły się niektóre uchybienia. I tak mniemano, że tylko prędko następująca śmierć, np. we trzy dni, pochodziła od moru, jeżeli zaś siódmego lub ósmego dnia następowała, a zwłaszcza, jeżeli chory dopełnił przed śmiercią obowiązków religijnych, wówczas taka śmierć uważaną była jako skutek innéj przyczyny, i zmarłego grzebano, z zachowaniem zwykłych obrządków, bez żadnéj ostrożności. Tym sposobem zaraza rozszerzyła się w mieście.

W kwietniu liczono już 778 zmarłych. Ustanowiono przeto nowe kordony i stacye, do których na inspektorów wyznaczono wyszłych ze służby oficerów; wyjazd zaś z Moskwy ograniczono.

Liczba zmarłych w maju była 878. Wówczas zalecono spalić wszystkę ruchomość na fabryce; lecz to na gorsze wyszło: bo mieszkańcy prze-

stali donosić o chorych i zmarłych, ciągle powątpiewając o rzeczywistém istnieniu moru. W czerwcu zmarło 1099 osób.

Widząc niedostateczność przedsięwziętych środków do wytępienia zarazy, rząd przeznaczył jeden dom, dokąd zalecono odsyłać wszystkich, którzy mieli styczność z chorymi. Drobniejsze rzeczy palono, a inne składano osobno; lecz i te środki nie położyły tamy szerzącej się zarazie; owszem, mieszkańcy zaczęli ukrywać ruchomości. W tymże czasie, to jest, w lipcu, stało się moru łupem 1708 osób.

W sierpniu wzmogła się zaraza. Trupy leżały po ulicach. Ograniczono związki między domami; zdrowym zalecano używanie wody z lodem, tak za napój, jako i dla obmywania ciała: nadto nakadzanie octem. Wstrzymano roboty i wzbroniono zbierać się na targi. Miasto na nowo podzielono na części: ustanowiono batalion policyjnej straży, i wydano inne, lecz mniej znaczące rozporządzenia. Liczba jednak zmarłych w sierpniu doszła do 7,268. Przyczyną tego było, iż nie wszyscy bez wyjątku chorzy byli oglądani, i że tacy tylko uważani byli za mogących szerzyć niebezpieczeństwo, którzy umierali przed upływem 7<sup>miu</sup> lub 10<sup>ciu</sup> dni; nawet w téj rachubie czasu, spuszczano się na świadczących, którzy w swém niedowiarstwie, chcąc uniknąć zamknięcia w kwarantanach, uciekali się do wybiegu przyprawiającego ich sa-

mych o zgubę: i tak np. mieszkańcy zawiadamiali policją, iż ktoś w domu zachorował, lubo rzeczywiście takiego chorego nie było, a to w celu, aby upłynął tym sposobem zakres czasu obserwacyjny, poczem, choćby nawet kto w tymże domu istotnie zachorował i w jak najkrótszym zmarł czasie, nie byłby jednak uważanym za zmarłego z zarazy, gdyż data zawiadomienia o jego zachorowaniu była dawniejsza. Wkrótce wszakże zaradzono temu; zaprzestano odsyłać do kwarantan, lecz otaczano strażą domy, w których się okazała zaraza.

Mor do najwyższego stopnia wzmógł się we wrześniu. Umarłych liczono 21,401. Przestrach i rozpacz ogarnęły wszystkich. Mieszkańcy wzburzeni, zamordowali Arcy - biskupa Ambrożego.

Wtenczasto z Najwyższego rozkazu przybył do Moskwy książę Orlów, celem przedsięwzięcia dzielniejszych środków do stłumienia zarazy. Ustanowił on nowy komitet z celniejszych urzędników i lekarzy. We wszelkich zaś przedsiębranych w imieniu rządu środkach, tchnęła ludzkość i opiekuńcze zajęcie się dobrem mieszkańców. Urządzono znowu szpitale; żebraków i uboższych zebrano w jedno miejsce, gdzie ich karmiono i odziewano; liczba lekarzy powiększoną została; umarłych grzebano kosztem rządu, bez wymagania oddzielnych świadectw; wychodzącym ze szpitalów dawano wsparcie; dla

sierot urządzono dom, a miasto zaopatrzone w żywność.

Wyjeżdżających z miasta zatrzymywano przez dni 15, rzeczy zaś ich były przewietrzane i nakadzane. Sprzęty pozostałe po zmarłych palono. Domy, w których przypadki śmierci miały miejsce, kazano zwalać, a znaczniejsze gmachy wykadzać. Donoszącym o utajeniu chorych, lub rzeczy zarażonych, dawano wynagrodzenie. Fabryki, kościoły i szpitale oczyszczano, a ementarze usypano ziemią. Przy tych środkach, w lutym 1772 r. mor ustał, a w grudniu Moskwa ogłoszoną została za miejsce zdrowe.

W tymże samym czasie, zaraza pustoszyła nie tylko powiat moskiewski, ale i całą gubernię, a nadto miejscami gubernie: smoleńską, niżegorodzką, kazańską i woronezką. Wszędzie jednak postęp jej, zastosowaniem skutecznych środków, prędko stłumiono <sup>1)</sup>.

Roku 1797 zjawił się mor na przedmieściach Odessy. Zarazę przywieziono na okręcie tureckim, za pośrednictwem sukni, kupionej w Stambule. Piérwsze oznaki zjawiły się w 18 dni po przybyciu okrętu. Ścisłe środki zaradcze nie dopuściły zarazy do miasta.

W 1798 r. mor z Polski dostał się na Wołyń, gdzie także przez dzielne środki wkrótce stłumionym został <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Самойловичъ, Описание моровой язвы въ Москвѣ.

<sup>2)</sup> Minderer.

W XVIII stuleciu, po klęsce, która dotknęła Marsylią, państwa europejskie ustanowiły, we wszystkich miastach portowych, jak najściślejsze kwarantany dla okrętów z innych krain, a osobliwie ze Wschodu przybywających. Z polecenia rządu angielskiego, Lejb-Medyk Richard Mead ułożył w tym celu przepisy kwarantanne, które w r. 1721 roztrąsnięte zostały przez parlament i zatwierdzone przez Króla. Austria, w połowie tegoż wieku, zaprowadziła na granicy Węgier stałe kwarantany, ochraniające całe Niemcy od wniesienia zarazy; dokładniejsze jednak przepisy o kwarantanach zostały ułożone i wprowadzone w wykonanie za panowania Maryi Teresy.

W Rosyi, różnemi czasy wydawane były ukazy i manifesta względem ostrożności przeciwko morowi, ze wskazaniem nietylko środków ogólnych, ale nawet z przepisami dla osób prywatnych. Piérwsza zaś ustawa o kwarantanach wydaną została w r. 1800, za panowania CESARZA PAWŁA I.

W témże stuleciu sławny Guyton de Morveau zalecił nakadzanie kwasami mineralnemi. Jakoż w r. 1773, użyty był kwas solny, naprzód do wykadzania w kościele w Dijon w celu odświeżenia powietrza, skażonego wyziewami grzebanych tamże ciał zmarłych, a następnie do oczyszczania powietrza w szpitalach, mieszczących chorych na gorączki zaraźliwe, i nakoniec wpro-

wadzano go dla zniszczenia zarazy morowej po szpitalach i w rzeczach. Używano także w tym celu nakadzań z siarki i par kwasu saletrowego.

Dzieje XVIII wieku przechowują imię Howarda, jako prawdziwego przyjaciela ludzkości, który nie tylko swe mienie, lecz i siebie samego poświęcił na usługi cierpiących. W celu bliższego zbadania istoty moru i obmyślenia pewniejszych środków ochronnych, śledził tę chorobę w miejscach jej grasowania. Nakoniec w Chersonie padł ofiarą szlachetnego poświęcenia się, niosąc pomoc dotkniętym gorączką zaraźliwą. Howard zostawił dzieło o urządzeniu lazaretów i kwarantan, wydane po jego śmierci w Londynie <sup>1)</sup>.

Do znakomitych pisarzy, obserwujących mor w XVIII wieku, należą: J. Kanold, świadek téj choroby w 1709 r. na Szląsku<sup>2)</sup>, Schreiber mieszkający podczas grasowania moru na Ukrainie<sup>3)</sup>, J. Herczegh<sup>4)</sup>, Fr. Benza<sup>5)</sup>, J. And. Genselius<sup>6)</sup>, J. Bertrand<sup>7)</sup>, Lan-

<sup>1)</sup> John. Howard, An account of the principal lazaretto's in Europe, with various papers relative to the plague etc. Lond. 1789.

<sup>2)</sup> Joh. Kanold, Sendschreiben von der Pest in Marsilien und einige Reflexionen von dem wahren Ursprung der Pest im Orient, Leipzig, 1721.

<sup>3)</sup> J. F. Schreiber, Observationes et cogitata de pestilentia, quae annis 1738 et 39 in Ucraina grassata est. Petrop. 1750.

<sup>4)</sup> l. c.

<sup>5)</sup> Fran. Xav. Benza, Relatio historica pestis Austriam aliquando vastantis. Viennae, 1717.

<sup>6)</sup> Jon. Andr. Genselius, Historia pestis Hungaricae et Viennensis a. 1711.— Vid. Misc. Nat. Cur. Cent. VI. et VII.

<sup>7)</sup> l. c.



ge <sup>1)</sup>, Samojłowicz <sup>2)</sup>, Wien <sup>3)</sup>, Chenot <sup>4)</sup> i inni.

Między najsłynniejszymi zaś wieku tego pisarzami o morze, liczeni są: Muratori <sup>5)</sup>, Stoll <sup>6)</sup> i P. J. Ferro <sup>7)</sup>.

W XIX stuleciu, mor, jak i dawniej, często pustoszył Egipt, Syryą, Turcyą, tak Azyatycką, jako i Europejską. Wszystkie ucywilizowane państwa Europy broniły się od wprowadzenia moru, kwarantanami, urządzonemi po miastach portowych, a w Rossyi i Austryi, na pograniczu z posiadłościami tureckimi.

W armii francuzkiej, przybyłej z Napoleonem do Egiptu, mor wszczęty jeszcze w poprzedniem stuleciu, trwał i w r. 1801 <sup>8)</sup>. Znaj-

<sup>1)</sup> Martin. Lange, Rudimenta doctrinae de peste, etc. Of-fenbach, 1792.

<sup>2)</sup> Записки о чумѣ, которая въ 1771 году опустошала Россію и Москву, 1783.

<sup>3)</sup> Вієнь, Личнологія или описаніе моровой язвы. 1786.

<sup>4)</sup> Ad. Chenot, Historia pestis Transylvanicae annorum 1770 et 1771. Budaë. 1799.— Abhandlungen über die ärztlichen und politischen Anstalten bei der Pest-Seuche. Wien, 1794.

<sup>5)</sup> Muratori, Del governo della peste e delle maniere di guardarsene, trattato politico, medico et ecclesiastico. Modena, 1714.

<sup>6)</sup> Max. Stoll, Rationes medendi, Pars II, cap. IX. Viennae, 1778.

<sup>7)</sup> P. J. Ferro, Nähere Untersuchung der Pestansteckung. Wien, 1787.

<sup>8)</sup> Desgenettes, Historiei médicale de l'armée d'Orient. Paris, an x, (1802).— Larrey, Mémoires de Chirurgie militaire et campagnes. Paris. 1812.— Ludov. Frank, De peste, dysenteria et ophthalmia Aegyptiaca. Vindob. 1820.

dujące się tamże podówczas wojska angielskie, lubo nie uniknęły zarazy <sup>1)</sup>, wszelako mniej gwałtownie były nią dotknięte.

Desgenettes twierdzi, że choroba ta, w niższym Egipcie i na brzegach Syryi, od czasów niepamiętnych objawia się endemicznie; że zaraza morowa rozwija się zwykle w pewnej porze roku; że szerzeniu się jęj sprzyjają wiatry południowe, powietrze gorące i zarazem wilgotne, ustaje zaś ze zjawieniem się wiatrów północnych, ostrego zimna lub wielkich upałów; że ludzie silnej budowy ciała, rzadziej od innych ulegają tęg zarazie; że fontanelle, zawłoki, liszaje, świerzba i inne wysypki skórne, choroba weneryczna, świeże rany, albo wrzody obficie ropiejące, nie zabezpieczają od zarazy. Larrey przeciwnie zapewnia, że mor rzadko napastował osoby ranione i chorych mających wrzody obficie ropiejące. Oprócz przyczyn wymienionych przez Desgenett'a, Larrey podaje nadto, że do powstania zarazy morowej przyczynia się niepomalu złe urządzenie miast w Egipcie, których ulice wąskie, kręte i niebrukowane, pełne są nieczystości gnijących, oraz nieochędostwo pomieszkań i bliskość cmentarzów. Podług niego, najniebezpieczniejszą epoką jest 50-dniowy przeciąg czasu od wiosennego

<sup>1)</sup> Wilson, History of the British expedition to Egypt.—MacGregor, Medical sketches on the expedition of the army etc. Lond. 1804.

porównania dnia z nocą aż do czerwca, kiedy stale panują silne i zbyt gorące wiatry południowe.

Nie można tu przemilcząć, że Napoleon, opierając się na zdaniu Desgenetta, tail przed wojskiem właściwe nazwanie choroby, i nie pozwolił nawet o niej mówić, a to, aby zapobiedz przerażeniu i upadnięciu na duchu żołnierzy. Pomimo tego jednak mor wydziesiątkował armiją francuzką.

W r. 1800 mor zrządził wielkie spustoszenie w Maroko. Jak świadczy Jackson, w samych miastach: Taradancie, Maroko, Fez, Mogador i Zafie, wyginęło od moru 23,000 ludzi.

W r. 1811 w Stambule, wiecznym gnieździe zarazy, w przeciągu sześciu miesięcy 200,000 mieszkańców stało się jej pastwą. Od tego czasu aż do r. 1814, z różną złośliwością grasował mor w Multanach, Wołoszczyźnie, Bośni i Serbii.

W r. 1813 zaraza wtargnęła także do Bessarabii, Odessy i Chersonu. Jedni utrzymują, że do Odessy przywieziono ją na okręcie kupieckim z Chersonu, inni, kładą za przyczynę rozkopanie emmentarza, na którym poprzednio grzebani byli zmarli z zarazy morowej. Do uśmierzenia moru posłany był rzeczywisty radca stanu książe Kurakin, i w krótkim czasie dopełnił swego zlecenia z pomyślnym skutkiem. Wydaną przezeń została, do tego szczegółowego przypadku zasto-

sowana instrukcyą dla czasowych kwarantan lądowych. W tymże roku zaraza dostała się na Malte.

W r. 1814 doszedł mor do Ostrowa, miasta na pograniczu posiadłości austriackich.

Od 23 listopada 1815 r. do 7 czerwca 1816, mor grasował w Noja <sup>1)</sup>, gdzie z liczby 5,615 mieszkańców, chorowało 928, a z tych umarło 760. W tymże roku zaraza znowu się zjawiała w okręgach wojskowych austriackich: Skocha i Rakszy.

W latach 1821,—25,—26,—27,—28,—29 i —30, mor zjawiał się w Multanach i Wołoszczyźnie. W latach ostatnich wiele tamże ucierpiał czynne wojska rosyjskie. W r. 1829 zaraza okazała się w kwarantanie Odesskiej, lecz dalej się nie rozszerzyła, a w 1830 wprowadzona do Sewastopola niewielu tam dotknęła; obręb miasta, w skutek przedsięwziętych środków ścisłych, nie przekroczyła.

Do celniejszych w tym czasie pisarzy o morowej zarazie, należą: **Minderer** <sup>2)</sup>, **Patrik Russel** <sup>3)</sup>, **Hildebrandt** <sup>4)</sup>, **Desgenettes** <sup>5)</sup>, **Larrey** <sup>6)</sup>, **Assalini** <sup>7)</sup>, **Pouqueville** <sup>8)</sup>, **Ler-**

<sup>1)</sup> J. J. A. Schönberg, über die Pest zu Noia in den Jahren 1815—16. Herausgeg. v. Harles 1818.

<sup>2)</sup> Geschichte der Pest in Volhynien im Jahre 1798. Berlin 1806.

<sup>3)</sup> Treatise of the plague. Lond. 1791.

<sup>4)</sup> Ueber die Pest. Vien, 1798.

<sup>5)</sup> l. c.

<sup>6)</sup> l. c.

<sup>7)</sup> Observations sur la maladie appelée peste, le fluxe dysentérique, l'ophtalmie d'Egypte. Paris, an IX.

<sup>8)</sup> Voyage en Morée etc. Paris 1805.

net <sup>1)</sup>, S. A. Schoenberg <sup>2)</sup>, L. Frank <sup>3)</sup>, Arthur Brooke Faulkner <sup>4)</sup>, Maddan <sup>5)</sup>, Wagner <sup>6)</sup>, Pariset <sup>7)</sup> i inni.

W Rosyji, w wieku XIX, wyszło kilka dzieł w tymże przedmiocie na uwagę zasługujących. Rada tajny Baronet Willie, Główny Inspektor Lekarski w armii, za wybuchnięciem moru w wojsku rosyjskiem 1828 r. wydał, dla przewodnictwa lekarzy wojskowych, uwagi praktyczne o tej zarazie, a w początku 1829 r. napisał o chorobach zaraźliwych w ogólności pod względem lekarsko-policyjnym, gdzie opisane są szczegółowe własności zarazy, warunki zarażenia się i ogólne środki ochronne. Rada Lekarska wydała także kilka instrukcyj dla lekarzy. Oprócz tego pisali o morze: Lewicki <sup>8)</sup>, Schlegel, Czernobajew i niektórzy inni.

<sup>1)</sup> Dissertatio respondens ad propositiones de peste. Cremenci, 1814.

<sup>2)</sup> l. c.

<sup>3)</sup> De peste, dysenteria et ophthalmia Aegyptiaca. Vindob. 1820.

<sup>4)</sup> Treatise of the plague etc. Lond. 1820.

<sup>5)</sup> Ueber die Pest, Frorip's Notitzen, Bd. XXV. S. 297—302. S. 326—336.

<sup>6)</sup> Einige Bemerkungen und Erfahrungen ueber die Pest von Odessa im Jahre 1823.

<sup>7)</sup> Mémoire sur les causes de la peste et sur les moyens de la détruire. Paris, 1837.

<sup>8)</sup> Опыт о предохранении отъ моровой язвы и ея леченіи, Москва, 1817.

Ze zmianą głównych pojęć o nauce leczenia w ogólności, zmienił się także sposób leczenia moru.

Starożytni, mniemając, iż w powietrzu jest siedlisko zarazy, radzili dbać najbardziej o jego czystość. *Communis autem pestilentiae causa, solus aër est* (Hippocrates, *de flatibus*). W tym celu zalecali oczyszczać powietrze przez palenie drzewa, z dodaniem do niego różnych roślin pachnących, kwiatów, a nawet olejków wonnych.

Tym sposobem spółcześni Hippokratesa, Akron i Empedokles ocalać mieli od zarazy miasta sycylijskie. Toż samo zdarzyło się w Rzymie, podług świadectwa Antoniusza Gajneriusa <sup>1)</sup>. Dlatego téż starożytni starali się, ażeby pomieszkania ich były światłe, ochodożne, obszerne i przewietrzane od północy i wschodu, wyjąwszy, gdyby w tych stronach panowała zaraza. Nadto, iżby nakadzali wonnościami, a podłogi myli wodą różaną.

<sup>1)</sup> Opera. Venet. 1497.

Owczcześni lekarze utrzymywali, że powietrze nieczyste najbardziej usposabia do zarazy. Jacobus Silvius <sup>1)</sup> komentując 1<sup>sz</sup>a księgę Galena, tak się wyraża: „*An cor et ipsi vicinae pulmonis partes aërem recipientes, capore crasso impletum, viam non dant aëri pestilenti?*”

*Ci to, l o n g e, t a r d e*, było formułą zachowania się podczas zarazy. *Ci to* przypominało, aby czémprędzej się oddalać od miejsc zarażonych; *l o n g e*, aby to czynić na czas ile można najdłuższy, i nakoniec *t a r d e* znaczyło, ażeby jak najopieszaliej wracać do opuszczonego mieszkania.

Zwolennicy Galena, nauczającego, że w każdej gorączce istnieje zgnilizna, stosownie do tego wyobrażenia zalecali przeciw morowi środki antyseptyczne, jakoto: obmywanie ciała octem, dodawanie tegoż do pokarmu i napoju; szczególnie zaś zachwalano ocet nalany na korzenie dzięglu (*rad. angelicae*), jako środek profilaktyczny.

Pisarze arabscy, wyprowadzając początek moru z fermentacyi krwi, zrzędzonej przez wilgotne wiatry południowe, doradzali owoce kwaskowate, a zwłaszcza cytryny i kapary w occie, tudzież czosnek. Niepoślednią także moc niegdyś przypisywano piołunowi, nalanemu winem. Jerzy Agricola zaleca nasiona ostu barszczowego (*semina acanthii*).

<sup>1)</sup> Expositio et quaestiones in Hip. et Galen. Venet. 1547.

Wiele też było zachwalanych przeciw morowi środków, które, mniej więcej dziwaczne, znaną w swoim czasie mając wziętość, następnie prawie zupełnie zostały zapomniane lub używane tylko przez szarlatanów. Jako środki ochraniające od moru zalecano: bolus armeński, kurzyślep (*anagallis*), ambreg w winie, krew kaczę. O pajakach domowych mniemano, że mogą wciągać w siebie znajdującą się w powietrzu zarazę, a podczas grasowania moru jakoby znikają. Za czasów Pliniusza, wielką miał sławę korzeń aronku (*rad. ari*). Picus Mirandulanus utrzymywał, że z tłuszczu skorpionów i języków żmij otrzymują się dzielne przeciw morowi powidła. Lekarze arabscy przypisywali *bezorowi* wielką skuteczność we wszystkich chorobach zaraźliwych i przeciw ukąszeniu węzów jadowitych; nietylko zaś wewnątrz zażyty, lecz i noszony na szyi, miał zabezpieczać od wszelkich chorób. Żaby i ropuchy, przykładane do wielkich palców u rąk i nóg, i noszone aż do powstania pęcherzy, zdaniem starożytnych skutkowały przeciw morowi <sup>1)</sup>. *Auripigment* zawieszano na szyi w woreczku, a korzenie goryczki (*rad. gentianae*) i galganu (*rad. galangae*) <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Robertus Stephanus. Pospółstwo, w niektórych okolicach Rosyi, do tego czasu leczą podobnym sposobem gorączki przepuszczające.

<sup>2)</sup> Hier. Fracastori, l. c.



radzono trzymać w ustach i żuć. Zachwalane były także: kokornak długi i okrągły (*aristolochia longa et rotunda*) <sup>1)</sup>, korzeń wężownika (*rad. bistortae*) <sup>2)</sup>, ziele bernardyńskie (*herba cardui benedicti*), jaskółcze ziele (*chelidonium*), liście dyptanowe (*folia dictamni*), drzewo święte (*lignum guajaci*), jagody bluszczu (*baccae hederæ*) <sup>3)</sup>, ziele święto-jańskie (*hypericum*), nogiet (*calendula*), przetacznik (*chamaedris*), szafran, ptasia rutka (*fumaria*), lentyszek (*lentiscus*), tojeść (*lysymachia*), nieszpulka (*mespilus*), korzeń dryakwi ugryzionej (*rad. morsus diaboli*), korzeń kleszczowinowy (*rad. palmae christi*), myrrha, proszek korzenia żankielu (*pulv. rad. saniculae feminae*); ziemia lemnijska (*terra lemnia*), której własnościom tak dalece ufają Turcy, że obdarzają nią swoich przyjaciół <sup>4)</sup>; także, merkuryusz osadzony (*mercurius praecipitatus*), perły, kamień krwawy (*lap. haematites*). Według mniemania niektórych, hyacynt, szmaragd i topaz, noszone na szyi lub trzymane w ustach, nietylko dodawać miały odwagi i wesołości, odpędzając bojaźń moru, ale nadto od nich, zwłaszcza od szmaragdu, dymienice natychmiast znikały; ztąd też zwano je *liberato-*

<sup>1)</sup> Petrus Albanus.

<sup>2)</sup> Hier. Tragus, Neues Kreuterbuch, Strasburg, 1546.

<sup>3)</sup> Pedemontanus, Compl. de remediis approbatis. Venet. 1541.

<sup>4)</sup> Georgius Agricola, l. c.

*res mortis* <sup>1)</sup>. Do liczby środków od moru liczono: róg jednorożcowy, paloną kość słoniową <sup>2)</sup>, pomiot gołębi, proszek ze spalonego bociana, zwłaszcza z pisklęcia, które jeszcze nie latało; świeżą urynę dziecka; olej ze skorpionów do wcierania. Na dymienice przykładano żywe żaby, często je zmieniając. Pewien zaś zégarmistrz w Krakowie, miał dawać antymon w piwie z masłem, jak o tém pisze *Schneberger* <sup>3)</sup>; wzbudzało to wymioty, i wielu z dotkniętych morem ozdrowiało.

*Cels*, *Aetius* i *Oribasius*, doradzali użycie w obfitości za napój zimnej wody: co i w naszych czasach, mianowicie z lodem, okazało się być przydatnym. Pomienieni lekarze twierdzili, że obfite użycie wody sprowadza zbowienne wymioty. Oblewanie zimną wodą w okresie oddziaływania, podług metody *Currie*, i teraz nawet za dobry uważa się środek. Utrzymywano także, podług świadectwa *Cardanus*'a, <sup>4)</sup> że reszta wody, niedopitej przez konia, jest pewnym środkiem profilaktycznym przeciwko morowi.

Ku końcowi XVII stulecia, kiedy wyobrażenia lekarskie stały się czystsze, wszelkie

<sup>1)</sup> *Avicenna*. *Cardanus* lib. VII. de subtilitate rerum.

<sup>2)</sup> *Anton*. *Fumanellus*.

<sup>3)</sup> *Schneberger*, *Medicamentorum simplicium seu Euporiston pestilentiae, veneno adversantium Catalogus, etc.* Tigr. 1562.

<sup>4)</sup> *Hieronimi Cardani*, *Opera*, Lugd. 1663.

amulety, równie jak i środki empiryczne, utraciły wziętość. Sydenham<sup>1)</sup>, świadek moru w Londynie, co do wskazań w jego leczeniu, tak się wyraża: „*ac primus quidem locus indicationibus curativis debetur, quae eo in universum dirigendae sunt: aut ut naturae ductum in exterminando morbo accurate sequentes, eidem subsidiarum porrigamus manum, aut, ut methodo, qua natura in intestino hoc hoste debellando uti solet, minime fidentes, diversam ac tutiorem ex nostro penu atque artificio, vice illius substituamus.*” Za niebezpieczne uważa użycie środków pobudzających; zaleca zaś sposób przeciwwzapalny i odciągający. W pierwszym zakresie choroby, uważa za korzystne środki na wymioty i upuszczanie krwi; przeciwnie zaś, po okazaniu się już dymienic, odradza puszczenie krwi, jako przeszkadzające ich dojrzewaniu.

Obfite upuszczanie krwi, zalecali Botalli, Massarya<sup>2)</sup>, Mercurialis<sup>3)</sup>, Forestus<sup>4)</sup>, i inni.

W Niemczech, w początku XVIII wieku, podczas morowej zarazy, lekarze z początku dawali środki wzbudzające womity; lecz przy dalszém grasowaniu choroby, przekonali się

<sup>1)</sup> Th. Sydenham, Opera univers. Lug. pag. 1660.

<sup>2)</sup> Alex. Massarya, Opera medica. Lugd. 1634.

<sup>3)</sup> Mercurialis, Censura et disp. operum Hip. Venet. 1580.

<sup>4)</sup> Forestus, Opera omnia. Francf. 1623.

o bezużyteczności tych środków, a dali pierwszeństwo pobudzającym i tak nazwanym *alexipharmaca*, którym przypisywano własność wypędzania zarazy z ciała.

Boetticher <sup>1)</sup> wielce zaleca kwasy i lekkie środki wzbudzające poty.

Chicoyneau <sup>2)</sup>, obserwujący mor w Marsylii, nie pochwała puszczenia krwi, ale bardziej ufa środkom wypróżniającym.

J. Fr. Schreiber <sup>3)</sup>, podczas epidemii 1738 i 39 roku na Ukrainie, używał ze skutkiem środków wzbudzających poty; przeciwnie zaś Chenot <sup>4)</sup>, w morze, który grasował w ziemi Siedmiogrodzkiej, też same środki uważał za szkodliwe, a więcej ufał wzmacniającym i pobudzającym.

Karol Mertens <sup>5)</sup>, świadek naoczny moru w Multanach i Wołoszczyźnie, zachwala kwasy mineralne i chinę.

Millard, podczas grasowania moru około Kaukazu, niezupełnie bez skutku zadawał wil-

<sup>1)</sup> Boetticher, *Morborem malignorum imprimis pestis explicatio genuina*. Hamb. 1713.

<sup>2)</sup> Chicoyneau, *Observations et réflexions touchant la nature, les évènements et le traitement de la peste de Marseille, Lyon et Paris 1721*. Tłum. na niemiecki język przez Stendall 1783.

<sup>3)</sup> Schreiber, *Observationes et cogitata de pestilentia, quae annis 1738 et 39 in Ucraina grassata est*. Petrop. 1740.

<sup>4)</sup> Chenot, *Hist. Pestis Transylv.* Vind. 1770.

<sup>5)</sup> Carolus de Mertens, *Obser. de febr. putr. de peste etc.* Vind. 1778.

czą wiśnię (*belladonna*), albowiem z 17 chorych udało się mu wyleczyć 8.

Samojłowicz <sup>1)</sup> ocalił wielu i sam nawet wyzdrowiał przez nacieranie ciała lodem. Nadto, idąc za zdaniem Wespremi <sup>2)</sup>, zaszczerpił przeszło 1,000 osobom morową posokę z morówek (*carbunculus*), z wielkim pożytkiem <sup>3)</sup>.

Schildknecht <sup>4)</sup> uważał dobry skutek z odwaru chinę z wielką ilością kamfory i eteru siarczanego.

Lekarz hiszpański Sala, podczas moru grasującego w Tangerze, doświadczył, iż oliwa, dawana zaraz po zarażeniu się, od 4 do 8 uncyj, skutkowała specyficznie. Zewnętrzne użycie oliwy jest bardzo dawne, jednakże przedtém bardziej używane były mieszaniny jej z octem, lub też oleje wonne, albo nalane na różne środki, np. na święto-jańskie ziele; takimi olejami nacierano skronie, ręce i w dolku podsercowym. Balduin <sup>5)</sup> również zaleca wcieranie ciepłej oliwy,

<sup>1)</sup> Samojłowicz, Lettre sur les expériences des frictions glaciales pour la guérison de la peste et autres maladies putrides. Strasbourg, 1782.

<sup>2)</sup> Tentamen de Peste inoculata. Lond. 1771.

<sup>3)</sup> Samojłowicz, Mémoire sur l'inoculation de la peste, Strasb. 1782. Lettre à l'academie de Dijon avec reponse à ce qui a paru douteux dans le mémoire sur l'inoculation de la peste. Paris, 1783.

<sup>4)</sup> Ueber die Pest (Frörrip's Notizen, Bd. XXV).

<sup>5)</sup> Giorgio Balduin, Osservazioni circa un novo specifico contro la peste, ritrovato e fatto sperimentare. Firenze, 1800.

w chorobie już nawet rozwiniętej, nie zaniechując przytém użycia jój wewnętrzznego.

Schildknecht i Minderer <sup>1)</sup> nie spostrzegali jednak żadnego skutku z wcierań olejnych: co też zauważano i podczas epidemii na Malcie.

Moreu de Jonnés, zachwala merkuryalny sposób leczenia.

Baronet Willie, w instrukcyi dla lekarzy wojskowych nadmienia, że wcierania merkuryalne i kalomel, w wielu wypadkach okazały się korzystnymi.

Hildanus <sup>2)</sup> zalecał wrzody sztuczne (*fontanellae*), jako środek zapobiegający od moru.

Larrey <sup>3)</sup> spostrzegł w Egipcie, że żołnierze z obszernymi ranami i wrzodami nie ulegali zarażeniu się. Sposób zaś jego leczenia był następujący: w pierwszym zakresie dawał na wymioty, dla oczyszczenia pierwszych dróg i uśmierzenia kureczów w naczyniach włoskowatych. W drugim zakresie, zapalnym, czyli w zakresie oddziaływania, zaleca bańki suche lub nacinane, napoje kwaskowate, dryakiew (*theriaca*), moczenie nóg, i stosownie do okoliczności zimne oblewanie, a nakoniec kąski z kamfory i sa-

<sup>1)</sup> Minderer, Commentar. de peste eique medendi methodo. Riga 1790.

<sup>2)</sup> Fabr. Hildanus, Opera omnia, Franc. 1646. Cent. 4. Obs. 23.

<sup>3)</sup> l. c.

letry. W trzecim zakresie, nerwowym czyli adynamicznym, środki wzmacniające.

Les sept, konsul francuzki w Aleppie, pierwszy ogłosił skuteczność chloryny w zarazie morowej. Rzeczywiście téż w chorobie téj, przyjmującej charakter zgniły, woda chlorowa (aqua oxymuriatica), po jednej drachmie na dozę, uznana została za bardzo przydatną. W Odessie okazały się być skutecznemi kąpiele z chlorkiem wapna, lecz nie otrzymano pożądanego wypadku z użycia wewnętrznego tegoż chlorku.

Schraud <sup>1)</sup> zachwala kwas pruski, lecz tego nie stwierdziło jeszcze doświadczenie. Lekarz, który nie wymienił swego nazwiska, praktykując w 1819 r. w Alexandryi, nader korzystnie używał oblewania zimną wodą, kwasu pruskiego, naparstnicy i emetyku <sup>2)</sup>.

W ostatnich czasach doradzano szczepienie ospy krowiej podczas grasowania moru. White stał się ofiarą téj metody. Po ospie krowiej, zaszczyił sobie mor i zakończył życie.

Faulkner <sup>3)</sup> nie uważał żadnej korzyści ze szczepienia ospy krowiej. Jednakże zapewniają, że w 1811 r., w Stambule, kiedy zginęło 200,000 ludności, z liczby 25,000, którym krowia ospa zaszczypaną została, uległo zarazie morowej

<sup>1)</sup> Schraud, Geschichte der Pest in Syrmien in den Jahren 1795 und 1796 etc. Pesth. 1801.

<sup>2)</sup> Военно-Мед. Журн. Ч. XV. N. 1.

<sup>3)</sup> l. c.

tylko 20 osób, i że 1813 r. przeszło 100 ludzi, przez zaszczepienie ospy krowiej, uniknęło moru. Madden uważał w Kandyi, że wielu Turków ochroniło się od moru przez użycie napojów wyskokowych. Z tego powodu postanowił doświadczyć środków mocno pobudzających, lotnych, i zaczął od wina i wódki. „Skoro tylko spostrzegłem chorego, mówi Madden, nie zważając na to, czy u niego były krwią nabiegłe oczy, policzki czerwone i skóra chropowata, czy było ciche majaczenie lub nie, zadawałem mu wino i wódkę w następujący sposób: pierwsza doza składała się ze szklanki wody gorącej z trzecią częścią wódki; to niekiedy zrzędało wymioty, i było natychmiast powtarzane; druga doza zwykle pozostawała w żołądku, i w przeciągu dwóch godzin sprawiała poty. We dwie lub trzy godziny po pierwszej szklance, dawałem drugą, i chory mniej czuł palenia w dołku podsercowym. W przeciągu dnia ponawiano tę dozę, co 4—6 godzin, stosownie do okoliczności. Zwykle dymienice powiększały się, i po obfitych potach występowały często przystudzienice (petechiae) na piersiach, co zawsze za pomyślną uważałem wróżbę. Na drugi dzień, zamiast  $\frac{1}{3}$  szklanki wódki, zadawałem pół szklanki, powtarzając co 8 godzin. Nie sprawiało to upojenia, lecz tylko spiaczkę; stan pobudzenia krzepionym był za



pomocą wina cypryjskiego. Tym sposobem, ze stu chorych przychodziło do zdrowia 70—75 1)."

Niektórzy lekarze, za naszych już czasów, sądząc, że zapalenie mózgu stanowi najważniejszą przypadłość moru, stosownie do tego wyobrażenia nadawali odpowiedni kierunek leczeniu; zalecali puszczenie krwi mniej więcej obfite, pijawki i bańki nacinane na karku, zimne okładania głowy, środki odciągające na odnogi, wewnątrz zaś: saletrę, emetyk, kalomel, i t. p.

Jednym z zalecanych w nowszych czasach sposobów leczenia moru, było dawanie wewnątrz posoki morowej ze wrzodów, na sposób homeopatyczny 2).

Używane były także w tych czasach środki empiryczne, które atoli nie odpowiedziały zaufaniu, jakie zrazu ku nim powzięto. Do nich należą: ocet czterech złodziei, którego wynalazca kazał być wybić medal ze swoim wizerunkiem i napisem: *liberator a peste*; lekarstwo Włocha Chiapi, złożone z minii i kamfory, i wiele innych.

Zewnętrzne leczenie moru było następujące: jeżeli dymienice były bolesne, radzono przykładąć ciepłe kataplasmata z dodaniem opium; powolnie dojrzewające okładano rozczyntem chlebowym z tłuczoną gorczycą, albo, podług rady Desgenetta 3), pieczoną cebulą morską. Morówki le-

1) Военно-Мед. Журн. Ч. XV. N. 1. 1830.

2) La peste, feuille hebdomadaire. N. 3. 1837.

3) l. c.

czono powtarzaném często obmywaniem za pomocą roztworu chlorku wapna, okładaniami z ammoniaku i octu, lub odwarem chinu z alunem i kamforą; lekarze francuzcy probowali nacinań.

Wszyscy pisarze najnowszych Terapij, leczenie moru, stosują do oddzielnego charakteru każdej epidemii, do rozlicznych stopni choroby i do właściwego każdemu usposobienia, zalecając niekiedy sposób przeciwzapalny, zawsze jednak z ograniczeniem co do puszczenia krwi, niekiedy przeciwgastryczny, antyseptyczny, pobudzający i t. p., zwracając przytém uwagę na szczególne przypadłości i na połączenia moru z innymi chorobami, jakoto ze szkorbutem, biegunką krwawą i t. p.

## II.

**MOR**

**w wojsku Rosyjskiém, w r. 1828, 1829 i 1830.**

*Dira per incautum serpunt contagia.*

*P. Virgilii Maronis, Georgic. lib. III. 469.*

**Z** wiarogodnych wiadomości (\*) o morze, który grasował w wojsku Rosyjskiém, działającym przeciwko Turkom w latach 1828, 1829 i 1830, okazuje się, że Multany i Wołoszczyzna, po okropném spustoszeniu przez morową

(\*) Wiadomości te powzięte zostały: 1) z zebranych przez Jenerał-sztabs-doktora 2giój armii, R. R. St. Chołodowicza, raportów lekarzy wojskowych i innych osób, które miały udział w przytłumieniu moru, jako téż z protokółów czynności komitetów, z powodu téjże choroby ustanowionych. 2) Z pamiętników o wojnie w Turcji Azyatyckiej w r. 1828 i 1829. 3) Z notat doktora Czernobajewa.

zarazę w roku 1813, wolne były od podobnej klęski aż do roku 1824. W tymto roku zaraza morowa z Azyi mniejszej dostała się do Sizopola i do twierdz nad-dunajskich, z kąd, w roku 1825 przeniknęła do Bukarestu; tam atoli, mimo przeszkód ze strony wojsk tureckich, udało się Hospodarowi, w samym właśnie początku ją przytłumić. W roku 1826 znowu morowa zaraza do Bukarestu przeniesioną została z Burgasu; lecz usiłowania Hospodara, i w tym jeszcze razie chorobę przy pierwszym jej zjawieniu się zniszczyły. Przy końcu roku 1827 jeszcze raz dostała się morowa zaraza, do stolicy Wołoszczyzny, i odtąd porażała jej mieszkańców sporadycznie, aż do miesiąca kwietnia 1828 r. Jakkolwiek podzielone były zdania lekarzy, co do istoty choroby, środki jednakże policyjno-lekarskie nie dozwalały jej zbyt znacznie się rozszerzać.

Jeszcze przed rozpoczęciem wojny, w marcu 1828 r., Naczelnik Głównego Sztabu Jego Cesarskiej Mości, wydał był dla wojska czynnego przepisy względem zapobieżenia zarazie morowej i zniszczenia téjże. Wkrótce zaś potem Baronet Willie, Główny Inspektor Lekarski w armii, rozesłał dla lekarzy czynnego wojska, ułożone przez siebie spostrzeżenia praktyczne nad morem, w którychli dokładnie były wyszczegół-

nione oznaki téj choroby i sposoby jéj leczenia (\*).

Z nadejściem wiosny rozpoczęły się działania wojenne; już w kwietniu wojska Rossyjskie były w Bukaresćie, a w maju główna kwatery armii znajdowała się pod Brailowem. Nieuchronném następstwem wojny było pofolgowanie środków wymierzonych przeciw zarazie, która z tego powodu zaczęła w maju bardziej się szerzyć, lecz zawsze tylko w stolicy Wołoszczyzny i między samymi mieszkańcami. Zachodziła jeszcze wprawdzie wątpliwość co do istoty saméj choroby, tak w naradach lekarzy rossyjskich z miejscowymi, jako i w komisyi w tymże celu ustanowionéj, a niektórzy później przyznali, iż panującą chorobą był mor, lecz powstały tylko ze szkodliwych wpływów miejscowych; przedsięwzięto jednakże środki zniszczenia choroby, podobne do tych, jakie zwykle przeciw zarazie morowéj bywają przedsiębrane. Mimo to, w ciągu lata i jesieni r. 1828, mor szerzył się po wielu wioskach Wołoszczyzny, zimą dotknął Multany, a w początku r. 1829 przeniósł się na prawy brzeg Dunaju do Girsowa i innych miejsc wedle kierunku rzeki. Zarażeni morem żołnierze, rozszerzali go po innych miejscach i rozno-

(\*) W początku 1829 r. Główny Inspektor Lekarski w armii ogłosił drukiem *o chorobach zaraźliwych* rozprawę pod względem *lekarsko-policyjnym* z wyjaśnieniem istoty zarazy, warunków zarażenia i środków policyjno-lekarskich, tak szczególnych, jako téż powszechnych. Dziennik lekarsko-wojskowy, część XIV, nr. 2.

sili po szpitalach i lazaretach; gdzie wszelako ściśle środki wprędce zarazę tłumili.

Za powrotem głównej kwatery na leże zimowe do Wołoszczyzny, uznano tę chorobę za mor istotny; wszakże trudno już było, z powodu zbyt obszernego rozprzestrzenienia się zarazy, przedsięwziąć powszechniejsze i silniejsze środki zaradcze. Część tylko wojska, która pozostała w Bulgaryi, będąc odgranieczoną od Dunaju kwarantaną, ustanowioną r. 1828 w Girsowie, została wolną od zarazy. W początku grudnia, z nastaniem mrozów, mor się przytłumił, lecz z odelgą wznawiać się zaczęła choroba w różnych miejscach i oddziałach wojska; wszelako nie w wysokim stopniu a środki kwarantanowe utrzymywały zarazę w ciasnych granicach.

Taki był stan rzeczy do marca 1829 r. Wówczas dopiero, szczególnym zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności, stanowczo wyrzeczono: iż grasująca choroba nie jest istotnym morem, lecz szczególnego rodzaju *gorączką morową* z wąglikami, dymienicami i miastkami (*maculae*); wywiązanie się zaś jej przypisano miejscowym wpływom, przeciw którym téż jedynie wymierzono środki zaradcze. Mniemanie takowe bardzo zgubne w swoich skutkach, zaszło się poczęści na tém, że choroba nie rozwijała się nagle i od razu nie porażała wiele osób, poczęści zaś że za nią brane były inne panujące

naówczas choroby: gorączki zgnile i nerwowe, gwałtowne biegunki, szkorbut, i choroba weneryczna. Lecz jak z jednej strony, niezbyt nagle rozprzestrzenianie się choroby wyjaśnione być mogło tém, że zaradcze środki policyjne, jakkolwiek z początku mniej dzielnie, później jednak ściślej były, jakby przeciw morowi, zastosowywane; tak z drugiej strony doświadczeńsi lekarze bez wielkiej trudności rozróżniali istotny mor od innych chorób. Wszelako, rozkazano znieść kwarantany, przywrócić swobodne wszędzie związki, i działać jedynie przeciw wpływom miejscowym, którym źródło zarazy przypisywano, bez względu na to, że było wiele miejsc najniebezpieczniejszych dla zdrowia, gdzie panowały gorączki i biegunki, a jednak śladów moru nie postrzegano, i przeciwnie, tak przezwaną *gorączka morowa* szybko się rozwijała w okolicach zdrowych, a nawet wzniesionych. W niektórych tylko miejscach Wołoszczyzny i Bułgarii, obstający za słusnością wyrzeczonego przez siebie zdania, że choroba grasująca jest istotnym morem, zastosowywali choć częściowo surowe środki kwarantanowe.

Skutkiem jednak zaniechania powszechnych ostrożności kwarantanowych, zaraza morowa podczas wiosny i lata 1829 r. szybko się rozszczyła po całej Wołoszczyźnie, w części Multan i całej Bułgarii, a z przejściem wojsk przez

Balkany przeniosła się i do Rumelii, gdzie wielkie zrządziła spustoszenia, tak, że nawet nie jeden szpital zupełnie wypróżniła. Mniej dotykała ta klęska oddziały wojska, w ruchu będące, jako wystawione na działanie czystego powietrza atmosferycznego, rosy i deszczów; atoli i te również stawały się ofiarą zgubnej choroby, skoro zajmowały miasta lub twierdze. Ścieśnione rozmieszczenie, brak posługi i lekarzy, wytępionych morem, pozbawiało coraz bardziej możliwości ograniczenia klęski, zwłaszcza, że uprzedzenie stawało na przeszkodzie do stanowczego uznania grasującej choroby za mor istotny. W początkach czerwca tegoż roku zjawił się mor i w Bessarabii, gdzie zaraza naprzd była przeniesioną przez kuryera, który odbył tylko cztero - dniową kwarantanę; lecz ścisłość kwarantan nad Prutem i Dniestrem nie dozwoliła zarazie wejść się w granice Rosyi.

W miejscach zajmowanych przez wojska działające, to jest: na Wołoszczyźnie, w Bulgaryi i Rumelii, uznano rzeczywistość moru i przedsięwzięto najsurowsze kwarantanowe środki, za ledwie w listopadzie 1829 r., gdy już większa część armii była zarazona i wiele szpitali prawie wymarłych. Mimo to, skutek tych rozporządzeń był zbawiennym. Choroba stłumioną została w głównych swych siedliskach, a tam, gdzie



się na nowo zjawiała, prędko wstrzymywaną była. Jednakże zniszczenia od niej trwały aż do maja 1830, to jest, aż do wydania rozporządzeń przez zwierzchność, aby wszystkich chorych z Rumelii i Bulgarii przewieziono do Kinburnu i Owidiopola ze stosowném rozgatkowaniem ich i koniecznemi w takich razach ostrożnościami. W powrocie wojsk do Rosyi pokazywał się mor wprawdzie, lecz tylko sporadycznie.

Korpus zakaukaski, później nieco jak inne, dotknięty był zarazą morową, która doń przeszła od jeńców tureckich, w czerwcu 1828 r., przy zdobyciu szturmem Karsu w Turcyi Azyatyckiej. Wprawdzie i tu, zrazu wahano się w oznaczeniu istoty nowo-zjawionej choroby, jednakże wolało Główno-Dowodzącego, aby uznać rzeczywistość panującego moru i jąć się nieodroźnie najsurowszych lekarsko-policyjnych środków. Główno-Dowodzący tém wojskiem Hrabia Paskiewicz Erywański, mniemał, iż lepiej jest zalecić co zbytęznego, niżeli opuścić cokolwiek w tak ważnej okoliczności, i niezwłocznie powolnością narazić wojsko, pod jego dowództwem zostające, na niebezpieczeństwo zarazy morowej. Zbawienna ta stanowczość zdania wpłynęła na zniszczenie w armii czynnej zarazy, w samym początku jej okazania się, w przeciągu dni czterech. W Karsie zaś i zostawionej tam załodze, choroba trwała aż do

września, z powodu uprzedzeń mieszkańców przeciw przedsięwzięciu środków ochronnych; póki nakoniec wytępioną nie została, czynnością i biegłością doktora dywizyjnego Szullera. Tymczasem, jeńcy tureccy, wysłani z pod Karsu do Gruzji, przenieśli zarazę morową do Humrów, Erywanu, Szemachu i niektórych wsi w pobliżu Tyflisu. W ogólności, pod koniec 1828 r. i na początku 1829, mor okazał się więcej, niż w dziesięciu miejscach krainy zakaukazkiej. Też same środki, jakie ściśle przestrzegano w obozie pod Karsem, zalecone były we wszystkich miejscach i załogach, gdzie tylko okazała się zaraza. Nie wszędzie atoli skutek był jednakowy. Pod Karsem, gdzie obecny Wódz sam wglądał w wypełnianie przepisanych przezeń środków, skutek był najpomyślniejszy. W innych zaś miejscach nie tak się usiłowania powiodły; jakoż w Humrach, gdzie zostawieni chorzy jeńcy tureccy, pomieszczeni byli w szpitalach, bez ścisłego zachowania zaleconych ostrożności, mor rozszerzył się po całym szpitalu i mieście; wyplenił połowę chorych i wielką liczbę mieszkańców, a ustał ledwo w październiku. We wrześniu 1828 r., oddział wojska, który należał do zdobycia Ardaganu, zaraził się także morem. Jęto się więc najściślejzego wypełnienia wszystkich środków, przez Główno-Dowodzącego zaleconych, a skuteczność ich takąż

była jak pod Karsem. W przeciągu dni 15 zaraza zniszczoną została tak, że oddział ten, przyłączony do armii działającej, odbył razem pochód, wrócił do Gruzji i moru z sobą nie przyniósł.

Inną jeszcze drogą przybyła zaraza morowa do korpusu zakaukaskiego i do Gruzji, to jest przez wąwoz borzomski paszaliu achalcyskiego, a to już po szczęśliwym powrocie Główno-Dowodzącego na zimowe leże. Wojsko zostawione w twierdzy Achalcych, już to dla utrzymania straży, już też dla postawienia tak jój, jako i twierdzy Achur w stanie obronnym, a oraz dla naprawy dróg i przepraw, wracając po ukończeniu robót, w październiku do zakaukaskiego kraju przez wąwoz borzomski, miało stosunki z mieszkańcami po wsiach, i od nich zaraziło się morem. Za nadejściem pory wilgotnej i zimnej, chorzy z tego oddziału odesłani zostali najkrótszą drogą do Goryi, miasta Kartalinii. Wszystkie wojska, które były wprzód czynnemi za granicą, zaczęły już zapominać o morze; ztąd, chociaż nie było polecenia względem zaniechania środków ochronnych i chociaż z liczby wysłanych do Goryi chorych, na noclegu, w jednej wiosce, nagle dwóch niebezpiecznie zapadło i zmarło, nie przedsięwzięto jednak należytego przeglądu innych chorych, za przybyciem ich do Goryi (24 października), i bez po-

przedniczego oczyszczenia, umieszczono ich w lazarecie przebywającego tam pułku. Tymczasem we wsi, gdzie owi chorzy żołnierze nocowali, drugiego dnia wieczorem, nagle zmarli dwaj mieszkańcy, i to ci, którzy usługiwali chorym; w następnych kilku dniach, zachorowało jeszcze dwunastu, i choroba za mor uznaną została. W pułkowym lazarecie i oddziale wojska, przybyłym do Goryi, mor również powstał i szerzyć się zaczął. Przysłani, z rozkazu Głównodowodzącego, lekarz i sztabs-oficer wojskowy, zaprowadzili znowu używane wprzód środki, i na trzeci dzień nikt już nie zachorował; wszelako środki ostrożności zachowywane były przez dni 42, i w całej Kartalinii mor więcej się nie zjawił.

W roku 1829, mor najpierw wybuchnął w Achałcychu. Twierdzą tę zajmowały dwa niepełne bataliony pułku Hrabiego Paskiewicza Erywańskiego. Turcy, dowiedziawszy się o tak małej załodze, otoczyli we dwadzieścia tysięcy twierdzą, przy końcu lutego, i trzymali ją w oblężeniu do 6 marca, kiedy powziawszy wiadomość o zbliżaniu się Rosyan, odwrót rozpoczęli. Postrzegłszy to załoga, zrobiła wycieczkę, i zmusiwszy Turków do opuszczenia obozu, przez trzy dni ich ścięła. Wówczas żołnierze, stykając się z dotkniętym zarazą nieprzyjacielem i jego rzeczami, sami się zarazili

i mor do Achalcychu przenieśli. Dnia 10 marca, choroba zjawila się między załogą a następnie i między mieszkańcami. Z postępem wiosny, mor wzrastał coraz bardziej. Znajdujący się tam lekarze, jeden po drugim umierali. Pozostał tylko jeden, który, na nieszczęście, ślepo wierzył w przeznaczenie i uważając mor jako karę boską za grzechy, zalecał tylko modły, nie wierząc w żadne ochronne środki. Każdy naczelnik postępował, jak mu się podobało. A chociaż część żołnierzy wyprowadzoną została do sadów przyległych twierdzy, nie będąc atoli pod ścisłym nadzorem, miewali oni stosunki z innymi. Co dzień wzrastała liczba zmarłych, tak, że nakoniec z tej małej załogi umierało każdego dnia po 4<sup>ch</sup> ludzi. Przerazenie i rozpacz przyczyniały się do nieporządku. Naostatek, otrzymawszy o tém wiadomość Główno-Dowodzący, tuż przed wyjazdem swoim z Tyflisu do armii, dla rozpoczęcia działań wojennych, wysłał natychmiast do Achalcychu lekarza i sztabs-oficera, ze stosownemi zaleceniami i instrukeyami. Urzędnicy ci przybywszy do twierdzy 23 maja wyprowadzili załogę na biwaki, i zastosowali w całej ścisłości wszystkie zaradze środki, tak jak pod Karsem. W ciągu pierwszych trzech dni potém, zachorowało tylko siedmiu; a w następnych czterech dniach, trzech; poczem mor w załodze więcej nie zjawiał się, i składające ją bataliony, ukończywszy dwudzie-

sto-czterodniowy obserwacyjny zakres, udały się w pochód; o 600 wiorst dalej złączyły się z wojskiem działającym, i nie podpadały morowi aż do nowego zarażenia się.

Twierdza Achalcych oczyszczoną została podług ścisłych kwarantanowych przepisów; potem dopiero wprowadzono tam wojska święże, które przez cały ciąg lata nie ulegały morowi aż do wyprawy adżarskiej, gdzie się znowu zaraziwszy, przyniosły chorobę do twierdzy. Też same środki oczyszczenia przedsięwzięte były co i wprzód, i z jednakim skutkiem.

W Erywanie, Elisabetpolu, Szemachu i w niektórych osadach około Tyflisu, gdzie wniesiona była morowa zaraza przy końcu roku 1828, jak się wyżej rzekło, nie przestawała grasować i w r. 1829. Wszędzie przeto posyłani byli od Główno-Dowodzącego z oddziałami kozaków urzędnicy, znani ze sprężystego działania i przedsiębrania czynnych środków; wszędzie miejsca zarażone ścisłym opasywano kordonem, surowie przestrzegano środków ochronnych, i wszędzie téż zaraza wytępioną została na miejscu tak, że się już dalej nie rozprzestrzeniała.

Pod jesień 1828 roku znikł całkowicie mor w wojsku korpusu zakaukaskiego i w Gruzji, i już bez powrotu.

Przystępując teraz do opisu istoty moru i jego zjawień, niepodobna zamilczć o okoliczności, mającej tak potężny wpływ na nadanie choroby charakteru nerwowego, na gwałtowność jej przebiegu i na ukończenie po większej części niepomyślnie.

Mówiemy o przerażeniu, poprzedzającym tę najokropniejszą plagę rodu ludzkiego — przerażeniu, które ten tylko pojąć jest w stanie, kto się znajdował w bliskości miejsc pustoszonej morem, i gdzie wybuchnienia jego wkrótce się spodziewają.

Pominąwszy osoby trwożliwe, oddające się ostatecznej rozpacz, i ci nawet, co są najteższego charakteru, mimowolnie wzdrygają się na samą myśl o bliskości moru i o wszystkich z niego pochodzących klęskach. Niechybna zguba, każdemu grożąca, przedwcześnie osłabia ducha, władze umysłowe rozprzęga, zapala wyobraźnię i wstrząsa duszę człowieka. Dlatego to właśnie, jeszcze przed ukazaniem się morowej zarazy, każdy jest niejako przygotowanym do jej przyjęcia, i to stanowi, tak mówiąc, zapowiednię (prodroma) samego moru. Lecz co za straszliwy obraz przeraża widza, na miejscu panowania tej klęski w całej jej mocy!

Przytoczymy tu opisanie szpitala morowego warneńskiego, skrócone przez jednego ze znakomitszych i najgorliwszych naszych lekarzy, do-

która Ikonnikowa, który szlachetnego swego poświęcenia się padł ofiarą. „Zwiedziwszy wiele szpitali morowych w Bulgaryi, zatrzymałem się dwa dni w Batezyku, dla nabrania odwagi do wytrzymania widoków przerażających i smutnych, jakie spodziewałem się napotkać w Warnie. Nareszcie, 22 czerwca przybyłem do Warny i obejrzałem chorych, tak pozostawionych w twierdzy, jako i wyprowadzonych do obozu. Pominąwszy dotkliwą dla ludzkości stratę zmarłych tu z zarazy 13<sup>tu</sup> wyborowych lekarzy i przeszło 30 felczerów, nie bez wzruszenia i łez w oczach patrzeć jeszcze musiałem na widok nieszczęśliwych wojowników, znajdujących się w oddziałach morowych, którzy w okropnej tęsknocie, rozpacz i konwulsjach, targali ostatnie ogniwa więzów, przykrepowujących ich duszę do znękanego jestestwa. Widziałem, jak szpital pozbawiony przez tę klęskę wszelkiej dawniejszej swój posługi, i co dzień utracając nową, nie był w stanie dostarczyć należytej pomocy cierpiącym, którzy, zostawieni swoim męczarniom, przez nikogo niekojonym, tarzali się pomiędzy barakami, pełzali jedni po drugich, i kończyli życie w okropnym położeniu, z wyrazem przerażającym patrzącego i mocno przekonywającym go, że podobnej okropności widok jedna tylko zaraza morowa nastreczyć może i t. d.”



Mor, przez cały czas grasowania w r. 1828, 1829 i 1830 między wojskiem Cesarsko - Rosyjskiem, objawiał się pod postacią choroby ostrój, złośliwej, z dymienicami lub wąglikami albo téż z obojgiem razem (\*). Przystudzienice (peticulae) spostrzegane były także u wielu i oznaczały wyższy stopień choroby. Bywały téż przypadki, że choroba pozbawiała życia w kilka godzin (3—7), bez żadnych poprzednich zjawień zewnętrznych, albo także dymienice pokazywały się przed samą śmiercią lub wkrótce po zgonie. Niekiedy przebieg gorączki, zarazą morową wzbudzonej, był opieszalszym (3—7 dni), a wówczas częstokroć mało-co się różniła od zwyczajnej gorączki tyfoidalnej; albo téż choroba przybierała postać gorączki przepuszczającej trzecio-dniowej (co mianowicie spostrzegał sztabs-lekarz Miłowanów, w szpitalu anchijolskim), przyczém, po pierwszym lub drugim napadzie, prawie zawsze w wieczór następującym, okazywały się dymienice. Grasu-jąc pospołu z gorączkami gastrycznymi, zgnilemi i nerwowymi, lub wpół-trzecio-dniowymi (*hemitritaeus*) multańskimi, mor mniej więcej odznaczał się charakterem tych chorób; niekiedy, przyłączał się do biegunki wyniszczającej lub

(\*) Według spostrzeżeń doktora Czernobajewa, wągliki występowały na ciele tam, gdzie było zarażone. Na wnętrznościach zaś ciał zmarłych nie znajdował wąglików.

szkorbutu. Były nawet przykłady, że mor dotykał chorych wenerycznych i wzbudzał w nich dymienice: co służy za dowód, że choroba ta może się rozwijać w osobach, inną zaraźliwą chorobą dotkniętych.

We wszystkich atoli przypadkach, mor wykrywały jego cechy charakterystyczne: uczucie podobne do opojenia lub zagorzenia, obojętność, właściwego rodzaju zmiana fizyognomii, szczególna mętność oczu, jakby białawą plewką pokrytych, zająkliwość; nadto, wedle spostrzeżeń niektórych lekarzy, choroba ta odznacza się, zaraz z początku, *bólem tępym w krzyżu i łądźwiach*. Bywały nakoniec przykłady, że choroba ograniczała się miejscowem cierpieniem, to jest, okazaniem się tylko dymienic (\*); nie było zaś ogólnego porażenia organizmu, wyjąwszy chyba szczególną otepiałość chorych i usiłowanie ich, tajenia choroby przed lekarzem, twierdząc, iż powstałe obrzękłości trwają u nich od dawna. Pod tą ostatnią postacią okazujący się mor był bardzo łagodnym, tak że niektórzy doświadczeni lekarze (dr. Ammon) nie sądzili, aby podobni chorzy mogli zarazę udzielać.

(\*) Dr. Czernobajew zapewnia, iż dymienice morowe pozostawały cały miesiąc, bez żadnej w nich zmiany, i od przyczyn przypadkowych, np. przeziębienia, rozchodzily się, a niekiedy téż po nich mor się rozwijał.

W zupełném rozwinięciu choroby, przebieg jój był następnym: Bez żadnych zjawień zapowiednich, (oprócz, stale przez niektórych spostrzeganego bólu tępego w krzyżu i łędźwiach, co zgadza się także ze spostrzeżeniami Folkmara na wyspie Malcie) (\*), dotknięty morem, pospolicie w wieczór, nagle doświadczał ziębienia, z następującym wnet upadkiem sił; ziębienie wzrastając niekiedy dosyć prędko, w dreszcz przechodziło, a po jednéj, dwóch lub trzech godzinach zmieniało się w palenie, stopniowo wzrastające, zwykle jednak bez pragnienia, wyjąwszy w powikłaniu gastryczném, przy którém chorzy wielce pragnęli zimnego i kwaśnego napoju; czucie, tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne przytępiało się; chory miał pozór niewytrzeźwionego po mocném upojeniu; następnie okazywała się szczególna obojętność na wszystko, a nawet i ku sobie samemu; fizyognomia zmieniała się w szczególniejszy sposób: oczy stawały się mętnemi, i po większój części nabrzmiałemi, a przy powikłaniu zapalném lub gastryczném były czerwone, jakby krwią zaszle i dzikiego wejrzenia; dalej łączyła się tęsknota, ściśnienie w piersiach i dolku podsercowym, ekliwość i niespokoj-

(\*) Według spostrzeżeń Dra Czernobajewa, ci którzy się zarazili, doświadczali w samémże miejscu zarażenia klócia, jakby od iskry elektrycznej, a wkrótce podlegały chorobie przyległe części ciała w kierunku naczyń limfatycznych.

ność w członkach, co zmuszało chorego do rzu-  
cania się na wszystkie strony; jeżeli miały  
miejsce wymioty, zazwyczaj cieczy zielonko-  
watéj, wówczas wyżej wymienione przypadłości  
niejako folgowały, ale na czas krótki, i po-  
tém wnet się wznawiały; następnie zjawiało się  
majaczenie, podczas którego chory usiłował  
wstawać z pościeli, zapewniając otaczających,  
że się ma dobrze. W dziesięć lub dwanaście go-  
dzin występowały dymienice, najczęściej w pa-  
chwinach, niekiedy pod pachami, a rzadko pod  
szczęką, w postaci obrzękłości kulistéj, niekie-  
dy zaś podługowatéj, pojedynczo lub po dwie ra-  
zem; w pachwinach dymienice morowe zawsze  
zjawiały się niżej jak weneryczne, tojest: pod  
zgięciem pachwinowém (\*). Pokazywały się téż  
wągliki i krosty morowe czyli morówki (\*\*), na

(\*) Według spostrzeżeń niektórych lekarzy, a mianowicie Dra  
Czernobajewa, dymienice powstawały w gruczołach, znajdujących  
się w bliskości miejsca zarażenia. I tak, pewny postugacz, wziął  
dukata od chorego na mor, podczas opatrywania, i włożył go do  
ust, wieczorem rozpuchły mu gruczoły podszczękowe, a naza-  
jutrz umarł. Okazanie się dymienic poprzedzał często ból tępy  
w miejscach przyległych. Morówki także zjawiały się na miejscu  
pierwotnego zarażenia. Jakoż był przykład, że ślina chorego, za-  
rażonego morem, padłszy przypadkiem, gdy plwał, na obnażoną  
piers postugacza, spowodowała w témże miejscu morówkę. Po-  
dobnież u jednéj Gruzjanki, która wdziała na brzuch nagi, pas  
zdjęty z niewiasty na mor choréj, wystąpiły pryszcze, w kierunku  
pasa, i mor się wywiązał; lecz chora ocalała, po nastąpieniu na  
drugi dzień czyszczenia miesięcznego.

(\*\*) Lekarze rossyjscy rozróżniali morówki dwojakie, zowiąc je-  
dne *ogniewikami*, (огневики, anthraces), drugie karbunkami

różnych częściach ciała, oprócz części płciowych i grzbietu stóp, a to pod dymienicami, lub blisko nich; w tym ostatnim razie łączyły się morówki z dymienicami za pośrednictwem wznieśonego i zaognionego sznurka. Niekiedy oprócz dymienic i morówek, na różnych częściach ciała występowały przystudzienice (peticulae).

Ze zjawieniem się dymienic i morówek, inne przypadłości choroby widoczniejszemi się stawały. Chory zdawał się być półsensnym lub drzemiącym, leżał spokojnie i niezrozumiale majaczył; gdy się doń zbliżono, wzdrygał się i usiłował wstać z pościeli; jeśli tego mógł dokazać, tedy drżał, zaledwie trzymał się na nogach, zginał kolana, i chwiał się w tył najbardziej. Jeżeli wówczas zemdlał i upadł, następowały konwulsye, prędko jednak przemijające. Oczy, gdy je chory otwierał, wyglądały jak u konających, niby powleczone białawą błonką; wzrok stawał się przytępionym, i cierpiący z trudnością przedmioty rozeznawał. Słuch także tępał. Na pytania odpowiadał chory niezrozumiale, z zajknięciem, co pozostawało na długi czas, nawet po wyzdrowieniu. Nadto chory nie miał należytej wiedzy o sobie samym, i nare-

(карбункулы, carbunculi). Że zaś one różnią się tylko w samym początku, do wspólnego ich przeto oznaczenia użyliśmy po polsku wyrazu, w dawnych pismach polskich o morze znajdującego się, a który ma to jeszcze za sobą, że rozróżnia karbunkuł i złośliwą krostę, z moru powstające, od tych, co z innych wynikają przyczyn.

ście utracił pamięć. Język po większej części był wilgotny, powleczoney śluzem, pośrodku białosiniawym, a po brzegach szaro-żółtawym i spienionym. Ckliwość i wymioty nieustawały; niekiedy towarzyszyła zbyt uczułość w prawym podżebrzu. Puls, raczej słaby i ściągnięty, niżeli twardy; przyspieszony, do dziewięćdziesiąt uderzeń na minutę. Skóra sucha, gorąca; niekiedy występował na niej miejscowy pot, lecz tylko chwilowo. Wypróżnienia moczu i stolca odbywały się bez wiedzy chorego. Taki stan ogólnego przytępienia zmieniał się czasem w gwałtowną niespokojność, tęsknotę, zwłaszcza około serca; wówczas chorzy pełzali po ziemi, zrzucali z siebie odzież, i znowu się w nią owijali, lub też zrywali przykrycie ze swych towarzyszków, by niem się ogarnąć, i wnet potem rozkrywali się, stając się nieczułymi na wszelkie zewnętrzne wpływy, a nawet zranienia; niekiedy jednak okazywali wielką uczułość na zimno, i jeśli doświadczali pragnienia, to tylko ciepły napój pić mogli. Dymienice w tymże czasie nie ulegały żadnej zmianie; były bez koloru, i tylko od uciskania ból czuć się dawał w głębi. Przeciwnie morówki zazwyczaj się zwiększały szybko, z małej plamki, podobnej do śladu ukąszenia pchły, rozszerzały się na obręb dwóch dłoni, zmieniając się w czarny strup gangrenowaty. Niekiedy, po upływie dnia jednego lub

dwóch, od zupełnego rozwinięcia się choroby, występował pot, naprzód na głowie i twarzy, następnie na piersiach i całym ciele, tak, że naręście, po kilku godzinach, chory jakby pływał w pocie. Okazanie się takiego potu zawsze było oznaką ocalenia, i zwykle z ustaniem potnięcia chory przychodził do siebie; tęsknota i obojętność znikły, rysy twarzy stawały się regularniejszymi, a oczy czystymi; w morówkach zgangrenowanie odgraniczało się, i chociaż powoli, jednak się oczyszczały; dymienice zaś przechodziły w ropienie, i nakoniec zdrowie pomalu wracało.

W przeciwnym razie, tęsknota i niespokojność wzrastały, chorzy majaczyli bezustannie, i albo nagle umierali, albo też w niezmierną słabość wpadali, a wówczas następowały krwotoki z różnych otworów ciała, okazywały się przystudzienice, wzmagala się senność, oddech stawał się powolniejszym, podskakiwały ścięgacze, i nakoniec zjawiała się czkawka, wiodąc śmierć za sobą.

U niektórych chorych, zwłaszcza pełno-krwistych i mocnej budowy, jakoteż u ludzi wycieńczonych pierwój z jakiegokolwiek przyczyny lub przez choroby, rozwijały się przypadłości moru nadzwyczaj szybko, i w siedm godzin, a czasem już we trzy, kończyły się śmiercią. —Tacy chorzy nie miewali wymiotów,

a język ich bywał czerwony. Nierzadko téż, w podobnych razach, nie zjawiały się dymienice, ani morówki, lub tylko występowały przed samą śmiercią; za to na trupach ich okazywały się czarne przystudzienice, albo naokoło dymienic, jeśli się te znajdowały, albo na różnych częściach ciała, zwłaszcza na piersiach i brzuchu.

U ludzi mocnej budowy ciała, i przy mniej gwałtownym charakterze moru, przebieg choroby nie był tak bardzo nagłym; niekiedy przeciągał się do dni siedmiu, i naówczas stosowne leczenie mogło skutkować. Przypadłości czasami folgowały, lecz zwykle wieczorem znowu się wzmagaly. Dymienice i morówki zjawiały się niekiedy na trzeci lub czwarty dzień choroby; następnie, dymienice, albo pozostawały bez żadnej zmiany, lub okazywały dążność do ropienia, z wydzieleniem czarniawej posoki; morówki zaś, albo się rozszerzały, choć nie tak szybko, albo téż niekiedy ograniczały się od zastosowania środków leczących. Jeżeli w takich razach pomyslny obrót choroba brała, to także przez potnienie, zjawiające się trzeciego, czwartego, piątego lub szóstego dnia. Bardzo rzadko wyzdrowienie stawało się przez powolne odpuszczanie (*per lysin*); przyczém, jak to spostrzeżono w kilku przypadkach, rozchodziły się i same dymienice, nawet już ropiejące, i to bez żadnych następstw. Gdy do moru przyłączała się



biegunka, ukończenie choroby było zawsze niepomyślne.

Jeżeli w początkach wyzdrowiania, po potach, chory zaziębił się, bądź zostając w wilgotném miejscu, bądź w czasie przewożenia, bądź téż z własnej nieostrożności, tedy wszystkie przypadłości powracały z taką samą jak przedtem gwałtownością; nawet znowu okazywały się dymienice, a stan taki chorego, prawie żadnej nadziei nie pozostawiał; były wszelako przypadki, chociaż bardzo rzadkie, powrotu do zdrowia.

Zdarzało się także, lubo zbyt rzadko, a zawsze z ukończeniem śmiercią, że choroba rozpoczynała się ostrym bólem w pachwinach lub pod pachami, gdzie, po kilku godzinach, niekiedy po upłynieniu jednej doby, okazywały się dymienice, i to bez żadnych poprzedniczych zjawień gorączkowych. Po wystąpieniu dymienic, przybywały inne zjawienia: upadek sił, ból łądźwi i głowy, palenie stopniowo wzrastające, ogólna otępiałość, zadumanie, zmiana fizyognomii, mętność oczu, ekliwość, wymioty i inne przypadłości, które ciągle się natężając, w przeciągu jednego lub dwóch dni kończyły się śmiercią. Czasem zjawiały się téż i morówki.

Kiedy mor przyłączał się do innych chorób, wówczas i przypadłości jego mniej lub więcej zmieniały się, względnie do charakteru tych chorób; co nieraz trudném czyniło rozpoznanie

moru dla mniej doświadczonych lekarzy; wszakże istotne jego cechy i wyższy stopień zaraźliwości, statecznie były jednakie.

Z opisanych wyżej zjawień moru, widzimy, iż jedyną pewną wróżbą pomyślnego ukończenia choroby było ogólne potnienie; inaczéj, lżejsze tylko przypadki moru, okazujące się pod postacią dymienic, zwolna ropiejących, bez wyraźnych oznak ogólnego cierpienia organizmu, szczęśliwie się kończyły. Im zaś choroba spieszniej się rozwijała, im prędzéj i mocniej mózg był rażony, a gwałtowniejsze i częstsze były wymioty, zwłaszcza z biegunką, tym mniej pozostawało nadziei. Wystąpienie dymienic i morówek na szyi i za uszami, statecznie było zapowiednią śmierci. Wreście, spostrzeżenia (zwłaszcza D<sup>ra</sup> Czernobajewa) przekonały, że nie tak łatwo zarażały się, a zarażone częściej wyzdrowiały osoby, długo-trwałemi chorobami dotknięte, jakoto: gorączkami przepuszczającemi, zatkaniem trzewów, szkorbutem, chorobą syfilityczną, wrzodami, liszajami; także kobiety, względnie uważane do mężczyzn, a osobliwie brzemiennie; nakoniec tacy, których umysł stale ku jednemu skierowany był przedmiotowi, których wiara w pomoc Boską była niezachwianą, ludzie przeniknieni wzniosłym uczuciem poświęcenia się w ratowaniu cierpiących, lub ślepo wierzący w przeznaczenie, Mahome-

metanie, osoby zostające w obłąkaniu i t. p. Okazanie się czyszczenia miesięcznego u kobiet, częstokroć ulgę przynosiło, a niekiedy ocalało je od moru.

Podług D<sup>ra</sup> Czernobajewa, w ciałach zmarłych od moru spostrzegano, *zewnątrznie*: fizyognomiją zmienioną, oczy otwarte, gibkość członków, zbyt prędkie gnicie ciała, lubo nie zawsze, lecz najczęściej; skóra zaś bywała szorstką; *w próżności czaszki*: zatoki i naczynia mózgowe krwią napelnione, jak w appoplexyi, substancya mózgu miękka, i częstokroć nagromadzenie cieczy serwatezanój w komórkach i na podstawie; *w próżności piersiowój*: płuca mało zmienione, u niektórych koloru marmurkowego; lewa komórka serca napelniona czarną spiekłą krwią, na powietrzu niecierwieńjącą (\*); *w próżności*

(\*) Dr Bularđ w Konstantynopolu, po chemicznym rozbiore krwi upuszczonej chorym, dotkniętym zarazą morową, poczynił następujące spostrzeżenia:

Krew upuszczona była w 3cim i 5tym dniu choroby, trzem osobom, z których jedna miała lat 19, druga 23, a trzecia 27. Wszyscy ci chorzy byli krwiści, i choroba u nich rozwinięta w wysokim stopniu.

U *piérszszego chorego*, krew płynęła z żyły strumieniem, była koloru ciemno-brunatnego; po pozostawieniu jój przez dwie godziny powstał skrzep (placenta sanguinis) dosyć zsiadły, lecz pokryty serwatką bardzo zafarbowaną. Dla wyśledzenia, czyli ze krwi nie wydobywa się jaki gaz, wpuszczono do oddzielnie przysposobionego w tym celu naczynia nieco krwi, i do jego otworu przyłożono papier, nasycony roztworem octanu ołowiu; papier ten w parę godzin nabrał koloru jasno-brunatnego.

*brzusznój*: nierzadko ślady zapalenia żołądka i kiszek cienkich, czasem wątroba i śledziona powiększonej objętości, lecz ilość wyrobionj żółci zdawała się być mniejszą; pozostałość

100 części krwi, poddane pod rozbiór, okazały następujące części składowe:

W skrzepie:

Wody.....	35,576,
Włókna.....	00,624,
Farbnika połączonego z włóknem, białkiem i tłuszczem.....	3,800,

W serwatce:

Wody.....	54,420,
Białka i farbnika.....	4,704,
Pierwiastku wyciągowo-kleistego.....	00,252,
Wodosolanu sody i potażu.....	00,408,
Węgłanu sody i tłuszczu.....	00,216,

Kwasu wodorodno-siarkowego wyraźne ślady.

U drugiego chorego, krew niedobrze wypływała, pomimo że otwór żyły był dość obszerny; również była ciemna jak i u pierwszego; po upływie dwóch godzin uformował się skrzep, którego część dolna mało była zsiadłą; serwatka zaś mocno zafarbowaną się okazała.

Próba z papierem przedsięwzięta w sposób wyżej opisany, przedstawiała też same, lecz daleko widoczniejsze wypadki.

W 100 częściach krwi było:

W skrzepie:

Wody.....	36,760,
Włókna.....	00,600,
Farbnika.....	0,640,

W serwatce:

Wody.....	54,180,
Białka i farbnika.....	4,944,
Pierwiastku wyciągowo-kleistego.....	00,252,
Wodosolanu potażu i sody.....	00,408,
Węgłanu sody i tłuszczu.....	00,216,

Kwasu wodorodno-siarkowego wyraźne ślady.

w grubych kiszka**ch** bardzo smrodliwa, mocz gęsty i mętny; wyraźne zapalenie nerek i pęcherza urynowego. — Naokoło morówek i dymieniec tkanka komórkowata zapalona, mianowicie w kierunku naczyń limfatycznych: w tymże kierunku gruczoły zwiększone w objętości i stwardniałe. Ślady zapalenia naczyń limfatycznych w brzuchu. Kanał piersiowy napełniony limfą żółtawą, bywał bardzo wydatny.

U trzeciego chorego, podobnie były ze krwią wypadki. Nadto, dodany roztwór saletranu srebra sprawił osad szarawy; papier zaś nasączony roztworem saletranu srebra zafarbował się kolorem podobnym do wyżej rzeczzonego osadu.

Nadmienia jeszcze *Dr Bulard*, że na krwi, czy takowa płynęła z żyły strumieniem, czy kroplami, przez otwór mały lub wielki, i czy w godzinę po zachowaniu albo nawet 8go dnia choroby upuszczonęj, nigdy nie powstała skorupa zapalna; krew sama zawsze była gęstsza, koloru ciemno-czerwonego, i barwa ta utrzymywała się aż do końca płynienia z żyły, nie nabierając koloru jasnoczerwonego, jak się to spostrzega przy puszczeniu krwi w innych chorobach; niekiedy krew wyziewała z siebie szczególny zapach; czasem pozostawała płynną, nie zsiadała się, miała kolor sinawy i pokrywała się oczkami tłuszczu.

W trupach ludzi zmarłych z moru, krew w tentnach bywa tak czarna, jak i w żyłach. Tentna wszakże okazywały się prawie próżnemi; ustrój zaś żylny przepelniony był krwią. U większej części trupów, u których otwierano wielkie naczynia krwiste, znajdowano krew płynną, czarną, jakby rozcieńczoną, i z oczkami tłuszczem, jakie postrzegano na upuszczonęj krwi za życia.

Z tego się okazuje że wszędzie i zawsze, tak w upuszczonęj krwi za życia, jak we krwi znalezionej w trupach, oraz przy chemicznym jęj rozbiornie, podług spostrzeżeń *Dra Bularda* okazywały się cechy stałego i już rozwiniętego jęj rozkładu.

(*La Peste*, Feuille hebdomadaire, 2 Novembre 1837, N. 2éj. Constantinople).



Przyczyny, które w opisywanej epidemii wpływały na rozszerzenie moru, są następujące:

- 1) Własność zarazy długiego i skrytego utrzymania się w rzeczach, do których przystała.
- 2) Tajemny bieg choroby w samych początkach, i podobieństwo jój wtenczas do innych grasujących chorób, osobliwie do gorączki przepuszczającej wpół-trzecio-dniowej Multańskiej (febris subcontinua semitertiana), do gorączki połączonej z zapaleniem mózgu lub kiszek, tudzież do gorączki żółciowej i t. p. — Równie ludzającym było podobieństwo moru, jawiącego się pod postacią dymienic, z chorobą weneryczną, lub z prostą nabrzękłością gruczołów limfatycznych. Pod tą ostatnią postacią, według spostrzeżeń D<sup>ra</sup> Czernobajewa, mor ukrywał się niekiedy dosyć długo, bo aż do czterech tygodni.
- 3) Odstąpienie od należytego zachowania ostrożności, zalecanych przy okazywaniu się moru, lub téż zachowywanie ich początki tylko, np. przez skracanie terminu obserwacyjnego i t. p.
- 4) Nieochędństwo, nieczystość, bliskość cmentarzy w miastach i po wsiach, gnicie ciał zmarłych ludzi i padłego bydła w pobliżu mieszkań i przy gościńcach, mijazma, wyziewane z błot i na brzegach Dunaju.



- 5) Szczególniejszy stan atmosfery, zmienność pory roku, zimne i wilgotne nocy po dniach gorących, co jest bardzo zwykłym w Multanach i na Wołoszczyźnie.
- 6) Niewygody zwykle przy działaniach wojennych, w tych miejscach gdzie choroby grasują.
- 7) Skupienie ludzi w twierdzach i szpitalach.
- 8) Przestrach, trwożliwość przy okazaniu się moru, i zwykle ztąd następstwa, jakoto: nadużycie trunków wysokowych, wkorzenie przesady Mahometan, jako też powątpiewanie o zarażliwości choroby.—Zdaje się nawet, że szkodliwą jest rada niektórych, aby dla wpojenia otuchy w mieszkańców lub w wojsko, tać właściwe nazwisko choroby, jak tego był przykład w czasie wojny Francuzów w Egipcie.

Mor, którego grasowanie opisujemy, jak się okazuje z najdokładniejszych badań, nie wynika z miejscowości Wołoszczyzny, ani też z towarzyszących działaniom wojennym niewygód, lecz był pierwiastkowie przeniesiony z miejsca zwykłego swęgo poczęcia, to jest przez Turcyą z Afryki.

Choroba ta posiadała w najwyższym stopniu własności zarazy, i rozszerzała się przez styczność z chorymi, lub z rzeczami, które mogą zarazę w sobie przechowywać, a nawet udzielała

się przez powietrze, skażone oddechem ludzi zarażonych, lub wyziwami z ich odchodów, przy niezachowaniu czystości i przy ciasności pomieszkania. Niektórzy mniemali, że mór posiada tylko przy stanie gorączkowym własność udzielania się zdrowym, i że po odpuszczeniu gorączki i moc zarazy zmniejsza się; że dymienice i morówki, po ustaniu gorączki, nie są zaraźliwymi; że dotknięci samymi tylko dymienicami i bez wyraźnego porażenia całego organizmu nie mogą udzielać zarazy, albo tylko lekko zarażają. Cóżkolwiekby, mniemanie to nie powinno na przyszłość stawać się powodem do osłabiania, przy wydarzeniu podobnych chorób, surowości środków kwarantanowych, przeciw morowi koniecznych; klęska bowiem ztąd tak wielka wyniknąć może, iż nigdy najmniejsze tym środkom uchybienie miejsca mieć nie powinno.

Same opisy, w rozmaitych czasach grasującego moru świadczą, że skoro środki kwarantanowe ogólne i szczególne nie z zupełną ścisłością były przestrzegane lub nie dosyć wcześnie, od najpierwszego ukazania się zarazy, zaprowadzone, całe nieraz krainy i potężne armije padały nieuchronną moru ofiarą.

Podczas grasowania opisywanego przez nas moru, środki lekarsko-policyjne, przedsiębrane stosownie do rozmaitych o téj chorobie wyobrażeń, były następujące:



Po zajęciu Bukarestu przez wojska rossyjskie, gdy utajona w tém mieście zaraza morowa, po zwolnieniu środków policyjnych, zaczęła się rozwijać między mieszkańcami, złożono kommissyą z urzędników cywilnych i wojskowych, tudzież lekarzy. Zdania członków kommissyi w oznaczeniu choroby były różne. Jeden tylko sztabs-doktor korpusu *Ammon*, który wprzód już kilkakrotnie miał sposobność mor obserwować, przyznał i tu jego rzeczywistość, i utrzymywał, że koniecznie należy w Bukarescie jąć się środków takich, jak przeciw właściwemu morowi, to jest: odłączyć chorych i przeciąć wszelkie stosunki między nimi a zdrowymi. Za przyjęciem tych środków, był także główny lekarz armii Szlegel. Lecz wielu lekarzy, zwłaszcza miejscowi, istnieniu moru przeczyli. Mimo to jednak, kommissya postanowiła podzielić całe miasto na sześć części, i przeznaczyć do każdéj z nich jednego lekarza, z wolno-praktykujących, dla oglądania tych, co zachorują. Chorych zarażonych, odsyłano do osobnego szpitala, za miastem urządzonego. Podejrzani o zarazę, umieszczani byli oddzielnie i zostawali pod nadzorem lekarza. Domy, w których dotknięci chorobą mieszkali, były odosobniane i oczyszczane nakadzaniem z chloryny; lecz samo miasto nie było kordonem otoczone. W ogóle jednak, stanowcze środki ochronne,

któreby mogły zle w samym zarodzie zniszczyć, przez kommissyą bucarestską były tak dalece zaniedbane, iż wojska zostawiono na kwaterach; to zaś wszystko wynikło z wahania się lekarzy, co do stanowczego uznania istoty samėj choroby.

Dnia 23 maja zachorował naprzód żołnierz szeregowy z 33 pułku strzelców, a wnet po nim i inni; aczkolwiek chorzy zostali odłączeni, jednak w tymże nawet pułku, środków ochronnych ogólnych nie przedsięwzięto. Z powodu ustawicznych przechodów wojsk przez Bukarest, rozniesioną została zaraza po wsiach. Wówczas dopiero kompanije i pulki, w których okazywała się choroba, kordonem otoczono; rzeczy nakadzano chloryną, w lazaretach rozdzielano chorych na trzy oddziały: zarażonych, podejrzanych i dotkniętych innemi chorobami, wzbraniając między nimi wszelkiego związku; grzebanie zmarłych odbywało się z ostrożnością, a rzeczy ich i pościel palono. W niektórych oddziałach wojsk nago byli rewidowani markietani i w ogólności wszyscy przybywający do obozów, a przytém zaprowadzone zostały skrzynie do okadzania pism przywożonych.

W szpitalach, oddziały, w których zjawiała się zaraza, były odosobniane; zabroniono chorym przechodzenia się z jednych sal do drugich; podejrzany chorym odmieniano całkowicie odzież, ja-

ko téż opatrzenie ran lub wrzodów; nadto w salach nakadzano kwasami mineralnemi. Niektóre szpitale były oczyszczane podług przepisów kwarantanowych, poczem zostawały pod obserwacją dni czternaście. Niekiedy także odosobniano zarażone wsi lub pojedyncze domy w których okazywała się choroba, a następnie oczyszczano je podług kwarantanowej instrukcyi. Środki te atoli nie były dostatecznemi, i chociaż częstokroć choroba wytepić się dawała w pojedynczych miejscach, znowu wszelako tamże zjawiała się skutkiem nowego zarażenia. Następnie, kiedy zaraza rozszerzyła się już po wielu miejscach i komendach, zwierzchność tameczna nie zdołała przerywać stosunków chorych ze zdrowymi; wreszcie niedosyć dawano baczenia na związki miejsc wolnych od moru, z miejscami, wprawdzie oddalonemi, lecz zarażonemi.

Dla ochrony Rossyi od zarazy, wyższa zwierzchność lekarska, nie polegając na zdaniu i czynności kommissyi bukarestskiej, zaleciła najściślejsze środki kwarantanowe; jakoż z rozkazu Głównodowodzącego, w połowie czerwca, ustanowioną została najściślejsza linija kwarantanowa naddniestrzańska, i wszyscy przejeżdżający podlegali szesnasto-dniowemu nadzorowi, a rzeczy ich należycie były oczyszczane. Gdy zaś opasanie kordonem całej okolicy zarażonej stało się niepodobnym, z powodu działań

wojennych, postanowiono więc tylko opasywać kordonem i odosabniać na dni czternaście, te jedynie miejsca i oddziały wojsk, w którychby się zaraza okazała.

Prócz tego, celem uchronienia głównych wojska sił, które działały w Bulgaryi, urzędową została, przy końcu lipca, kwarantana w Girsowie, dla przybywających z lewego brzegu Dunaju na prawy. Dla zabezpieczenia zaś wojsk oblegających Szumłę, od zarazy, któraby do nich przenosić się mogła, przez zbiegów z twierdzy, lub też innych ludzi, ustanowioną także została w tyle wojsk kwarantana. Rozporządzenia takowe, ochroniły wojska działające w Bulgaryi, 1828 r., od zarazy.

W listopadzie tegoż roku, wzmogła się znacznie morowa zaraza w okolicach Bukarestu, chociaż już od powrotu głównej kwatery na lewy brzeg Dunaju przyznano rzeczywistość moru, i zalecono ściślejsze wypełnianie przepisów kwarantanowych. Było-to powodem wyższej zwierzchności do wysłania, w celu obejrzenia okolic zarażonych, głównego lekarza Szlegla, który do poprzednich poleceń uznał potrzebę przydania jeszcze następujących rozporządzeń: 1) Wszyscy mieszkańcy domu, w którymby się okazała zaraza, powinni być jak-najśpieszniej przeprowadzeni na biwaki, za wsią położone, przy pilném odłączaniu chorych od podejrzanych

o chorobę. 2) Wszystkim wyprowadzonym mieszkańcom, ma być daną czysta bielizna, wyprana poprzednio w wodzie osolonej; ta zaś, którą mieli na sobie, powinna być spalona. 3) Domy, w których przebywali zarażeni, powinny być spalone do szczytu, a piwnice, ze znacznemi zapasami win, otworzone dla przewietrzenia. 4) Chorzy i podejrzani o chorobę, mają być ścisłym kordonem otoczeni, a opatrywanie ich potrzeb winno się odbywać ze wszelką ostrożnością, w obecności urzędnika, osobno na to wyznaczonego. 5) Po wyzdrowieniu chorujących, lub po ukończeniu obserwacyjnego zakresu, dla podejrzanych oznaczonego, należy obmywać wodą osoloną całe ich ciało, a najbardziej włosy; potem powinni przyoblec się, na otwartém powietrzu, zewnątrz kordonu, w odzież zupełnie czystą, dostarczoną od mieszkańców, we wsi pozostałych. Odzież zrzuconą należy spalić, równie jak szalasz, w którym tymczasowie mieszkali, pieniądze i inne rzeczy metalowe potrzeba oczyszczać przez moczenie w occie, lub, gdy go nie ma, w wodzie. 6) Podczas zostawiania podejrzanych o zarazę pod obserwacją, należy ich mieszkania i sprzęty oczyścić, wymywaniem wodą lub ługiem i przewietrzaniem; co zaś nie może być wymytém, spalić; zmarłych grzebać w ziemi, na sążeń głębokości, i zasypywać na ćwierć łokcia wapnem. Dla przywiedzenia

tego wszystkiego do skutku, poruczono nadzór nad wsiami urzędnikom wojskowym, pozakładano miejscami lazarety dla chorych i podejrzanych, na każde zaś dziesięć wiosek, przeznaczono lekarza. Opasywanie wiosek kordonem było niepodobnym do wykonania.

W tymże czasie, z powodu zjawienia się moru w oddziale wojska, oblegającym twierdzę Żurżę, umyślił był główny lekarz armii Szlegel, wytępić tam zarazę częściami, przez wyprowadzenie tego wojska do oddzielnych i umyślnie pobudowanych szałasów, gdzieby w każdym, tylko dziesięciu ludzi się mieściło; wszelka odzież miała być odebrana, a natomiast dana z innych oddziałów wojskowych, lub od mieszkańców wzięta; po opasaniu zaś kordonem na dni dwadzieścia, przez ten czas odzież i amunicją oczyszczać miano podług prawideł kwwarantanowych. Wszakże rozporządzenia te nie wzięły zupełnego skutku, z powodu braku odzieży, której tylko na trzystu ludzi dostać można było.

W pułkach drugiego korpusu piechoty, rozłożonych na Wołoszczyźnie, za ukazaniem się moru, oprócz powyższych ostrożności, jeszcze z polecenia doktora korpusowego Chołodowicza, odbywano codzienny przegląd wszystkich osób, do naga rozebranych.

Z początkiem 1829 r., zjawiał się mor w niektórych okolicach Multan; lecz przez ściśle

wypełnianie kwarantanowych przepisów prędko się choroba przytłumiała. W tymże czasie, ustanowiono w Bukarescie, zamiast byłej kommissyi, komitet zwierzchniczy, pod prezydencją generała hrabi Lanžerona, w celu zniszczenia zarazy na Wołoszczyźnie i w Multanach. Komitet ten zajął się lepszym urządzeniem szpitali, zaprowadzeniem w nich oddziałów dla dotkniętych morzem i t. d.

Gdy się mor przy końcu stycznia 1829 r. ukazał w Girsowie, opasanie miasta kordonem i zastosowanie przepisów kwarantanowych miało pożądaný skutek.

Mimo to, przy końcu marca, mor grasującej w Multanach, na Wołoszczyźnie i w części Bulgaryi, uznany został za gorączkę nerwowo-gastryczną epidemiczną, iz postaci do moru podobną, która pochodzić miała od zimnych i wilgotnych mieszkań, od miazmatu z błot, niezdrowej wody, i wielu innych niedostatków, w czasie wojny nieuchronnych.—Ogólne opasania kwarantanowe wsi i miast zdjąć rozkazano, jako środki bezskuteczne, a nawet szkodliwe; mniemano bowiem, że tym sposobem powiększa się tylko skupienie ludzi, a stąd powstają niedogodności; zaniechano nakazań z chlo-ryny i przywrócono wszędzie wolną komunikacyą. Same tylko cząstkowe odosobnienia domów i inne środki miejscowe za konieczne

uznano. Przymót zalecono śledzić przyczyny choroby i do nich się zastosowywać w czynności swój i udzielaniu odpowiedniej pomocy; w razie ukazania się gdziekolwiek gorączki zarazliwej, kazano odsyłać chorych do szpitalów, a odzież przepierać, nakadzać octem, lub dymem z świeżego chróstu, i potóm przewietrzać. Z miejsc szkodliwych zdrowiu, rozkazano wyprowadzać wojska do obozu, na otwarte i przewiewne miejsce: za najlepsze bowiem środki przeciwko zarazie uznano ogień, dym, przewiew wiatru i wodę. — Wkrótce jednak okazało się, jak zgubnym było zaniechanie kwarantan i nietrzymanie się doświadczonych przeciw morowi przepisów. Po zniesieniu zapór, jakie szerzeniu się zarazy, stawiły przedsiębrane przeciw niej, chociaż niezupełnie odpowiednie, środki, mor, wyszedłszy za granicę swego siedliska, szybko się rozszerzył po wszystkich punktach Turcyi europejskiej, zajmowanych przez wojska rossyjskie, i rozciągnął się na wszystkie szpitale. W Bukareszcie tylko, w Braiłowie i po niektórych szpitalach, jako-tóż w oddzielnych komendach, przestrzegano środków kwarantanowych, wszakże tylko po większej części z rozrządzenia samych lekarzy i miejscowych zwierzchników, i to z ograniczeniem do środków, jakie w ich możności pozostawały.



W końcu czerwca, ustanowiony przy głównej kwaterze komitet, wydał zbiór przepisów, których trzymać się polecał w wytepianiu zarazy po wsiach, szpitalach i obozach. Przekonać się z tych przepisów można, że, chociaż panującej choroby nie nazywano morem, zalecany jednak w nich sposób postępowania, wymierzony był przeciw morowi, z niejakiem wszelako odstępniem od prawideł kwarantannowych, a zwłaszcza ze skróceniem czasu oznaczonego, do czuwania nad osobami podejrzanymi. Wtedy-to także, dla ochrony głównej kwatery, pod Szumłą rozłożonej, generał-sztabs-doktor polecił oglądać co trzeci dzień markietanów i innych ludzi, przy obozie znajdujących się. Aby zaś zapobiedz wniesieniu zarazy do obozu, zwłaszcza z Warny, gdzie okrutnie grasowała, ustanowiono, z polecenia naczelnika głównego sztabu armii, kwarantanę w Janibazarze, o piętnaście wiorst od Szumli; lecz, że termin obserwacyjny, ograniczał się tam tylko do dni sześciu, przeto kwarantana Janibazarska słabą zaporę przeciw morowi stanowić mogła.

Z początkiem lipca zawiązano przy głównej kwaterze komitet główny, dla wyniszczenia zarazy (zawsze jednak za mor nieuważanej), do którego odsyłane były wszystkie doniesienia o zarazie, przychodzące do Głównodowodzącego, lub

naczelnika głównego sztabu. Również w początkach lipca, po posunięciu się wojsk ku Balkanom, ustanowiono, dla ochronienia armii i głównej kwatery, kwarantanę pod Hebedżą, na tychże samych zasadach, co i w Janibazarze. Z posuwaniem się wojska, zniesioną została kwarantana hebedzyna, a ustanowiono inne w miastach Missemwryi i Anchiolu, a potem w Burgasie, lecz i te także niedosyć odpowiedziały swojemu celowi, bo mor zajmował wszystkie szpitale w Rumelii urządzone.

Okolo tegoż czasu, grasował mor w Warnie. Wszyscy mieszkańcy zostali wyprowadzeni za miasto, i rozmieszczeni na przyległych wzgórzach, w sześciu kolonijach, pod nadzorem kozaków. Od tych-to mieszkańców dowiedziano się, iż podczas szerzenia się moru w r. 1797, 1813 i 1824, by zniszczyć zarazę, wychodzono z miasta, zostawując tam rzeczy; a skoro zaraza ustąpiła, palono wszystko, co tylko było zarażone; inne zaś rzeczy przez trzy dni moczo w wodzie i przewietrzano. Podania takowe stwierdził miejscowy biskup. Stosując się więc do tego komitet warneński, po ustaniu zarazy w Warnie, dozwolił samym mieszkańcom oczyszczać swoje rzeczy, podobnym jak dawniej sposobem, wszelako nie wszystkim od razu, lecz częściowo; przytém domy ich wybielono wewnątrz i zewnątrz. Rządowe domy tureckie

i składy wojskowych rzeczy oczyszczone były przez najemników.

Do Bessarabii wniesioną została zaraza w końcu czerwca, przez ludzi, którzy na pogranicznych kwarantanach przebyli tylko czterodniowy zakres. Z tego powodu generał gubernator hrabia Woroncowa, prosił Głównodowodzącego, o przywrócenie kwarantany nadprutskiej i naddunajskiej, w całej ścisłości.

W tymże czasie otrzymano rozkaz Cesarski, aby nawet i kuryerów nie posyłano dalej jak do granicy, gdzie drudzy zmienić ich powinni. Następnie, 1 sierpnia, przez rozkaz Cesarski, przywrócone zostały linie kwarantanowe: nadprutka i naddniestrzańska, na zasadach ukazu z d. 21 sierpnia 1818 r., według którego, termin obserwacyjny dla kwarantany nadprutskiej rozciągnięty do dni czternastu, a dla naddniestrzańskiej do dni dwudziestu jeden. Środki te były dostateczne do niedopuszczenia moru w granice Rosyi.

W początku sierpnia mor dostał się do Sylistryi, dotychczas od zarazy wolnej; lecz ściśle środki kwarantanowe nie dozwoliły szerzyć się chorobie, i wkrótce ją uprzętnęły.

20 sierpnia, komitet główny, istniejący przy głównej kwaterze, wydał rozporządzenie, aby wszystkie pakiety pocztowe z Rosyi przychodzące, oczyszczone tylko były powierzo-

wnie; te zaś które pochodziły z miejsc podejrzanych, musiały być rozpieczętowane w oczach pocztyliona, i, pakiety oraz listy zosobna oczyszczone, a moneta brzęcząca zanurzoną w occie razem z obwinięciem.

W tymże prawie czasie, w księstwach Multan i Wołoszczyzny, z rozporządzenia głównego doktora tamtejszych szpitali Cholodowicza, wprowadzono w użycie odzież ochronną, smołą napojoną; chorzy ze szpitalów przeprowadzeni zostali do baraków, tymczasem zaś domy szpitalne i bieliznę oczyszczano chloryną. Również na przedstawienie wspomnianego doktora, ze wszystkich szpitali, w tych księstwach znajdujących się, gdzie mor grasował, chorzy, niedotknięci zarazą, przeprowadzeni byli ze stosowną ostrożnością do szpitala w Bukarescie, podówczas niezarażonego, i tym sposobem uniknęli nieochybniej śmierci, którejby podpadli, gdyby byli wśród miejsc zarażonych pozostali.

W październiku ustanowiono kwarantany: w Bałczyku, Kowarnie, Mongalii, Bazardżyku, Kistenży, Babadah, Tulczy i Isaczy, z zachowaniem tychże, co i pierwój urządzeń; również przeto były one bezskutecznymi. Wszelako przekupnie byli odosobnieni, i nieinaczej mogli sprzedawać, jak przez kordon, ze wszelkimi ostrożnościami kwarantanowemi; kar-

czmy też wszędzie zostały zamknięte: co okazało się być bardzo korzystnym.

W początku listopada 1829 r., gdy radca stanu Chołodowicz mianowany został generał-sztabsdoktorem armii, chorobę, grasującą w wojsku i miejscach przez nie zajmowanych, znowu uznano za mor istotny. Odtąd polecono wprowadzić w wykonanie, z całą ścisłością, bez najmniejszego odstępiania, wszystkie środki policyjno-lekarskie, ustawą kwarantanową przepisane. Nadto, radca stanu Chołodowicz wydał, zgodnie z przedstawieniem głównego komitetu, szczególne przepisy ku zatamowaniu zarazy morowej, które zostały wydrukowane w Burgasie, a następnie, z woli rządu tureckiego, przetłumaczone na język turecki.

Zupełnie inaczej postępowano w zakaukaskim korpusie. Skoro się ukazała zaraza morowa pod Karsem, Głównodowodzący tém wojskiem, wiedząc iż mor w Konstantynopolu rzadko dotyka Greków tam mieszkających, postanowił zbadać tego przyczynę; zostający podówczas przy Głównodowodzącym tłumacz, rzeczywisty radca stanu Wlangali, zapewnił, iż Grecy, przy zjawieniu się morowej zarazy, zachowują najściślejsze środki ostrożności, zaniebdywane przez Turków; unikają ile można styczności z podejrzanymi; powracając do domu, za każdym ra-

zem przed wejściem do niego, zupełnie się przebierają, i wszystkę odzież, zdjętą z siebie, zamaczają w wodzie, umyślnie na ten koniec w sieniach utrzymywanej. Jeśli zaś w którymkolwiek greckim domu, kto morem dotknięty zostanie, wówczas wszyscy domownicy wynoszą się natychmiast, zostawując okna i drzwi otwarte, dla przewietrzenia przez dwa tygodnie; poczem wszystkie rzeczy, które były w użyciu, zanurzają na dwa dni do wody; wszelkie sprzęty w domu pozostałe, jako-téż podłogi i ściany, starannie obmywają wodą, używając do tego miotel, na długich tykach osadzonych; a po dopełnieniu tego wszystkiego, śmiało we dwa tygodnie wracają do opuszczonych domów. Zatem, podług doświadczenia Greków, woda ma być najlepszym i najpewniejszym środkiem, rozтворяjącym i niszczącym morową zarazę.

Powziąwszy takie wiadomości, Głównodowodzący armiją postanowił korzystać z doświadczenia Greków, łącząc do tego środki, ustawą kwarantanową przepisane, a to od pierwszych dni zjawienia się podejrzanéj choroby. W skutek takowego postanowienia, bez względu na to, jak nazywaną była przez lekarzy okazująca się podejrzana choroba, i bez żadnej straty czasu, wprowadzono jak najściślej w wykonanie, co następuje:

1) Nietylko pułki i kompanije zostały rozmieszczone w znacznej od siebie odległości, ale nawet namioty jedne od drugich przestronnie ustawiono.

2) Wszelkie rzeczy jenerałów, oficerów i żołnierzy, jako-téż wszystkich osób, przy wojsku znajdujących się (\*), czy-to skarbowe, czy własne, jak np. namioty, odzież, amunicya, broń, naczynia, rzędy na konie, i t. p. były zanurzone na 24 godzin do wody bieżącej, a gdzie téj nie było, tedy na 48 godzin do wody stojącej; przyczém wszelkie rzeczy miękkie, któreby choć cokolwiek o zarazę mogły być podejrzane, wybijano wałkami lub witekami. Nadto, wszystkie wozy obmywano w rzece.

3) Wszyscy ludzie przy wojsku będący, bez względu na stan pogody, powinni byli kąpać się lub obmywać się co dzień; konie i bydło plawiono w rzece.

4) Wszystkim, przy wojsku znajdującym się, dano rękawiczki skórzane albo téż płócienne, wysmarowane olejem lub tłustością, i jak najsurowiej zabroniono dotykać się czegokolwiek gołą ręką.

5) Nie używano podczas jedzenia, nawet u samego Głównodowodzącego, obrusów i serwet: słowem, najtroskliwiej unikano wszystkiego,

(\*) Od feldmarszałka aż do dobosza, jak wyrażono w rozkazie dziennym.

cokolwiekby się przyczyniało do wzajemnej styczności.

6) Wszystko, co tylko do obozu dostarczano, naprzód zanurzane było w wodzie, wyjąwszy chleb i inne rzeczy, mogące się w niej roztwarzać; bydło i drób przepędzano przez rzekę i obmywano.

7) Wszyscy, w całej armii, począwszy od Głównodowodzącego, aż do ostatniego z najniższych stopni, byli codziennie dwa razy, nago, oglądani przez lekarzy, wobec zwierzchników właściwych oddziałów; każdy z rewidowanych, musiał się uderzać dłonią w pachwiny i pod pachami, aby tym sposobem dać poznać ledwo nawet poczynające się rażenie gruczołów. Po każdym takim przeglądzie, zwierzchnicy oddziałowi donosili osobiście dowódcem brygad, a ci, także osobiście i dwa razy na dzień, składali raporta samemu Głównodowodzącemu o wszystkim, co się z rewizyi okazało.

8) Chorych lub podejrzanych, odsyłano natychmiast do właściwych w szpitalu oddziałów, urządzonych osobno dla dotkniętych morem, a osobno dla podejrzanych; tam zaś, postępowano z nimi podług zasad kwarantanowych w całej ich surowości, używając wszelako wody dla oczyszczenia rzeczy.

9) Namiot, w którym dotknięty morem lub podejrzany o tę chorobę przebywał, ze wszystkimi



ludźmi i rzeczami, był przenoszony za obręb obozu i otoczony kordonem; a to na dni czternaście, jeśli się rzeczywiście mor okazał, lub też tylko na dni siedm, jeżeli podejrzenie o chorobę było niesłuszném; poczem namiot i wszystkie rzeczy nanowo obmywano, lub zanurzano w wodzie; dla oczyszczenia zaś używani byli ludzie w tymże namiocie zostający, a nie inni.

10) Wszelkimi sposobami starano się utrzymać pogodę umysłu: wszędzie przegrywała muzyka, śpiewacy nucili pieśni, a Gruzycy, którzy szczególnie lubią podobne zabawy, całe nocy przepędzali na śpiewaniu i tańcach; właśnie też między nimi bardzo mało chorowało.

11) Zmieniano często miejsca obozowania, i to, jeżeli tylko można było, kierując się ku gorze biegu rzeki: szalasz, pościółki i inne rzeczy, których nie potrzebowano przenosić, każdego razu palono.

12) W twierdzach, miastach i wsiach, gdziekolwiek okazała się zaraza, trzymano się ustawy kwarantanowej: to jest, rozdzielano je na części, dla lepszego nadzoru; opasywano kordonem wojskowym całe osady lub tylko szczególne ich części; żywność dostarczano do linii obwodowej, nie wchodząc w żadną styczność z ludźmi, wewnątrz kordonu będącymi; dla oglądania niewiast wyznaczone były stare kobiety; i t. d. Wszystkie domy, w których mieszkali ludzie

morem dotknięci, po ich śmierci, lub przeprowadzeniu do szpitali morowych, starannie mywano wodą, przewietrzano otwieraniem okien i drzwi, i nanowo tynkowano. Wszystkie takie domy oznaczone były stawianą przed nimi wieżą, z żółtą chorągiewką.

13) Wojska z miast zarażonych wyprowadzano na biwaki, i rozmieszczano je oddziałami nad rzeką, gdzie oczyszczały swoje rzeczy, przez zanurzanie w wodzie, tak jak się o tém wyżej rzekło.

14) Również ze szpitali i lazaretów, za zjawieniem się tam moru, wyprowadzano chorych do innych domów lub pod szopy; rzeczy ich oczyszczane były wodą przez samychże chorych, lub przez szpitalnych posługaczy. Zdrowsi kąpali się codziennie w rzęce, a słabsi obmywali się wodą ciepłą.

15) W ogólności, dla oczyszczenia zarażonych, lub podejrzanych rzeczy, używaną była woda. W roku 1828 łączone do tego były, tak w szpitalach, jako-téż miastach i wsiach, nakadzania kwasami mineralnemi; w roku zaś 1829, gdy się przekonano o skuteczności samej wody, wszystkie rzeczy, które się w niej nie rozplywają, oczyszczane były wodą.

Przy opisanii środków oczyszczających ochronnych, jakie w użyciu były w kraju zakau-

kazkim i Turcyi azyatyckiej, nie można tego przemilezcć, że duchowni mahometańscy mułlowie nie zarażali się morem, chociaż ściśle wypełniali przepisy swojej religii, nakazujące gołemi rękami umywać każdego zmarłego, przy czem musieli jeszcze wyciskać dymienice i wymywać wrzody; cała zaś ich ochrona zależała na namaszczeniu sobie rąk, aż po łokcie, roz-tworem mydła w wodzie.

Pozostaje tu jeszcze dodać, że wszędzie, gdzie tylko ściśle trzymano się zaleceń Głó w n o - d o - w o d z ą c e g o, i gdzie przyjmując wodę za środek dostateczny do oczyszczenia i ochrony od zarazy, używano jój zaraz od początku ukazania się moru, zawsze tam choroba w piętnaście dni całkowicie się przytłumiała; oddziały zarażone odbywały nadto jeszcze czternasto-dniową kwarantanaę, i jeżeli choroba się nie objawiała, tedy łączyły się z wojskami działającemi, i nigdy zarazy nie rozprzestrzeniały.

Do przyczyn wpływających na zmniejszenie się opisywanego przez nas moru, policzyć należy:

1) Zmianę stanu atmosfery, a zwłaszcza nastanie wiatrów wschodnich albo morskich; upały w lecie długo trwające bez zmiany, a mrozy zimą.

2) Zmianę w organizmie usposobienia do przyjmowania zarazy, skutkiem, jak się zdaje, przyzwyczajenia, jako-téż z postępem czasu nabytęj oziębłości i obojętności.

3) Dokładne i ściśle wypełnianie przepisów kwarantanowych i środków lekarsko-policyjnych, wymierzonych na wytépienie moru, a mianowicie: przerwanie swobodnych stosunków z zarażonymi i podejrzanymi; codzienny przegląd ludzi zdrowych zupełnie nago; noszenie rękawiczek napojonych olejem lub innym tłuszczem, z zachowaniem ostrożności niedotykania się do niczego gołemi rękami; ustanowienie po szpitalach osobnych izb wstępnych i troskliwe rozgatkowywanie, tudzież odosobnianie i przestronne rozmieszczanie chorych; oczyszczanie powietrza, odzieży i innych, zarazę utrzymywać mogących rzeczy, przez przewietrzanie, wymaczanie w wodzie, obmywanie i nakadzanie chloryną; przeznaczanie na posługaczy dla chorych morem dotkniętych, takich ludzi, którzy już tę chorobę przebyli; wyprowadzanie ludzi zdrowych, a tém bardziej uległych chorobie na biwaki; wytépienie kotów, psów, i t. p.

Pod względem sposobu leczenia, jakiego używano podczas grasowania opisywanego tu moru, nie można nic stanowczego powiedzieć; gdyż większa część lekarzy, którzyby spostrzeżeń

swoich udzielić byli mogli, choroby téj stała się ofiarą. Wielu zaś lekarzy błędziło w oznaczeniu istoty choroby, uważając ją za gorączkę nerwo-gastryczną, do moru z postaci podobną, lub nie rozróżniali od innych grasujących podówczas chorób, a zwłaszcza od gorączek przepuszczających w pół-trzecio-dniowych, tudzież gorączek gastrycznych, nerwowych lub zgnitych. W tych ostatnich razach i leczenie moru nie różniło się od leczenia chorób, za jakie uchodził. Uciekano się do środków rozwalniających, wypróżniających, i częstokroć do takich, które pędzą poty: dawano lekarstwa solne, osobliwie: siarczan potażu, siarczan magnezyi, octan i cytrynian potażu z winianem potażu i antymonu, niekiedy solnik żywego srebra; przykładano wezykatorye, synapizmata i t. p.; dawano téż chinę lub siarczan chininy, a nakoniec środki pobudzające, zwłaszcza pomornik (*arnica*) i kozłek (*valeriana*). Ci, którzy uważali tę chorobę za gorączkę szczególniejszego rodzaju gastryczno-nerwową, zalecali do powszechnego użycia zimne oblewania ciała, a mianowicie głowy, lekarstwa na wymioty, zwłaszcza emetyk, środki pot sprawujące, jakoto: herbatę z kwiatu bzowego, rumianku, krwawniku i t. p., ciągnące plastry do łydek i łędźwi, a do wewnątrz kielišek lub dwa mixtury złożonej z aloesu, soli amoniackiej i kwasu saletrowego, każdego z tych

środków po 3 drachmy, na kwartę ciepłej wody. Następnie gdy zaraźliwość choroby stała się wyraźniejszą, używane były zimne polewania, przypalanie dymienic, do wewnątrz zaś chloryna.

Postępowanie lekarzy uznających chorobę za mor rzeczywisty, zgodne było z praktycznymi spostrzeżeniami o morze, rozesłanemi przez głównego lekarskiego inspektora armii, jako też z sposobami leczenia, zaleconemi przez tych lekarzy, co dawniej morową zarazę obserwowali. Chociaż skutek niezawsze odpowiadał oczekiwaniu, jednak nierzadko pomyślny bywał wypadek usiłowań.

Większa część lekarzy uznawała w morze wyraźny charakter zapalny, i ztąd używano leczenia przeciw-zapalnego w całej jego mocy, jakoto: upuszczania krwi z ręki, częstokroć aż do omdlenia, pijawek i nacinanych baniek na szyję i do dolka podsercowego, zimnych okładów, lub śniegu na głowę, weżykatoryi na kark, synapizmatów do łydek, kąpieli nóg z gorzycą; do wewnątrz zaś dawano: saletran potażu, solnik żywego srebra, naparstnicę purpurową (*digitalis purpurea*), samą przez się lub z innymi środkami. Sposób ten leczenia rzadko bywał skutecznym, mianowicie samo upuszczanie krwi. Lepszy przyniosło skutek, mniej czynne zastosowanie téjże metody, przystawienie pijawek lub baniek do dolka podsercowe-

go; do wewnątrz zaś, solnik żywego srebra z naparstnicą (od 3—5 gran pierwszego z 1 granem drugiego, 4—5 razy na dzień).

Lekarze uważający w tej chorobie charakter bardziej gnily, a chociaż i zapalny, lecz z dążnością do prędkiego rozkładu soków, przepisywali kwasy mineralne, nadewszystko kwas siarkowy i saletrowy, chinę, korzenie kolumbo i węzownika (*rad. serpentariae*), wino czerwone.

Ci, którzy poczytywali mor za gorączkę nerwową szczególniejszego rodzaju, zalecali pomornik (*arnica*) z kamforą i eterem, nacierania spirytusem kamforowym, wezykatorye, synapizmata. Niekiedy dawali solnik żywego srebra po pół drachmy na jedną dozę, trzy lub cztery razy na dzień; co chociaż sprawiało ślinienie, jednak nie przynosiło oczekiwanego skutku.

Jeżeli było podejrzenie o nieczystościach dróg pierwszych, wówczas, stosownie do wskazania, przepisywano środki na wymioty: winian potażu i antym onu, lub ipekakuanę, albo też dawano lekarstwa zwalniające: tamaryndy z siarczanem lub też nadwinianem potażu z manną, a niekiedy olej kleszczowiny. Po oczyszczeniu dróg pierwszych, zalecano częstokroć środki sprawujące poty, jak: octan ammoniakalny, cytrynian potażu z nalewem kwiatu bzo-

go, lipowego, krwawnika, poncz, ciepłe kąpiele: co nieraz miało skutek.

Przy biegunce dawano opium.

W korpusie zakaukaskim, Dr. Szuller, od początku grasowania choroby, z wielkim skutkiem używał wcierania oliwy ciepłej, podług sposobu Balduina; poczem następował zwykle zbawienny pot po całym ciele. Nadto, spostrzeżenia tegoż lekarza, jako i innych tamże znajdujących się, przeświadczają, iż podany sposób leczenia stawał się skuteczniejszym i pewniejszym, gdy naprzemian z oliwą wcieraną była słaba maść merkuryalna, stosując tę ostatnią szczególnież do ud i pachwin. Obwywanie ciała wodą osoloną dopomagało działaniu wcierań. Mianowicie wówczas wcierania okazywały się skutecznymi, gdy były użyte w samym początku objawienia się choroby: niezawodnym zaś znakiem ocalenia chorego było ślinienie, oprócz wystąpienia potu po całym ciele. — W niedostatku oliwy używano innych olejów: masło i łój zwierzęcy nie były doświadczane. — Oprócz leczenia choroby, i tę jeszcze odnoszono korzyść z takowych wcierań, że olej w połączeniu z maścią merkuryalną, powłócząc skórę chorego i przesiakając jego odzież, rozkładał niejako zarazę i zetknięcie z nim wolnym od niebezpieczeństwa czynił.



W Turcyi europejskiej, a mianowicie w szpitalu adryanopolskim, po doświadczeniu bezskuteczności rozmaitych sposobów leczenia, w końcu 1829 roku udano się także do wcierań z oliwy, i skutek przewyższył oczekiwanie. Ogrzewszy izby za pomocą fajerek lub innym sposobem, wcierano po całym ciele płachtą sukienną gorącą oliwę w ilości funta, a to z pewnym przyciskiem i prędko; poczem okrywano chorego aż po szyję; nazajutrz, jako też w dni następne, toż samo powtarzano, aż do ustąpienia wszystkich przypadłości choroby. Następnie, na każde wcieranie brano trzy czwarte funta oliwy. Używano także tego środka w celu ochronnym. — W ogólności, spostrzeżenia czynione w szpitalu adryanopolskim, wykazały, że: 1) wcieranie oliwy jest bardzo pomocnym w początku choroby, nawet w przypadkach gwałtowniejszych; 2) jeżeli po wcieraniach zjawił się pot, to ocalenie chorego było niewątpliwym, tak, iż ten jeden środek dostatecznym był do uleczenia morem dotkniętych; 3) jeżeli chorobie towarzyszyło mocne zapalenie mózgu, lub zbyt gwałtowna gorączka, wówczas wcieranie użyte bez poprzedniego upuszczenia krwi, nie było tak skutecznym; 4) zapóźno użyte wcieranie, nie sprawiało pożądanego skutku; 5) nie należy zaprzestawać wcierań, zaraz po ustąpieniu przypadłości chorobnych, lecz używać ich przez

czas niejaki; 6) zaziębiecie, wkrótce po wcieraniach, i w ogólności każde przedwczesne wstrzymanie potu, stawało się przyczyną powrotu choroby; wszakże, i w takich przypadkach, nieraz powtórne wcierania ocalały chorych.

Okolo połowy stycznia 1830 r., w szpitalu adryanopolskim, zaczęto, obok wcierań zewnętrznych, używać wewnętrznie oliwy. Starszy doktor tego szpitala Lekont, przejął ten sposób leczenia od doktora Machmuta lejb-medyka przy wezyrze, i od Hagemana, głównego doktora wojsk tureckich, którzy dowiedziawszy się, iż mieszkańcy Azji mniejszej i Egiptu dają zarażonym masło bawole, natomiast użyli, z wielkim skutkiem, oliwy, zmieszanej z octem.

W szpitalu adryanopolskim, w tymże celu używane było następujące lekarstwo:

*Rp.* Olei olivarum uncias quatuor.

Terendo cum vitello ovorum duorum, adde paulatim.

Infusi herbae digitalis purpureae (ex scrupulo uno parati) uncias quatuor.

Nitratis potassae drachmas tres.

Mellis puri unciam unam.

M. f. Emulsio.

Dawano tej mixtury dziennie od czterech do ośmiu uncyj, i spostrzegano, że powściągała chorobną czulość żołądka i dopomagała potnieniu.

Jeżeli u chorego zjawiały się: nieczulość, głuchota, senność, bladłość twarzy, majaczenie ciche, co uważano, jako skutek nastąpionego

wylewu w mózgu, wówczas zalecano do wewnątrz następną miksturę:

*Rp.* Olei olivarum, unciam unam  
Terendo cum vitelo ovi unius  
adde

Vini stibiati unciam unam

Acetatis ammoniacae liquidi

Aceti vini aromatici āā unciās duas

Camphorae grana sex

Infusi florum chamomillae vulgaris unciās quatuor

Mellis communis unciam unam.

M. f. emulsio.

Sztabs-lekarz Kiryłowicz (\*) doświadczał ze skutkiem przyłożenia wezykatoryi na całe ciało lub tylko wzdłuż stosu pacierzowego.

W krainie zakaukazkiej używano skutecznie także następnego sposobu leczenia: Posałano chorych do kąpieli rzecznych, lub też zlewano wodą zimną; potem dawano na wymioty, które gdy się odbyły, polecono ciepły napój z kwiatu bzowego, ślazowego i t. p.; nazajutrz emulsya z fosforem (\*\*), cztery razy na dzień po łyżce stołowej; jeżeli chory mógł znośić fosfor, i stan zdrowia jego polepszał się, dawano to lekarstwo co-godzina. Zapewniają, że przy tym sposobie leczenia dymienice prędkiej

(\*) Ob. dziennik wojskowo-lekarski, część XXI, Ner 1, strona 62 i następ.

(\*\*) Ob. Pharmacopoea Ruthenica, Castr. Willie.

dojrzewały, a niekiedy, u ludzi słabszego składu, rozchodziły się bez żadnych złych następstw.

Wyskok, w ilości znaczniejszej, był probowany w Aleksandryi, lecz bez skutku. W Bośni, Serbii i Bułgarii dają chorym na mor własną ich urynę, z sokiem cytrynowym. Leczenie to znane już było Małorossyanom; jakoż niektórzy z nich, będący przy armii woźnicami, pili własną urynę, w celu ochronienia się od moru, i podług zeznania niektórych lekarzy, rzadko ulegali zarażeniu. Zasadzając się na tém empiryczném podaniu, niektórzy uczeni, a między innymi znakomity professor wileński Śniadecki, radzili używać w morze kwasu urynowego (*acidum uricum*). Probowano też w tej chorobie otwierania sztucznych wrzodów czyli fontanell, lecz bez skutku.

Niejakiś Czapa, w Bukaresćcie, miał za pewne środki przeciw morowi, plaster, maść i miksturę, których skład zachowywał w tajemnicy; lecz później odkryło się, że plaster i maść składały się z minii i kamfory, a mikstura jego zawierała aloes z kamforą. Użycie ich okazało się bezskuteczném.

Z dymienicami i morówkami postępowano według ogólnych prawideł chirurgii. Skoro dymienice przechodziły w ropienie, przykładano ciepłe lub gorące kataplazmata, bądź ze zwyczajnych ziół odmiękczejących, bądź też z do-

daniem pieczon $\acute{e}$ j c $\acute{e}$ buli. Przy zbytniej nieczu-  
 łości, usiłowano je podrażnić użyciem katapla-  
 zmatów ze smołą, solą, c $\acute{e}$ bulą, czosnkiem, lub  
 t $\acute{e}$ ż przykładano do dymienicy synapizma, albo  
 wezykatoryą. Dojrzałe dymienice otwierano lan-  
 cetem, i pot $\acute{e}$ m opatrywano, stosownie do chara-  
 kteru posoki i samego wrzodu, albo maścią tra-  
 wiącą (*ung. digesticum*), lub *balsamo arcaei*;  
 w gangrenie przysypywano wrzody chlorkiem  
 wapna.

W Adryanopolu probowano nakoniec sposo-  
 bu użwanego na Wschodzie, który zależy na  
 rozcięciu skóry o dwa palce niżej dymienicy,  
 i doprowadzenia t $\acute{e}$ j rany do ropienia, skutkiem  
 czego, w miarę wydzielania si $\acute{e}$  ropy, dymienice  
 mają si $\acute{e}$  zmniejszać i niknąć. Jednakże robione  
 doświadczenia, skuteczności tego sposobu nie  
 okazały. W morówkach, oddzielano strup, za  
 pomocą maści woskowej (*ung. cereum*), aw oko-  
 ło okładano roztworem chlorku wa pna. Po  
 odpadnieniu strupa, wrzód przysypywano tym-  
 że chlorkiem, a pot $\acute{e}$ m post $\acute{e}$ powano podług  
 zasad ogólnych. Czasem wycinano lub przy-  
 palano morówki, ale bez pożądanego skutku.

D $\acute{r}$  Czernobajew probował szczepić poso-  
 kę z morówek tym chorym, którzy juź mieli  
 dymienice, ale jeszcze bez gorączki, i postrzegal,  
 że na miejscu zaszczepienia, w godzin sześć,  
 lub p $\acute{o}$ źniej, niekiedy aź we trzy dni, wyst $\acute{e}$ po-

wała morówka, od której rozchodziły się smugi czerwone do poblizkich gruczołów; czasem zaś, zamiast morówki, okazywała się dymienica. Za zjawieniem się takiej morówki, jak świadczy D<sup>r</sup> Czernobajew, dawniejsze dymienice nikną, wywiązująca się zaś gorączka, mniejszą odznaczała się gwałtownością: co popiera zdanie Józefa Franka. D<sup>r</sup> Czernobajew używał szczepienia wcale korzystnie na tych, co mieli dymienice na szyi, i utrzymuje, że tém tylko ochraniał ich od niechybnej śmierci. Do szczepienia brał on posokę z takich tylko morówek, które jeszcze nie pokryły się gangrenowatym strupem, ale stanowiły tylko pęcherzyk, napełniony żółtawą cieczą.

Okazanie się morówek i dymienic po zaszczeniu, poprzedzały bole w częściach przyległych; po wystąpieniu ich, rozwijały się inne przypadłości moru. Przy morówkach i dymienicach na członkach niższych, dostrzegane były cierpienia w nerkach i pęcherzu urynowym, a oraz chorobliwe oddawanie uryny, naprzód czerwonej, później zaś mętnej.

---

### III.

## ZDANIE

### o istocie zarazy morowej, i sposobie jej leczenia.

Zastanowienie się nad morem, którego graso-  
wanie tu opisaliśmy, jako-téż nad tą chorobą  
w różnych czasach i miejscach panującą, nastę-  
pne uwagi nastęrcza:

Mor jest chorobą wcale właściwego rodzaju,  
ostrego przebiegu, w wysokim stopniu chara-  
kteru złośliwego, i zaraźliwą.

Mor rozprzestrzenia się przez udział, od cho-  
rych lub ich rzeczy, a nawet przez oddychanie  
powietrzem skażoném, respiracją chorych za-  
rażonych, lub wyziewem ich odchodów.

Udział ten odbywa się za pośrednictwem  
szczególnego rodzaju istoty, zwanéj zarazą mo-  
rową (*contagium pestilentielle*).

Zaraza morowa, jest najsubtelniejszym ja-  
dowitym wyrobem chorobnego, organiczno-che-  
micznego procesu, wzbudzonego w ciele ży-

jącém, od wpływów specyficznych; przyezém sam jad, podług praw chemii organicznej, wydziela się w stanie swobodnym, stanowiąc (podobnie, jak to ma miejsce w wywiązywaniu się niektórych jądów, chemicznym sposobem oddzielanych) *peculiare gaz fixum*.

Zaraza moru, będąc udzieloną od jednego człowieka drugiemu, wzbudza w nim podobnyż organiczno-chemiczny proces, wypadkiem którego będzie wyrobienie tegoż samego jadu, z temiż samemi własnościami i zdolnością do wzbudzenia podobnych skutków aż do nieskończoności, jeżeli nie zajdą przeszkody.

Przy jakich specyficznych wpływach na ciało ludzkie, i pod jakimi warunkami, morowa zaraza pierwotnie się wyradza? tego dotychczas nie dośledzono, i rzecz ta pozostaje nam nieznaną. Wiemy tylko, iż pierwsiatkowie zaraza morowa rozwija się nad brzegami Nilu i w Etyopii, a oraz, że jednym z głównych warunków jęj powstania, jest stan atmosfery, skażonej wyziewami gnijących istot zwierzęcych i roślinnych, pozostałych w mule, który po wylewie Nilu ziemię pokrywa (\*).

(\*) Niektórzy z pisarzów nowoczesnych, a szczególnie *Pariset*, starali się dowieść, że niedbałe grzebanie zmarłych w dzisiejszym Egipcie stanowi jedną z głównych przyczyn powstawania moru, i że tam umarli stają się przyczyną zarażenia żyjących. Zdanie to opierają na tém, że w starożytnym Egipcie, kiedy balsamowano ciała zmarłych ludzi i zwierząt, mor zjawiał się rzadko.



Sam jad morowy wyraźnie odznacza się pewną lotnością; jakoż, podług wiarogodnych spostrzeżeń, atmosfera otaczająca chorego, w pewnych okolicznościach, w przestrzeni trzech stóp jest zaraźliwą; przy skupieniu zaś wielu

Nie ulega wątpliwości, że wyziewy z ciał ludzi zmarłych z moru, mogą się przyczyniać do jego szerzenia, lecz przeciwko twierdzeniu, że podobne wyziewy z ciał ludzi zmarłych z innych chorób, mogły same przez się rozwijać zarazę morową, przemawiają następujące uwagi: *naprzód*, w innych także krajach gorących, szczególnie zamieszkałych przez Mahometanów, grzebią zmarłych z równą niedbałością w pobliżności mieszkań, a nawet w samych domach, jednakże mor nie zjawia się tam pierwotnie, lecz jedynie w miejscach, kędy Nil przepływa; *powtórę*, mor pustoszył Egipt i za panowania Faraonów, pomimo że balsamowanie ciał zmarłych było wówczas w użyciu powszechném; można bowiem o tém z pewnością wnosić nawet z ksiąg Pisma Świętego; *potrzebie*, gdyby mor pochodził z gnicia trupów, wytepiłby od dawna całą ludność Egiptu.

Ztąd z większém do prawdy podobieństwem i obecnie utrzymują niektórzy, że mor powstaje w Egipcie w skutek wylewów Nilu. Nil, po powrocie do swego koryta, na znacznej przestrzeni ziemi, pozostawia mnóstwo kałuż, i całą prawie okolicę zamienia w jedne obszerne bagnisko, pełne mnóstwa gnijących ciał organicznych, stanowiących zarodek, z którego przy szczególnych, Egipciowi właściwych warunkach, wywiązuje się zaraza morowa. Czyż nie w ten sposób tłumaczymy sobie, że wyziewy z naszych bagnisk wyradzają mijazmat, powodujący gorączki przepuszczające; że wyziewy z błot Pontyjskich, z kałuż pozostałych po wylewie Dunaju i t. p., zrzadzają gorączki złośliwe; że błota, jakie pozostawia Ganges po wystąpieniu z swych brzegów, powodują cholereę azyatycką; że podobnież wyziewy z zatok pod zwrotnikami, stanowią przyczynę gorączki żółtej? Jeżeli kiedy chemija potrafi czynniki (agens) te wysledzić i poddać je rozbirowi, wykryje zapewne pomiędzy niemi różnice nie mniej wielkie, jak te, które znalazła między tyłu gazami, nieznanemi jój przed odkryciem Priestley'a. (Dict. de Méd. et de Chir. prac. Peste, par S. Ch. Roche).

chorych, w pomieszczeniu ciasnym i pozbawionym wolnego przystępu powietrza, cała atmosfera staje się zaradźiwą, podobnie jak się to dzieje i w innych zarazach: w ogólności ścieśnienie chorych wzmaga zarazę. Nadto, spostrzegamy, iż jad morowy posiada własności niejako narkotyczne; główne bowiem skutki jego działania na ciało ludzkie są: odrętwiałość, jakby opojenie lub zagorzenie, przytępienie czucia wewnętrznego i zewnętrznego, ogólne osłabienie, zawrót głowy i t. p. zjawienia nerwowe. Przez to zaś jad morowy podobnym się okazuje do czadu z węgla lub do działania kwasu wodorowego i t. p.

Czyli zaś rzeczywiście jad morowy nie jest szczególnym kwasem zwierzęcym? i czyby przypuszczenia tego wesprzeć nie mogły następujące uwagi? 1) iż papier, zafarbowany tynkturą lakmusową, położony pod pachą człowieka morzem dotkniętego, przybierał w kilka godzin kolor czerwony: co w stanie zdrowym miejsca nie miewa; 2) iż własność niszczenia zarazy spostrzega się także w ciałach, które mają powinowactwo do kwasów lub do ich zasad. Jakoż w Aleksandryi wytępiano z rzeczy miękkich zarazę, mocząc je w lugu: co skutecznie powtarzano i pod Żurzą. Podobnież od zarazy chronią się mułowie (jak o tem wyżej powiedzieli-

śmy), przy obmywaniu ciał zmarłych z moru, namaszczać ręce aż po łokcie roztworem mydła w wodzie. W Węgrzech oczyszczają najlepiej i rzeczy, i samo powietrze w izbach, kładąc dymem z zapalonych rogów lub kopyt, przy czem tworzy się przywęglan ammonijaku, i przez to niszczy się zaraza. Używana do nakadzań podczas moru chloryna, może winna własność swoją niszczenia zarazy, wielkiemu powinowactwu do kwasorodu, a jeszcze bardziej do innych kwasowych zasad (\*). Podkwas saletrowy i siarkowy (z których pierwszy dobywa się w postaci pary z saletry, a drugi powstaje w gorzeniu siarki, przy czem zawsze jest zmieszany z chloryną), podobnymże sposobem działają na zarazę. Przeciwnie zaś ocet i inne kwasy doskonale, nie okazują żadnego działania na zarazę moru. Powietrze, przy wpływie światła, rozkłada zarazę, tym samym może sposobem, jak rozkłada i kwas wodosinny. Woda wymywa, a może też przy pomocy światła rozkłada także zarazę.

Zaraza moru, chociaż odnieść się może do najęźszych istot jadowitych, dotykając jednak organizm zwierzęcy, nie zawsze go poraża, lub

(\*) Największe ma powinowactwo chloryna do wodorodu, a po części i do saletrorodu, które mogą należeć do składu jadu morowego. Sprengel nawet przypuszcza w składzie jadu morowego nadmiar wodorodu.

nie wywiera wpływu swego tak gwałtownie, jak to się okazuje w działaniu trucizy nieorganicznych, np. kwasu wodosinnego, z którym wszelako pod innymi względami dosyć wiele ma podobieństwa. Trucizny nieorganiczne działają na organizm, jako ciała od niego różnorodne; zastosowane w pewnej ilości, skład jego zawsze rozprzegają, i zgubny ich wpływ, który się rozpoczyna wnet po zetknięciu z organizmem, częstokroć wywiera się sposobem bardzo nagłym; wpływ ten jest nieodzownym, jeśli tylko nie będą użyte stosowne środki przeciwdziałające (*antidota*). Zaraza zaś moru, mając wszystkie własności kombinacji organicznej zwierzęcej (*combinatio animalis*), może być, chociaż rzadko, pokonaną siłami samego organizmu, to jest: może być przez organizm przyswojoną; jeżeli się zaś zgubny jej wpływ okazuje w ciele człowieka, to pod pewnymi tylko warunkami, przy współdziałaniu samego organizmu, i nie wprzód, aż zajdą szczególne chorobne zmiany w gospodarstwie zwierzęcym. Dla tego zaraza morowa nie działa sposobem bezwarunkowym, lecz jest tylko najbliższą pobudką (*causa proxime exci-tans*) do wywiązania się moru, to jest: sama przez się utworzyć moru nie może; jakoż zgadza się to z postrzeżeniami, iż mor niezawsze wywiązuje się natychmiast po zarażeniu, i nie u każdego, kto na wpływ zarazy był wystawionym.

Lecz, jakim częściom organizmu zaraza najpierw się udziela? jakim sposobem mor się rozwija? i na czém istota téj choroby zależy?

Z wielkiém do prawdy podobieństwem, można wnosić, że zaraza moru, zetknąwszy się z jakąkolwiek częścią ciała, dostaje się do rozpostartych wszędzie naczyń wsysających, i wywierając spólcześnie działanie na ostateczne zakończenie nerwów systematu gangliowego (*peripheria nervorum organicorum*), ugniata i niejako przytępia ich czułość i pobudzalność, skutkiem czego, zawisłe od nich czynności życia wegetacyjnego zmieniają się; w systemacie zaś limfatycznym wzbudza się szczególnego rodzaju proces zwierzęco-chemiczny (fermentacya? czy téż działanie galwaniczne, lub elektryczne? i t. d.); mocą którego wpływ jadu morowego, jeżeli był słabym, przy sprzyjających innych warunkach, zostaje pokonanym, niekiedy bez żadnej widocznej zmiany: stąd-tł pochodzi zniszczenie zarazy w samym początku dostania się jéj do organizmu, tak, że niektóre osoby zdają się być niezdolne do zarażenia; lub okazanie się chorobnych zjawień tylko w gruczołach limfatycznych (\*), pod postacią dymienic dobrego cha-

(\*) Spostrzeżenia Dra Czernobajewa potwierdzają to przypuszczenie. Z nich bowiem wynika, że jad morowy może się tajić w nabrzętkach gruczołach i że takie nabrzętkości mogą rozchodzić się bez żadnych następstw; lecz, jeżeli się do nich przyłączy gorączka, wówczas rozwijają mor, i bywają powodem wnoszenia téj choroby do szpitali.

rakteru, biegi swój odbywających, i kończących się bez cierpień ogólnych organizmu i bez gorączki. Że zaś wszystkie czynności życia wegetacyjnego, w ciele zwierzęcém, odbywają się powoli i niejako sposobem ukrytym, przeto i pierwiastkowy proces zarażenia może przeciągnąć się do dni siedmiu i więcej (podług twierdzenia niektórych), a objawienia jego mogą pozostać po-większej-części niewyraźnemi. Bez wątpienia, to wszystko zależy od większej lub mniejszej pobudzalności, jako-téż od mocy oddziaływania organizmu, a może być, co jest bardzo do prawdy podobnóm, jeszcze i od ilości udzielonego jadu i od jego mocy; godzi się albowiem przypuścić, że moc jadu morowego (równie jak każdej zarazy w ogólności), zaledwie wykształcającego się w ciele przy wywiązywaniu się choroby, równie jak i jadu, który pod koniec choroby, po części od organizmu już przyswojony został, lub téż wyrabiającego się w morze niegorączkowym, musi być mniejszą, aniżeli w chorobie gwałtowniejszej, w zupełnóm jój rozwinięciu, i do tego, przy stanie gorączkowym.

Lecz jeżeli pierwiastkowe działanie jadu morowego nie zostanie pokonane, naówczas jego wpływ ugniatający rozciąga się do węzłów nerwowych, do węzła nerwowego brzuszego (*plexus solaris*) i mlecza pancerzowego, a z przejściem zarazy do krwi działa, i na sam mózg;

przyczem, jad morowy, uległszy we krwi ostatniej organiczno - chemicznej odmianie, udziela swoich własności tak samej krwi, jako-téż i wszystkim wydzieleniom (*secretiones et excretiones*), a nawet może wywiązywać się w stanie wolnym, i być razem z innymi cieczeniami, z systematu arteryalnego wyziewanym, ugniatając czynność żywotną, lub ją zupełnie niszczyć.

W razach gwałtowniejszych, gdzie przebieg choroby bywa prędzszym, jad morowy, zetknąwszy się z powierzchnią ciała, zapewne zostaje wziewanym, nie tylko przez naczynia wsysające, lecz także i przez żyły: skąd téż bezpośrednio dostaje się do układu krwionośnego.

W ogólności, przebieg moru, objawiającego się w wyraźnych oznakach, bywa niekiedy tak szybki, iż życie człowieka, który dotąd zdawał się być zupełnie zdrowym, gaśnie we trzy lub cztery godziny, a niekiedy nagle śmierć następuje (*apoplexia pestilentialis*), „*Morte ipsa morbus interdum scenam aperit*” jak wyraża się w opisanu moru, wymowny pisarz Józef Frank.

Gdzie choroba jest nieco umiarkowaną, można dostrzegać w jej przebiegu pewne okresy (\*) czyli stopnie, a to, trzy.

W pierwszym okresie choroby, objawia się porażenie nerwów, pochodzących z mleczka pa-

(\*) Następstwo tych okresów było wyraźne. (według spostrzeżeń Dra Czernobajewa) w morze, przez szczepienie sprawionym.

cierzowego i węzłów nerwowych brzusznych, mianowicie: nerwów splanchnicznych (*nervorum splanchnicorum*), nerwu zbaczającego (*pneumogastrici*), a następnie i nerwu sympatycznego; skąd wynikają różne zmiany w czynnościach życia wegetacyjnego, objawiające się przez cierpienia naczyń limfatycznych, zwolnienie i zmniejszenie tęgości włókien mięsnych (1), osłabienie trawienia, opóźnienie całego procesu assimilacyi, i przy nadwężeniu wyrobienia krwi, niedostateczne jój ukwaszenie: co sprawia, że krew taka skłonną jest do rozkładu. Nagłe osłabienie sił fizycznych, otepiałość jakby od zagorzenia lub upojenia, czucie chwilowego ziębienia, a następnie suchego palenia (zwykle bez pragnienia), zmiana fizyognomii (2), częstokroć w tymże przypadają okresie; a przy mocniejszym porażeniu systematu limfatycznego, zjawiają się dymienice (3).

(1) W ogólności, u dotkniętych morem, spostrzega się zwolnienie i miękkość mięśni.

(2) Wszystkie te przypadłości mogą się wytłumaczyć przez porażenie nerwu sympatycznego.

(3) Godną jest rzeczą uwagi, iż podczas grasowania moru, nawet w oddalonym jeszcze miejscu, wielu zebranych skądinąd ludzi, doświadcza szczególniej dolegliwości w częściach, gdzie się gruczoly znajdują, zwłaszcza w pachwinach i pod pachami, przyczem gruczoly te niekiedy nabrzmiewają. Podobnego rodzaju zjawienia spostrzegane były także podczas panowania innych epidemicznych chorób; i tak np. podczas cholery, niedotknięci nawet tą chorobą, doświadczali ckliwości i nadwężenia trawienia.



Na tym okresie nieraz kończy się choroba w stopniu lżejszym.

W okresie drugim, do którego dochodzi wyższy stopień choroby, przyłącza się porażenie węzłów nerwowych w powszechności, węzła nerwowego brzuszego (*plexus solaris*) i mlecza paciierzowego; tu się objawia: odrętwienie i drżenie członków, ściskanie w dołku podsercowym i w okolicy serca, tęsknota, chwieanie się, nadwreżenie trawienia w stopniu wyższym, cklliwość, wymioty, i niekiedy biegunka. Wkrótce następuje nadwreżenie organów oddychania i układu krwionośnego (\*), gorączka, puls przyspieszony do 90 uderzeń na minutę, a przy szczególnych okolicznościach, zjawiają się oznaki zapalenia różnych organów. Wpływ nerwów na życie wegetacyjne przerywa się; a stąd i nadwreżają się wewnętrzny związek w sokach i krwi tak, że się one rozkładać zaczynają; występują morówki, a dymienice przechodzą w zgniłe ropienie.

W trzecim okresie, czyli w najwyższym stopniu choroby, oprócz mlecza paciierzowego i węzłów nerwowych, bezpośrednio porażone jest wyższe systema nerwowe, sam mózg, czego znakiem bywa: zawrót głowy, niekiedy z tęnym bolem; obojętność na wszystko, a nawet ku sobie samemu; otepiałość, nietylko na wpływy

(\*) Od cierpienia węzła nerwowego piersiowego (*ganglion thoracicum*).

zewewnętrzne, ale nawet na wewnętrzne uczucia, nierzadko z utratą pamięci i wiedzy o sobie. Do tego łączy się: zbyt duża słabość, senność, albo-téż, niespokojność, majaczenie, oznaki zupełnego rozkładu soków, przystudzenie, krwotoki i t. p.; a wszystko kończy się prędzej lub później całkowitem wygaśnięciem czynności żywotnej.

Jednakże wszystkie te przypadłości, towarzyszące trzeciemu stopniowi choroby, nie dowodzą ostrego zapalenia mózgu, jak to utrzymywali niektórzy, zwłaszcza podczas moru, którego grasowanie opisujemy; wszakże skutków silnego zagorzenia, tak wyraźnie podobnych do zjawień moru, nie nazywamy zapaleniem mózgu. Przy tak nagłej i gwałtownej chorobie, jaką jest mor, zapalenie mózgu musiałoby się objawiać w istotniejszych i bardziej wybitnych cechach. Jeżeli zaś pod koniec choroby, lub w niektórych komplikacjach, przyłącza się czasem rzeczywiste zapalenie mózgu, należałoby je uważać, zdaniem naszym, jako stan przypadkowy, do istoty moru nienależący, który się przytrafić może lub nie. Dodać tu także wypada, iż przeciwwzpalny sposób leczenia, a zwłaszcza upuszczenie krwi, nie okazało się skutecznym; i jeśli to ostatnie przynosiło niekiedy pożądany skutek, zawsze jednak było tylko środkiem pomocniczym, a nie głównie leczącym. Może to dzieje się podobnie,

jak gdy ugnieciona czynność mózgu, w gorączce wzbudzonej od pijaństwa (*febris methystica*), daje się uleczyć przez użycie opium w znacznie-szych ilościach, pomimo mocnego podrażnienia systematu krwistego.

Spostrzeżenia najdawniejsze przekonywają, że zaraza morowa pozostaje zawsze jednaką i niezmienną w swojej istocie; stąd więc i choroba przez nią wzbudzona w ciele człowieka, powinna być zawsze tą samą co do istoty swojej, i zawsze podobną do samej siebie (*morbus sui generis*). Tylko postać (*forma*) moru, jak i innej choroby, może być zmienną, nawet w jednej i téjże epidemii, od rozlicznych lecz ubocznych przyczyn, jakimi są np. rozmaity skład ciała i usposobienie organizmu, chorobą dotykanego, okoliczności w jakich się znajduje ulegający chorobie, jakoto: pory roku, stan atmosfery, szkodliwie działające miejscowe wpływy i t. p., także połączenia z innymi chorobami. Stąd-to pochodzi różność zdań pomiędzy lekarzami, którzy uważali mor w rozmaitych epokach; stąd téż i odmiany moru, zwanego zapalnym, nerwowym, gnilym i t. d., a które, według naszego o téj chorobie pojęcia, nicinaczej mogą być uważane, jak tylko za stany przypadkowe, mogące wywierać większy lub mniejszy wpływ na sam sposób leczenia. Wszakże

sama istota choroby jest zawsze jednaka, równie jak sama zaraza moru pozostaje zawsze niezmienną.

Jakkolwiek mor jest chorobą złośliwego charakteru, widzimy jednak, iż może być niekiedy pokonany samemi tylko siłami organizmu, skoro te są dostateczne i nieprzytłumione pełnością krwi, lub miejscowem cierpieniem jakiego ważnego organu i t. d. Bardzo podobnym jest do prawdy, jak się to wyżej nadmienilo, że wówczas jad morowy zostaje przez organizm przyswojony, co, tém snadniej stać się może, iż jad morowy jest utworem zwierzęcym. Zjawiający się ogólny pot, służyć może za znak, iż proces przyswojenia dokonywa się. W ogólności pomoc sztuki lekarskiej dotychczas, jest tylko posiłkową. Lecz ponieważ w przyrodzeniu nie ma żadnej siły czynnej, obok której nie istniałaby współcześnie siła przeciw-działająca, przeto należy się spodziewać, że z czasem znajdziemy wpływ niszczący zarazę moru, i jak mniemać wypada, znajdziemy w królestwie zwierzęcym. Mniemanie zaś takowe zasada się na tém, iż na mijazma, które jest utworem roślinnym, działa sposobem pokonywającym ciało z królestwa roślinnego, to-jest china; przeto zaraza, która jest utworem zwierzęcym, powinna się pokonywać jestestwem zwierzęcym, tak

jak od ospy ludzkiej ochronić się można ospą krowią.

Zastanowienie się nad zalecanemi w morze sposobami leczenia, wykrywa, że skutek ich był zmiennym i niepewnym. Samo tylko wcieranie oliwy i słabój maści merkuryalnej, stałej skutkowało. Zawodność innych metod, przesadzone ich przechwalanie przez niektórych, lub obwinianie przez innych, zdaje się ogólnie stąd pochodzić, iż wyobrażenia o morze zwykle bywały jednostronne; stosowane do nich metody nie opierały się na zasadach patologii; a nakoniec i stąd, że sama istota moru dotąd nam jest nieznaną.

Podług tego zatém, co się dotąd o morze powiedziało, pomoc sztuki lekarskiej powinna się zastosować do oznaczonych wyżej trzech okresów rozwinięcia choroby.

W pierwszym okresie należy użyć środków zmniejszających drażliwość: wcierania do powierzchni ciała oliwy (\*) i innych olejów, oblewania ciepłą wodą, ciepłe kąpiele, wewnętrzne użycie ciepłego napoju z ziół klejkich, sprawujących poty i słabo-aromatycznych, jakimi są:

(\*) Spostrzeżenia podczas ostatniego grasowania moru czynione, pokazały, iż wcieranie oliwy, czynione na osobach podejrzanych o zarażenie się, zapobiegało chorobie. Co łatwo można tłumaczyć, podług wyżej przytoczonej myśli, o pierwotném działaniu zarazy na organizm.

kwiat bzowy, lipowy, ślaz, dziewanna, i t. p., z dodaniem winianu potażu i antymonu, który mógłby być użytym według metody Razorego, jako środek przeciw-pobudzający (*contra-stimulans*).

W drugim okresie: pijawki, bańki nacinane do dolka podsercowego i wzdłuż stosa pacierzowego; osobom zaś krwistym i skłonnyim do napływów krwi, upuszczenie krwi, lecz umiarkowane; nadto, wcieranie z oliwy naprzemian z maścią merkuryalną, do powierzchni wewnętrznej członków i wzdłuż stosa pacierzowego. Do wewnątrz, środki klejkie i olejne, przy małej drażliwości żołądka z winianem potażu i antymonu, z solnikiem żywego srebra (*mercurius dulcis*) w ilości 3<sup>ch</sup> do 4<sup>ch</sup> gran, z naparstnicą purpurową; także niedokwas antymonu z podfosforanem wapna, razem z napojem działającym na poty i klejkiem.

W obu tych okresach, skoro towarzyszy mocne i suche palenie, zwłaszcza w gorącej porze roku, można próbować oblewania wodą zimną, w tymże celu jak i wcierania oliwy, to-jest, dla dopomożenia potnieniu (lecz tu tylko przez pobudzenie nerwów, gdy tymczasem oliwa działa przez zmniejszanie drażliwości).

W trzecim okresie wskazane jest spieszne użycie środków drażniących zewnętrznych, jakimi są: zewnętrzne zastosowanie środków

czerwoność wzbudzających, np. olój terpentynowy, spirytus kamforowy, liniment z fosforem, i t. p., moxa, synapizmata ostrzejsze, zwłaszcza w kierunku stosu paciierzowego, i nad węzłem nerwowo-brzusznym, w okolicy dołka podsercowego. Do wewnątrz zaś: środki lotne, pobudzające, fosfor, piżmo, wyskok, eter i t. p.

Lecz wyłożony tu sposób leczenia, przy zbiegu szczególnych okoliczności, musi stosownie być zmienianym. I tak, w czasie wojny, mor może dotyczyć ludzi wycieńczonych, z powodu znużenia, życia obozowego, zimna, złego pokarmu, i innych szkodliwych wpływów, które częstokroć nieodstępnie wojnie towarzyszą; wówczas-to, do wyżej opisanego sposobu leczenia dodać można środki lotne wzmacniające, jakoto: poncz, zwłaszcza kwaśny, wino z eterem i t. p.; a w dalszym czasie, dla przyspieszenia zagojenia dymienie i morówek, może się dawać china, kolumbo, wężownik (*serpentaria*) i t. p.

Przy pewnych wpływach epidemicznych i endemicznych, tudzież przy znaczném skupieniu chorych w miejscu ciasném, zwłaszcza w pomieszczeniu wilgotném, także w szpitalach przepełnionych chorymi i t. p., mor jakto już wyżej powiedziano, może przyjmować mniej więcej wyraźny charakter zapalny, gastryczny, gnilý; a w takich razach i leczenie jego uledz musi zmianie.

I tak, przy stanie zapalnym, częściej wypadnie uciec się do upuszczenia krwi, do pijawek, baniek nacinanych; chory powinien być chłodno utrzymywany; można mu dozwolnić zimnego i kwaskowatego napoju; do wewnątrz zaś, solnik żywego srebra, saletra, kwasy roślinne i mineralne i t. p. Jednakże sposób leczenia przeciw-zapalny, zwłaszcza upuszczenie krwi, nawet przy wyraźnych do tego wskazaniach, w morze powinno być ograniczone, i wymaga nadzwyczajnej przeczności. Przy powikłaniu gastrycznem, należy zwrócić uwagę na oczyszczenie dróg pierwszych, przez stosowne użycie środków, wymioty lub zwolnienie stolca sprawujących. Przy powikłaniu gnilem lub szkorbutycznem, mogą być wewnątrz użyte: dobre wino, a zwłaszcza czerwone, china i t. p.

Dalsze leczenie stosować się winno do zjawień chorobnych. Przy zapaleniu mózgu, zaleca się upuszczenie krwi, pijawki do szyi i skroni, zimne okładania na głowę, wezykatorye, synapizmata do łydek i podeszew, gorące i podrażniające kąpiele nóg, jeżeli okoliczności pozwalają i t. p.

W razie gwałtownych wymiotów, jeśliby ich przyczyna była materyalną, należy dopomagać użyciem ciepłej wody, a niekiedy i emetyku; lecz jeśliby to nie pomagało, wówczas pijawki,



synapizmata, do dolka podsercowego, małe do-  
zy eteru, łyki zimnej wody i t. p.

Leczenie miejscowe morówek (carbunculus,  
anthrax), prostsze jest, aniżeli wewnętrzne.

Z początku zalecają się ciepłe odmięczająco-  
olejne okłady. Gdy jednak większa część mor-  
ówki głęboko bywa ukryta, i towarzyszy jej  
znaczne stwardnienie, pomimo przeto użycia  
okładów, otworzenie się jej samo przez się na-  
stępuje bardzo powoli, i otwór robi się nie dosyć  
przestronny do łatwego odejścia zniszczonych  
części i posoki. Dlatego wcześniej trzeba zgan-  
grenowaną i zestrupiałą skórę przeciąć lub pona-  
cinać, ażeby dać wolny wypływ posoce, którą je-  
dnocześnie wraz ze zmartwiałą tkanką komór-  
kową zlekka wycisnąć należy. Poczém, zno-  
wu się przykładają podobne jak wprzód okłady.  
Dopóki wypływająca posoka nie przybierze do-  
brych własności, stwardniałość nie ustąpi i re-  
szta zniszczonych części zupełnie się nie od-  
dzieli.

Oczyszczone tym sposobem wewnątrz morów-  
ki wkrótce się wypełnia, i nakoniec, bez żadnych  
posypywań, plastrów i maści, goi się pod mięk-  
ką szarpiją, przy zachowaniu tylko czystości.

Użycia żelaza rozpalonego i środków gryzą-  
cych nie zachodzi tu potrzeba; skuteczność ich  
bowiem nie zależy na wzbudzeniu zbawiennego,  
podług wyobrażenia starożytnych, oddziaływa-

nia w części chorobą dotkniętą, przez co niejako miał się zatrzymywać postęp gangreny, lecz raczej ogranicza się do uczynienia w zgangrenowanej skórze otworu, przez któryby swobodnie wypływała ropa: co daleko pewniej, i przy zrządzeniu mniejszego bólu, za pomocą lancetu osiągnąć można.

Leczenie miejscowe dymienie morowych nie wiele się różni od leczenia właściwych morówek. W pierwszym okresie zarazy, dymienice niekiedy za pomocą tylko natury rozchodzą się, i wówczas, oprócz ogólnego wcierania oliwy, oddzielnego leczenia zewnętrznego nie wymagają. Skoro zaś dymienice widocznie zaczynają wzrastać i mocniej dolegać, jak to się dzieje przy ostrym przebiegu choroby i w drugim jej okresie, lub gdy, choćby bez powiększenia się w objętości, zrzadzają jednak ciągły ból, potrzeba zaraz od początku przykładąć odmiękczająco-olejne kataplazmata, aż dopóki guz nie zmięknie i ropieć nie zacznie. Gdy, po doprowadzeniu do ropienia, dymienica się nie otwiera, należy ją otworzyć lancetem, lub jeżeli jest mały otwór, rozszerzyć tak, iżby posoka nagromadzająca się po pierwszym wyciśnięciu, wolne miała ujście; w przeciwnym bowiem razie, od rozdrażnienia przez zebraną posokę zrzadzonego, może powstać w wnętrzu dymienicy gan-

grena; do czego w ogólności tak skłonne są dymienice, jak i morówki.

Dla téj także przyczyny nie należy otwierać dymienic przed zupełném ich rozmiękczeniem, ażeby przez rozcięcie nie powiększyć rozdrażnienia, które łatwo może sprowadzić gangrenę. Po otwarciu w swoim czasie dymienic, znowu przykładają się kataplazmata odmięczająco-olejne, których nie potrzeba zaniedbywać, dopóki posoka nie nabierze lepszej własności, stwardnienie otaczające dymienicę nie zniknie, i zajęte części zupełnie się nie oddziela, których odejściu przez cały czas dopomagać należy przez częste obmywania wnętrza wrzodu wodą letnią, unikając, ile - możliwości, większego drażnienia.

Tym sposobem oczyszczone dymienice wkrótce się wypełniają nową miąższością, i nareszcie, bez użycia maści i plastrów, pod czystą miękką szarpiją, goją się podobnie jak i morówki.

Przy gangrenie tworzącej się we wnętrzu morowych dymienic, postępować należy tak, jak wyżej co do morówek powiedziano, z tą tylko różnicą, że tutaj, dla zrobienia otworów na zestrupiałém dnie wrzodu, dotykanie kwasami żrącymi zasługuje na pierwszeństwo przed lancetem.

**Powtórzenie doświadczeń czynionych przez Dra Czernobajewa ze szczepieniem, zwłaszcza przy zjawieniu się, dotąd zawsze śmiertelnych, dymienic na szyi, powinnyby, jak się zdaje, przynieść znaczną korzyść pod względem praktycznym.**

## IV.

**Ogólny rzut oka.**

Zebrane pokrótce i na początku wyłożone wiadomości historyczne o morze, wykazują:

1) Że choroba, znana obecnie pod nazwiskiem moru (pestis) zjawiała się pierwotnie w najodleglejszej starożytności, i z wielkim prawdopodobieństwem wnosić wypada, że istniała w Afryce i Azji jeszcze przed Mojżeszem.

2) Że istota zarazy morowej pozostała dotąd niezmienną, chociaż postać wyradzaną przez nią choroby może inną jest teraz, niż dawniej.

3) Że rodzinnym siedliskiem moru, jak przedtem, tak i teraz, są okolice przez Nil zraszane, to jest: Etyopia i Egipt; za jedną zaś z najgłówniejszych przyczyn powstawania moru uważać należy gnicie ciał roślinnych i zwierzęcych w kałużach i bagnach, jakie zostawia Nil po swoim opadnięciu, przy współdziałaniu innych warunków, właściwych miejscowości Etyopii i Egiptu.

4) Ze mor właściwy (pestitis), tak w starożytności, jak i obecnie, różni się od wszystkich innych chorób, najwyższym stopniem zarazliwości i zdolnością szérenia się przez bezpośrednią styczność z zarażonymi, lub rzeczami, które zarazę przyjęły i w których może przez długi czas przechowywać się, nie tracąc swojej zgubnej własności.

W księgach Starego Zakonu, równie jak u historyków starożytnych (\*), tudzież w utworach poetów greckich (\*\*) i rzymskich (\*\*\*) znajdujemy dokładne podania o straszliwej chorobie, która pustoszyła miasta i całe okolice, wytępiła wojska, i do tego stopnia była przerażającą, że poganie nazywali ją niepojętym i okrutnym szatanem, bogiem niszczycielem, i uważali ją za zemstę rozjątrzonych bogów. Choroba ta była epidemiczna, z nadzwyczajnie bystrym przebiegiem, zarazliwa i w jedném miejscu nie długo się zatrzymywała, tak jak i teraz. Jak w starożytności, w chorobie téj okazywały się rozmaitego rodzaju wyrzuty skórne, tak morowi w czasach późniejszych towarzyszyły różnego rodzaju bolączki. I wówczas także szérzyła się od strony Egiptu, od którego nawet nazwa wzięta została, jak się okazuje z przytoczonych na początku słów Mojżesza z księgi Deuteronomium. W inném zaś miejscu wzmian-

(\*) Tucyd. Herodot. (\*\*) Homer. Sofokles. (\*\*\*) Owid. Wirg.

ka jest o strupach ropiastych i t. p. Żadnej nie ulega wątpliwości, że nie była tam mowa o trądzie; gdyż ta ostatnia choroba wszędzie jasno i dokładnie jest opisywana; nadto trąd nigdy nie odznaczał się tak bystrym przebiegiem i tak powszechną zagubą, jak mor. Nareszcie, gdy niezaprzeczoną jest prawdą, że jednostajne przyczyny zrzędzają jednostajne, albo przynajmniej podobne skutki, gdy Nil wylęwał tak w starożytności, jak i teraz, i zawsze pozostawiał po sobie kałuże i bagna, w których gniją ciała roślinne i zwierzęce, czemużby nie można zasadnie utrzymywać, że wywiązująca się przy tém zaraza, musi wyradzać choroby jednakie, albo przynajmniej bardzo do siebie podobne?

Jeżeli z postępem czasu zmieniły się w czém zjawienia moru, to jeszcze niczego nie dowodzi.

Naprzód okazały się w tej chorobie wyrzuty skórne. Później zaczęto dostrzegać nabrzęknięcia gruczołów; skąd także poszły nazwy: *typhus bubonicus*, *pestis inguinaria* i t. d. Lecz jedno i drugie wykazuje cierpienia naczyń limfatycznych, objawiające się, w strefach gorących, przez wyrzuty skórne, w zimniejszych, przez dotknięcie chorobą gruczołów; co zresztą może zależeć i od innych okoliczności. Wszakże mamy przykłady, że i inne choroby, pozostając niezmiennemi co do istoty, rozmaite przybierają postaci; dość przytoczyć: gorączki przepuszcza-

jące: prawie-ciągłą (*J. subcontinua*), wpół-trzecio-dniową (*haemitríteus*), zamaskowaną (*f. larvata*), a ta ostatnia może być jeszcze apoplektyczną, paralityczną, pod postacią krwotoku, cierpienia oczu i t. d.

Ci, co utrzymują, że powstanie moru należy odnieść do bliższych nas czasów, opierają się na tém: 1<sup>o</sup>) Że w dziejach starożytnych nie ma dokładnego i jasnego opisanie takich zjawisk, jakimi zwykle teraz mor odznacza się; lecz zarzut ten jest słaby, z tego nawet względu, że niewymienienie niektórych przypadłości, dowodzić tylko może niedokładność dziejopisa. Zresztą, przypadłości zarazy morowej, grasującej w Atenach i opisaniej przez Tucydidesa, podobne są do tych, jakie towarzyszyły morowi, panującemu w XIV wieku, pod nazwiskiem *czarnej śmierci*. 2<sup>o</sup>) Że nazwa *pestis*, pochodząca, podług ich zdania, od wyrazu *pessum*, określała nietylko wszelką zgubną chorobę, lecz niekiedy do oznaczenia innych klęsk była używaną. I tak: Hipokrates i Galen piszą: *constitutio aëris pestilens*; u Cycerona znajdujemy wyrażenia: *magistratura pestifera*, *bellum pestiferum*, *cives pestiferi* i t. p. Stąd chciano wyprowadzić wniosek, że wyraz *pestis* u starożytnych nie oznaczał właściwie téj choroby, którą my teraz mianujemy morem, lecz bywał stosowywanym do wielu przedmiotów. Czy nie



sluszniesze jednak będzie przypuszczenie, że przymiotniki *pestilens*, *pestiferus*, przydawane były innym chorobom i rzeczom, dla tego, ażeby wyrazić, iż one tak są zgubne, jak mor\_ *pestis*? Wszakże i teraz gorączki, odznaczające się nadzwyczajną złośliwością, nazywają gorączkami podobnemi z postaci do moru (чумообразныя). W językach zaś hebrajskim i arabskim znajdują się od najdawniejszych czasów oddzielne wyrazy na oznaczenie moru, trądu i gorączek zarazliwych ogółowie wziętych; co stanowi oczywisty dowód istnienia choroby, znanej, tak dawniej, jak i teraz, pod jednem i témże nazwaniem. 3<sup>cie</sup>) Przytaczano także, iż Hipokrates, który był wezwany do Aten dla niesienia pomocy podczas grasowania tamże moru, nie czyni o morze szczególnej wzmianki w swych pismach. Można jednak to wytłumaczyć, częścią tém, że po raz pierwszy widział chorobę mu nieznaną, częścią zaś, że wyprowadzał ją ze stanu szkodliwego atmosfery, a stąd mieszał z innymi chorobami epidemicznymi, podobnie jak Galen i inni znakomici lekarze z czasów późniejszych.

Zdanie to, że mor wyradzał się i teraz wyradza się w Etyopii i Egipcie popierają: 1) powyżej przytoczone wyrazy z Pisma Świętego; 2) środki ochronne, przedsiębrane, podług świadectwa Tucydidesa, w starożytnym Egipcie, w zamiarze

osuszenia ziemi po opadnięciu Nilu, poprawienia zepsutej atmosfery i t. p.; 3) ta okoliczność, że kiedy w Egipcie upadła oświata i zaniedbywano zachowywać ostrożności, mor częściej się wznawiał; 4) to, że i w innych krajach, tak w starożytności, jak i teraz, mor wynika tylko, bądź z pośrednich, bądź z bezpośrednich stosunków z Egiptem. Epidemija opisana przez Tucydysesa w Atenach, podczas wojny Peloponezkiej, przywiezioną została do Pyrei na okręcie kupieckim z Egiptu. Do starożytnego Rzymu mor wniesionym został przez wojska, które powróciły ze Wschodu. W wiekach średnich przeszedł do Europy z krzyżowcami. Następnie, po zaprowadzeniu stosunków, tak handlowych, jako i innych, z Afryką i Azyą, choroba ta częściej zaczęła napastować Europę. W naszych czasach, każde zjawienie się moru w Europie jest zawsze wypadkiem styczności z Egiptem albo z Turcyą.

Niewiele potrzeba dowodów na to, że mor jest chorobą, w najwyższym stopniu zarazliwą. Dostyć przejrzyć długi szereg strasznych spustoszeń, zrzędzonych przezeń, aż do XVIgo stulecia, gdy jeszcze nie miano dokładnego pojęcia o jego zarazliwości, albo dla szczególnych okoliczności, nie można było przedsiębrać środków stanowczych do przecięcia stosunków z miejscami zarażonemi.

Przeciwnie zaś teraz, gdy Rządy wszystkich Państw ucywilizowanych ustanowiły kwarantany pograniczne i przedsięwzięły najściślejsze środki ostrożności w stosunkach ze Wschodem, i przy najmniejszej obawie wniesienia zarazy, opasują całe prowincye, mor w Europie rzadko się zjawia. Jeżeli zaś niekiedy przez niedbalstwo, albo z powodu wahania się lub mylności zdania lekarzy, mor gdziekolwiek wniesionym został, a nawet już się rozwinął, wówczas, za przecięciem komunikacyi, uśmierzany bywał zupełnie, w obrębie zjawienia się. Z tych powodów twierdzenie niektórych nowszych pisarzów, że mor rozprzestrzenia się za pośrednictwem powietrza, i nie posiada własności zarazliwych, na żaden względ nie zasługuje. Jeżeli zdają się im być uciążliwemi: surowość kwarantan i otoczenie kordonami pewnych części kraju, to niezem jest w porównaniu z kłeskami, do jakich dawało powód niewstrzymanie w właściwym czasie szerzenia się zarazy.

W ogólności powiedzieć można, że im skrytsze i mniej łatwe było do spostrzeżenia powstawanie moru, tym straszliwsze widziano jego skutki. Stanoweze tylko i rychło przedsięwzięte środki celem przytłumienia zarazy, mogą zapobiedz tym kłeskom, od którychby później żadne usiłowania ochronić nie były w stanie.

Wskazanie przeto środków do przytłumienia moru lub ochronienia od niego, stanowi jeden z najpierwszych i najważniejszych obowiązków lekarzy.

Dążące do tego środki opierać się winny na następujących zasadach:

1. Przeciąć wszelką styczność miejsc zdrowych z zarażonemi.
2. Odosobniać zarażonych, podejrzanych i wątpliwych, od zdrowych.
3. Zniszczyć zarazę w rzeczach, w których się ukrywa.

To się osiąga przez

- a) Zaprowadzenie kwarantan obserwacyjnych, w miejscach, przez które może dostać się zaraza.
- b) Ogólne otoczenie kordonem całych prowincyj, dotkniętych zarazą.
- c) Opasywanie cząstkowe zarażonych miast, wiosek, obozów i mieszkań prywatnych.
- d) Zaprowadzenie kwarantan i szpitali w miejscach zarażonych, dla pomieszczenia chorych, przy zachowaniu ścisłego ich podziału, i dla oczyszczenia rzeczy zarażonych.

Zaraza w rzeczach wytępia się przez:

- a) Spalenie.
- b) Wymoczenie lub obmycie wodą.
- c) Nakadzania chlorowe, saletrowe i siarkowe.
- d) Przewietrzanie (\*).

(\*) Do tych sposobów oczyszczania rzeczy z zarazy morowej w nowszych czasach dołączone zostało wyprażenie zapomocą

Wszystko to jest przedmiotem policyi lekarskiej, i objęte ustawą o kwarantanach, a poczęści znajduje się w oddzielnych przepisach, dla wojska wydanych.

W szczególności zaś zwrócić jeszcze nam wypada uwagę na skuteczność wody w oczyszczaniu rzeczy zarażonych, doświadczoną z taką korzyścią w wojsku korpusu zakaukaskiego, podczas grasowania opisywanego przez nas moru. Spostrzeżenia, w czasie téj epidemii czynione, przekonywają, że wodę należy uważać za jeden z pierwszych i najpewniejszych środków ochronnych od zarazy morowej. W Turcyi europejskiej skuteczność tego sposobu była potwierdzoną

ciepła, podniesionego do wysokiego stopnia. Dla stanowczego ocenienia tego sposobu niszczenia zarazy naznaczonym został przez Najjaśniejszego Pana w r. 1841 komitet, do którego składu powołani: radca stanu *Wraczkó*, główny doktor kwarantany odeskiej, *Umaniec*, dyrektor, i *Czerników*, lekarz tejże kwarantany. Członkowie tego komitetu udali się w r. 1842 do Egiptu, gdzie z rozporządzenia Wice-Króla, dodani im zostali do współdziałania: *Gactani-Béj*, przyboczny lekarz Wice-Króla i wszyscy członkowie Rady lekarskiej w Egipcie, na których czele był *Cl ot-Bej*. Zdanie sprawy tego komitetu roztrąsane było w Radzie lekarskiej Cesarstwa Rosyjskiego, która w zdaniu swém wyrzekła: Że jakkolwiekbyż przedmiot morem zarażony, na działanie ciepła 50 do 60° R. wystawiony przez przeciąg 48 godzin, i całkowicie niém przenikniony traci zupełnie własność zarażania; nowy więc ten sposób oczyszczania rzeczy, odpowiada swemu celowi i może być zastosowany w kwarantanach. Zob. Отчетъ о дѣйствіяхъ комитета, учрежденнаго на Востоку, по Высочайшему Его Императорскаго Величества повѣленію, для изслѣдованія очищенія зачумленныхъ вещей посредствомъ теплоты. Военно-Медицинскій журналъ, часть XLV N. 3. Санктпетербургъ, 1845.

nietylko w Warnie, ale także i w wojsku, gdzie z powodu niedostatku rzeczy potrzebnych do nakadzań kwasami, używano z korzyścią wody samej lub osolonej, albo też morskiej. Również za tém przemawia powszechnie znane spostrzeżenie, że zaraza morowa nieudziela się za pośrednictwem płynów. Z doświadczeń zaś czynionych w kraju zakaukaskim okazało się, iż woda oczyszcza rzeczy podejrzane i zarażone, zawsze ze skutkiem, i pewniej niż nakadzania kwasami; tych bowiem skuteczność, przynajmniej w wojsku, nie w każdym razie była bezzawodną, pomimo, iż namioty, w których nakadzania miały miejsce, starannie zamykano, wodą zmaczano, lub okładano warstami wilgotnej ziemi. Wszelako przez to, zgoła nie zaprzecza się stwierdzonej niezliczonymi przykładami skuteczności nakadzań kwasami mineralnemi, a zwłaszcza chlorem, jeżeli nakadzania te będą użyte sposobem właściwym i podług ścisłych przepisów ustawy kwarantanowej. Można to jednak tylko z łatwością uskutecznić w kwarantanach, stosownie urządzonych, ze wszystkimi potrzebnymi dogodnościami; ale w wojskach, rozłożonych na biwakach, lub w źle opatrzonych mieszkaniach, zaledwie możnaby spuścić się na pewność działania nakadzań. Nadto, rzeczy drewniane i metalowe, a zwłaszcza same tabory, najwłaściwiej oczyszczają się przez obmywanie wodą; miękkie zaś

rzeczy, choćby w najskrytszych ich zagięciach przebywała zaraza, przesiąkając wodą, zwłaszcza gdy ta bystro płynie, pozbywają się zarazy: do czego dopomaga wybijanie wałkami rzeczy podejrzanych. Nakoniec, oczyszczanie wodą wymaga mniej czasu, mniej ostrożności, i nie tak wielkiej dokładności; może być wykonane przez tych samych ludzi, którzy są zajęci kordonem, i to, w każdym miejscu, gdzie tylko znajduje się woda, zwłaszcza biegnąca; nadto może być uskutecznione w każdym przypadku, bez najmniejszej straty czasu, a co większa, od razu, choćby zarażeniu uległa nawet liczna armija. Nieprzeszkadza to powtórnemu oczyszczeniu rzeczy podejrzanych przez kwasy mineralne, gdzie do tego jest sposobność; takie zaś rzeczy, które nie mogą być zanurzone do wody, koniecznie muszą być oczyszczane przez nakadzenie, jakoto: listy, książki, wszystkie rzeczy rozplywające się w wodzie i t. p.

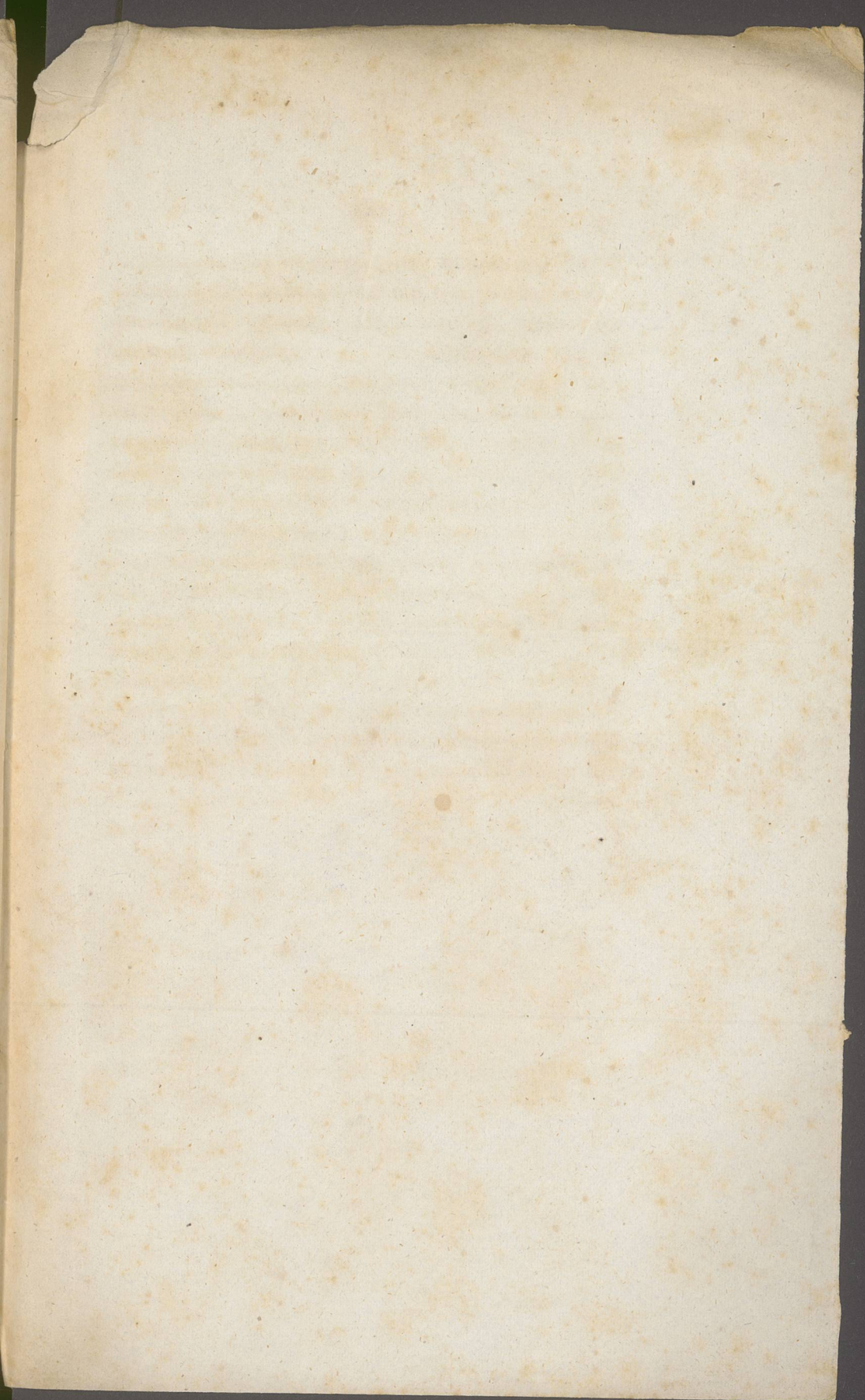
Przypuszczenie, o którym wprzód wzmiankowaliśmy, iż światło dopomaga, tak powietrzu, jako-téż i wodzie, rozkładać zarazę moru, potrzebuje jeszcze potwierdzenia dalszemi doświadczeniami.

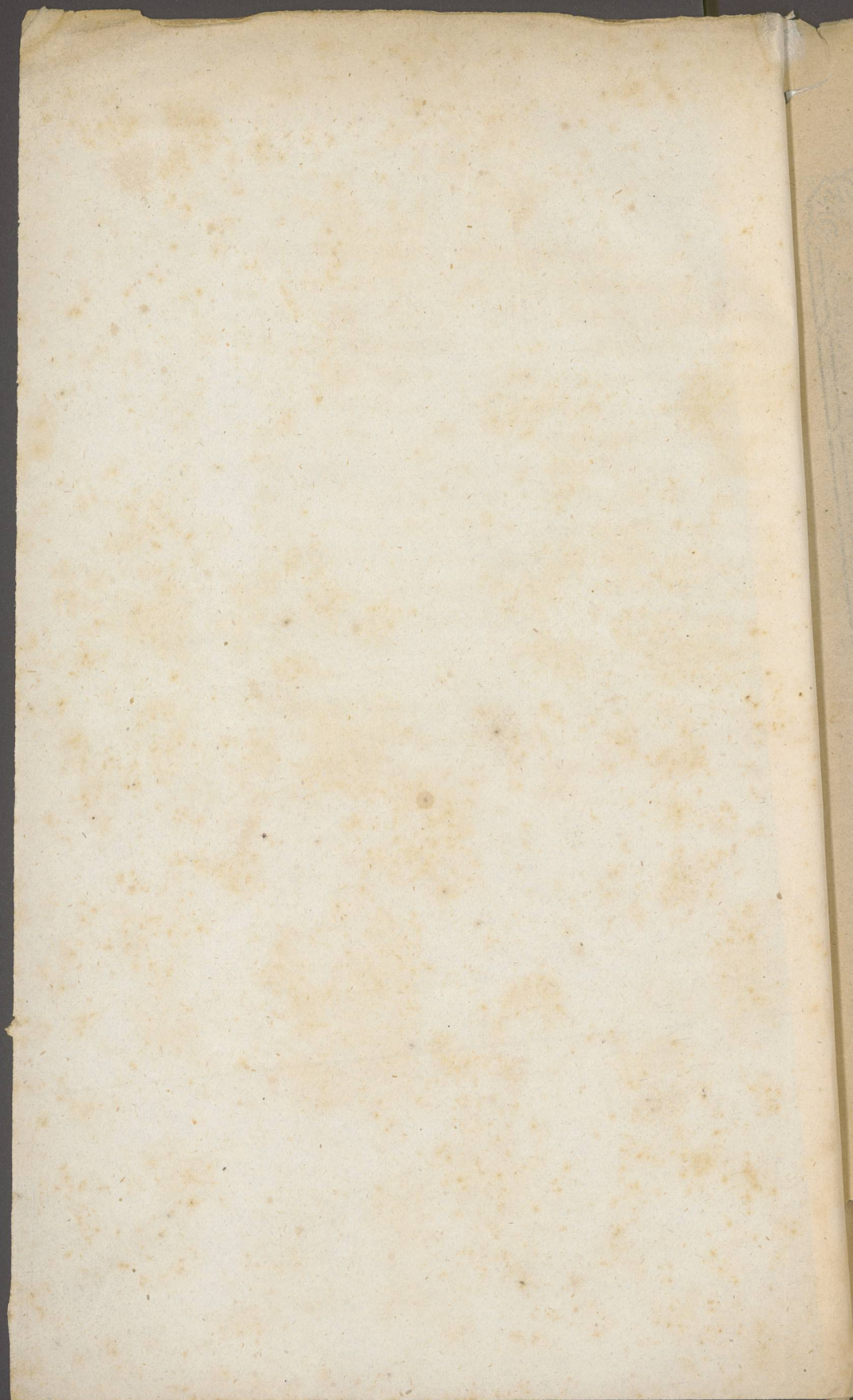
Zasługiwałyby także na doświadczenie spostrzeżenia Dra Starcka: że istoty zwierzęce bardziej przyciągają zapach, niż roślinne, a tak

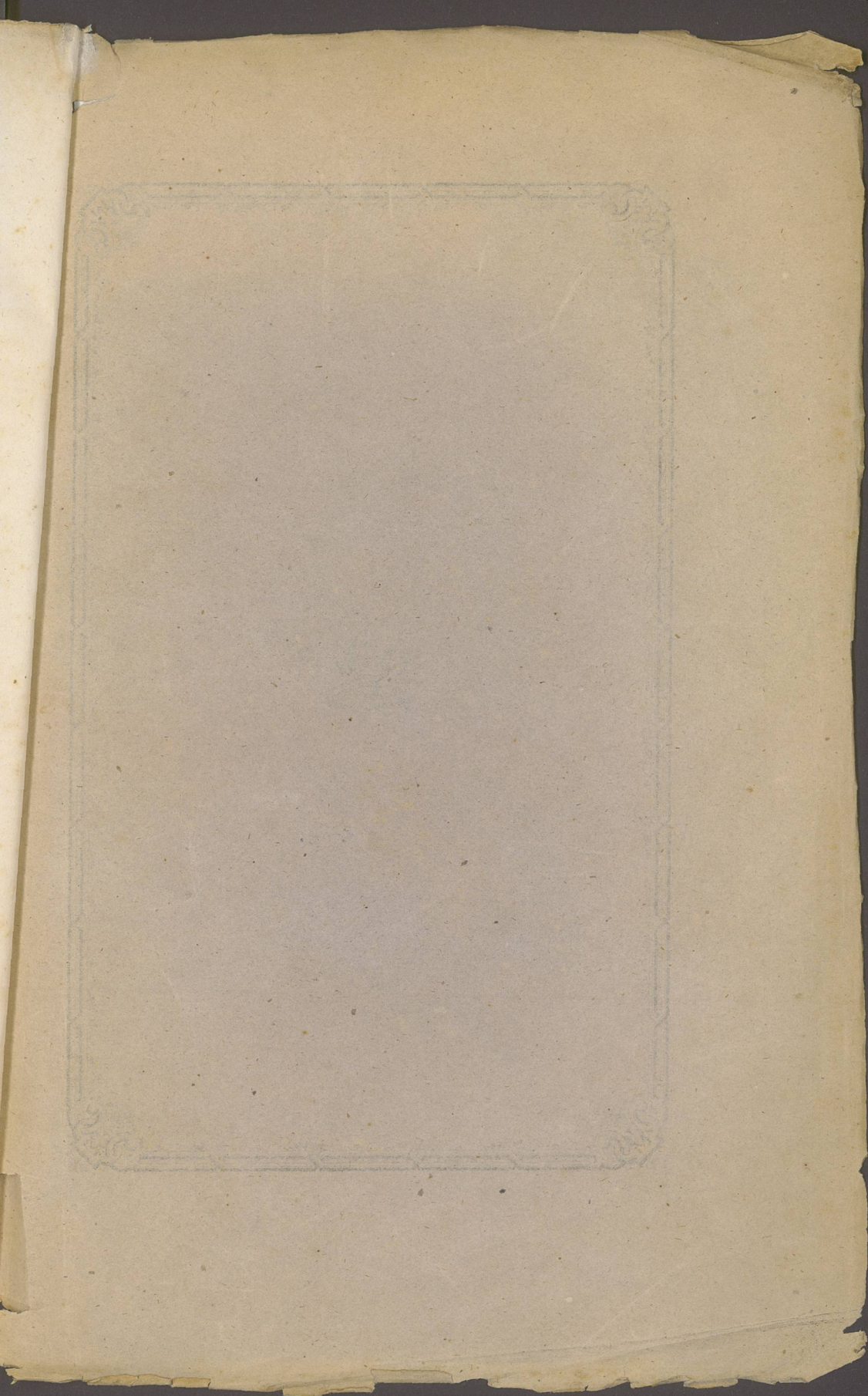
w jednych, jak w drugich własność przyciągająca zwiększa się, w miarę ciemności i zgęszczenia koloru; że wsiąkanie zapachu stosuje się do tych samych praw, co i wsiąkanie ciepłika i światła; że w kolorach, własność odbijania zapachów odpowiednia jest ich własności odbijania ciepłika (biały, żółty, zielony, czerwony, błękitny, czarny), i nakoniec, że kolory najmniej wsiąkające zapach, stosunkowo też prędko się go pozbywają. Opierając się na tém Dr. Starek, w czasie grasowania chorób epidemicznych, a zwłaszcza zarazliwych, radzi: 1) dawać pierwszeństwo białej odzieży, przed wszelką inną; 2) bielić ściany domów, a nawet i sprzęty; 3) zachowywać wszędzie ile-możności największą czystość; 4) używać tkanin roślinnych, a nie zaś zwierzęcych wyrobów; 5) nakoniec, radzi lekarzom nie ubierać się w czarną odzież.











Uniwersytet Medyczny w Lublinie  
nr inw.: XX - 4003



BG 39757

